



TYGODNIK SANOCKI

12 PAŹDZIERNIKA 2018 | NR 41 (1395) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

Autem rozbił bank



Takie sceny tylko w filmach? Niekoniecznie... W środę przed godz. 16 mercedes wbił się w Getin Bank przy ul. Jagiellońskiej, demolując placówkę. Trzy osoby trafiły do szpitala, na szczęście nikomu nic poważnego się nie stało.

Jak doszło do wypadku, ostatecznie zakwalifikowanego jako kolizja? Z przekazanych przez policję informacji wynika, że jadący od strony „okopiska” mercedes, którym kierował 78-letni mieszkaniec Sanoka, a pasażerką była 48-letnia kobieta, uderzył

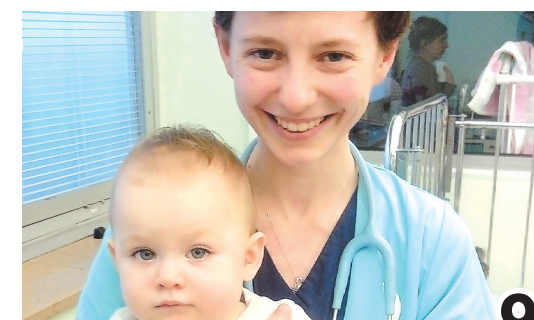
w tył forda, następnie wpadając na chodnik, a potem w witrynę Getin Banku. Nie ucierpiał nikt z pieszych, ale nieco mniej szczęścia miały dwie z pięciu osób, przebywających w bankowej placówce. Obok kierowcy mercedesa, którego zasłabnięcie

prawdopodobnie było przyczyną zdarzenia, do szpitala trafiły jeszcze dwie osoby: 34-letnia pracownica banku i 69-letni mężczyzna. Obrażenia całej trójki nie okazały się groźne. Na miejscu kolizji policjanci pracowali przez dwie godziny. (b)

W pożarze stracili szczęście. Pomóżmy odbudować im dom!



Była olimpijka, teraz ratuje nienarodzone dzieci



Z Bieszczadów do kultury gejsz



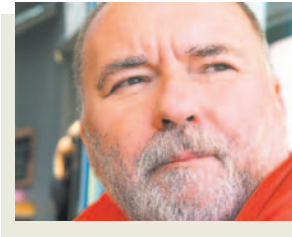
Z okazji Dnia Nauczyciela,

uświetnionego chlubną tradycją dzieła Komisji Edukacji Narodowej, życzymy Wam, Drodzy Nauczyciele, by zawsze przyświecały Wam ideały twórców polskiego oświecenia, towarzyszył szacunek i uznanie, nie nękała troska o codzienność i zawsze służyło zdrowie

Tadeusz Pióro
Burmistrz Miasta Sanoka

ŁADNE KWIATKI!

Przestrogi z Legionowa i Olsztyna czyli kandydatom, a zwłaszcza wyborcom – ku rozwadze



Jaromir Kwiatkowski

Dziennikarz i publicysta, autor książek. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem w Polityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

Od kilku dni w mediach szeroko komentowane są żenujące popisy Romana Smogorzewskiego, prezydenta Legionowa na Mazowszu, członka (dziś już eks-) Platformy Obywatelskiej, na konwencji wyborczej Porozumienia Samorządowego, z ramienia którego Smogorzewski ubiega się o to stanowisko na kolejną kadencję. Pan prezydent postanowił osobiście zaprezentować kandydatów na radnych ze swojej listy. Uczynił to ze specyficznym „poczuciem humoru”, pełnym obleśnych, seksistowskich żartów, nawiązujących do wyglądu kandydatów i ich seksualności. Zachowywał się jak cham i prostak.

Najbardziej zdumiewające było to, że nikt z obecnych na sali nie zwrócił panu prezydentowi uwagi na niestosowność tych „popisów”, mało tego, jak można wywnioskować z relacji medialnych, wielu obleśnie rechotało z „żartów” Smogorzewskiego. Nie zareagował też obecny na konwencji przyjaciel prezydenta Legionowa, rzecznik Platformy, poseł Jan Grabiec. Ba! Nie zareagowały same kobiety, których dotyczyły te niestosowne „żarty”, choć – jak sądzę – musiały poczuć się nimi zażenowane.

I to jest pierwszy moment, którego nie rozumiem. Wszystkim z wrażenia odebrało mowę? Czy może zadziałała zasada, że kiedy ktoś puści smrodliwego bąka w salonie, najlepiej to przemilczeć i udawać, że może kwiatki w wazonie są trochę nieświeże. Taki brak odwagi cywilnej uczestników życia publicznego nie wróży temuż najlepiej.

Moment drugi: obleśny żartowniś po tym, jak spadła na niego fala krytyki, oddał partyjną legitymację (podejrzewam, że nie bez nacisków z samej Platformy), po czym...

partia po Piłatowemu umyła ręce: ten pan już nie jest w Platformie, a zatem to nie nasza sprawa. W dniu, kiedy piszę ten tekst, nie było jeszcze wiadomo, czy stanowisko rzecznika PO straci Grabiec. Cóż, zarządzanie kryzysem w partiach politycznych w większości przypadków polega na reagowaniu dopiero wtedy, gdy „mleko się rozlało”. Czyli za późno. Gdyby żenującego występu Smogorzewskiego nie nagłośniły media, ten pan zapewne nadal cieszyłby się członkostwem w Platformie i dalej odbierałby takie adresy jak ten Jana Grabca, który wręczając mu szablę zawołał: „Prowadź nas do boju!”

Sam „bohater” zachował się typowo, tzn. zaczął się bić w cudze piersi. Próbując ratować twarz, opublikował w mediach społecznościowych film, na którym tłumaczy całe zajście „brudną polityczną wojną”. Tylko kto ją wywołał? A może

ów Ktoś dosypał mu czegoś do wody mineralnej, przez co Smogorzewski nie był podczas konwencji sobą i dlatego gadał te wszystkie seksistowskie farmazony? A kolejne (s)ekscesy z jego udziałem, o których informacje teraz wychodzą na światło dzienne, to też „brudna polityczna wojna”?

Kolejny wniosek jest zatem taki, że odwagi cywilnej zabrakło nie tylko uczestnikom konwencji, ale i jej głównemu bohaterowi. Odwagi do walnięcia się w pierś i powiedzenia prosto z mostu: „Zachowałem się fatalnie, to nigdy nie powinno się było wydarzyć, przepraszam. Całej sytuacji jestem winien ja i wyłącznie ja.”

Ale dyskutując o „aferze Smogorzewskiego”, nie zapomnijmy o Olsztynie. Tam jednym z kandydatów na prezydenta jest były wódcarz tego miasta, Czesław Małkowski, oskarżony o czyn wyjątkowo haniebny: gwałt na ciężarnej

urzędnicze. Skandal wybuchł w 2008 roku – wtedy ukazał się w „Rzeczpospolitej” artykuł o upodobaniach seksualnych prezydenta. Ostatecznego wyroku wciąż nie ma, choć sądowa batalia toczy się od 2011 roku. W pierwszej instancji Małkowski otrzymał nieprawomocny wyrok 5 lat pozbawienia wolności, ale został on w grudniu 2016 roku uchylony i proces od października 2017 toczy się ponownie. Kiedy się zakończy, nie wiadomo. Zdaniem Małkowskiego, to, że jest oskarżony, nie stanowi przeszkody w udziale w wyborach.

Najbardziej martwi mnie to, że tacy ludzie jak Smogorzewski czy Małkowski mogą wygrać, bo wybiorą ich ludzie. Małkowski zresztą w 2010 i 2014 roku – pomimo afery – przegrał wybory na prezydenta Olsztyna dosłownie o włos. Ktoś powie: takie są wyroki demokracji: jeżeli lu-

dzie chcą, żeby ich miastem rządził seksista albo domniemy gwałcień, to go wybiorą. A mnie się marzy, by wyborcy wykazali się taką dojrzałością i odwagą cywilną, że „pogonią kota” takim kandydatom. Nawet gdyby – a ten argument jest często w użyciu – byli „świątyniami gospodarzami”.

Jak dotąd, na Podkarpaciu największa polityczna afera z seksem w tle to ta sprzed 5 lat, której głównym „bohaterem” był ówczesny marszałek województwa Mirosław Karpiński. W kwietniu br. ruszył jego proces, w którym jest oskarżony m.in. o oferowanie pracy w zamian za seks, o molestowanie i lapówkarstwo.

Czasami politykom i samorządowcom wydaje się, że są nietykalnymi „królami życia” i wtedy tracą sterowność. My, obywatele, nie musimy im jednak pozwalać, by nadal pełnili swoje funkcje.

A wybory już za tydzień.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Tadeusz Pióro

Kandydat na
Burmistrza Miasta Sanoka

TAK,
dla dalszego rozwoju Sanoka

www.tadeuszpioro.pl

Materiał wyborczy KW Prawo i Sprawiedliwość

„Tygodnik Sanocki”
Pismo Samorządowe
redakcja@tygodniksanocki.pl
tygodniksanocki.pl
/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: p.o. Dorota Mękarska – d.menkarska@tygodniksanocki.pl | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,
Edyta Szczepiek – e.szczepiek@tygodniksanocki.pl | Współpracują: Robert Bańkosz, Piotr Samolewicz, Jaromir Kwiatkowski, Tadeusz Barucki
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25A
41-203 Sosnowiec

PRZEWIETRZMY
POWIAT!



RADA POWIATU SANOK – MIEJSCE 4

KATARZYNA KWOLEK





Sfinansowano ze środków Komitetu Wyborczego Wyborców Demokraci Ziemi Sanockiej

OGŁOSZENIE PŁATNE

Zaczarowany świat z drewna

Najstarsze i największe muzeum etnograficzne w Polsce obchodzi w tym roku 60-lecie istnienia. Skansen w Sanoku powstał w 1958 roku, a jego inicjatorami byli Aleksander Rybicki oraz Jerzy Tur. W muzeum znajduje się 180 obiektów, 30 tysięcy eksponatów, a rocznie odwiedza je 150 tysięcy turystów.

10 października w auli Centrum Sportowo-Dydaktycznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku odbyły się uroczystości jubileuszowe.

– 60-lecie powstania muzeum jest wspaniałą okazją do podsumowania naszej działalności. W ciągu tych lat zgromadziliśmy w parku etnograficznym ponad 180 obiektów dużej i małej architektury – mówił Jerzy Ginalski, dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Znajdujące się na terenie skansenu obiekty to nie tylko architektura ludowa, ale także miejska, przemysłowa, użyteczności publicznej oraz sakralna. W magazynach i ekspozycjach zgromadzono ponad 30 tysięcy eksponatów, prezentujących kulturę ludową a także rzemiosło artystyczne, kolekcję malarstwa ikonowego, obrazy, judaika, naczynia miedziane, kilimy. W bibliotece znajduje się ponad 21 tysięcy pozycji, w tym unikatowy księgozbiór liturgiczny.

– Zorganizowaliśmy ponad 30 ogólnopolskich i międzynarodowych konferencji naukowych. O popularności naszego muzeum świadczy przede wszystkim frekwencja. Od siedmiu lat odwiedza nas każdego roku ponad 150 tysięcy turystów. A w przyszłym roku powitamy najpewniej czteromilionowego – relacjonował dyrektor.

– czyli 60-lecie sanockiego skansenu



Ambitne plany Aleksandra Rybickiego oraz jego następcy sprawiły, że muzeum jest nadal w budowie. Trwają prace nad powstaniem sektora pasterskiego oraz archeologicznego, niedługo ma być 10 sektorów. Rozbudowano

rynek galicyjski, a niedawno powstała piekarnia oraz zagroda romska.

– Postaraliśmy się o jeszcze jeden wyjątkowy okaz, jedyny taki obiekt muzealny na świeżym powietrzu. Chodzi o drewnianą synagogę, którą pieczołowicze zrekonstruowaliśmy w oparciu o przedwojenną dokumentację. Rozpoczęliśmy budowę pompowni przeciwpożarowej, o którą staraliśmy się od wielu lat – zaznaczał wóldarz muzeum.

Dyrektor podziękował wszystkim pracownikom skansenu, bez których nie byłaby

możliwa jego działalność. Następnie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych, które nadał Andrzej Duda, prezydent RP, zasłużonym pracownikom muzeum. W imieniu prezydenta aktu dekoracji dokonała Lucyna Podhalec, wicewojewoda podkarpacki.

– Dostaliście państwo piękne wyróżnienia. Gratuluję wszystkim odznaczeń oraz tej wspaniałej uroczystości, którą wspólnie przeżywacie – podkreśliła wicewojewoda.

Marszałek województwa podkarpackiego Władysław

Ortyl wyróżnił listami gratulacyjnymi kilku pracowników. Po dokonaniu odznaczeń głos zabrali zaproszeni goście.

– 60 lat Muzeum Budownictwa Ludowego to piękny i wspaniały jubileusz. Na przestrzeni swojej historii skansen miał ogromne szczęście. Szczególnie do osób, które tą placówką kierowały i nadal kierują – mówił Piotr Uruski, poseł RP.

Podkreślił także, że w dzisiejszych czasach nie jest łatwo zachęcić ludzi do odwiedzania muzeów, a w szczególności budownictwa ludowego.

– W 60-tą rocznicę powstania muzeum, które stało się wizytówką miasta, chciałbym wyrazić hołd Aleksandrowi Rybickiemu, jego pomysłodawcy i twórcy. Chyłę też czoło, przed emerytowanym dyrektorem prof. Jerzym Czajkowskim, który przez wiele lat dbał o skansen i kontynuował dzieło swojego poprzednika – mówił Tadeusz Pióro, burmistrz miasta Sanoka.

Wóldarz miasta wyraził swój podziw i uznanie również dla obecnego dyrektora, podkreślając tym samym, że z jego działalności z pewnością niezmiernie jest dumny prof. Czajkowski oraz sanoczanin, których reprezentuje.

Po wszystkich wystąpieniach odbył się blok konferencyjny, którego głównymi tematami było bezpieczeństwo osób i zbiorów w muzeach na wolnym powietrzu. Ponadto uczestnicy konferencji poruszyli problemy, które dotyczyły zabezpieczenia obiektów i ekspozycji z wykorzystaniem współczesnych technologii, a także zasad ewakuacji oraz wszelkiego typu zagrożeń, takich jak pożary, klęski żywiołowe, ataki terrorystyczne i przestępcze. Wzięli w niej udział przedstawiciele podobnych placówek muzealnych w Polsce, jak również osoby z zagranicy m.in. z Węgier, Słowacji i Ukrainy.

Dominika Czerwińska

Materiał sfinansowany przez
KWW Niezależni Sanok

Kandydat do Rady Miasta Sanoka

DRWIĘGA Maciej Grzegorz

niezależni
SANOK
Zależni tylko od Mieszkańców

Okręg nr 3
Posada, Błonie, Olchowce

LISTA
14

POZYCJA
2



Leszek PUCHAŁA

Kandydat PiS
do Rady
Powiatu Sanockiego

www.pis-sanok.wybory-2018.pl



OGŁOSZENIA PŁATNE

Panu Andrzejowi Ostrowskiemu

składamy wyrazy szczerego współczucia,
wsparcia i otuchy
z powodu śmierci Mamy

Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy
Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku

Mam 46 lat, jestem z wykształcenia prawnikiem. Pracowałam m.in. w Instytucie Pamięci Narodowej w Rzeszowie i Warszawie, a także w biurze poselsko-senatorskim PiS w Sanoku i w tutejszym Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej.

W ostatnim czasie jako dziennikarz Korso Gazety Sanockiej dobrze poznałam działalność samorządu lokalnego oraz – od takiej bardzo „ludzkiej” strony – problemy mieszkańców Sanoka i powiatu sanockiego, związane m.in. z brakiem połączeń komunikacyjnych, stanem dróg, trudnym dostępem do opieki medycznej, brakiem perspektyw na dobrą pracę dla młodych ludzi. Chciałabym teraz, jako radna, móc rozwiązywać te problemy.

Jestem matką trójki dzieci w wieku szkolnym, dlatego zależy mi na rozwoju naszego miasta i powiatu tak, aby moje dzieci mogły z nimi wiązać swoją przyszłość.

Interwencja

Czytelnik z Błoni: Jesteśmy nierówno traktowani wobec prawa

Do „Tygodnika Sanockiego” zadzwonił mieszkaniec, skarżąc się na sytuację, jaka ma miejsce na parkingach na Błoniach. – Wprowadzono pozwolenia na parkowanie, które mogą otrzymać wyłącznie członkowie spółdzielni mieszkaniowej. A co gdy ktoś nie jest członkiem? Gdzie ma zaparkować, na Olchowcach? – pyta wzburzony czytelnik.

Najemcy, niebędący członkami spółdzielni, są wykluczeni z parkowania na jej parkingach.

Może dotyczyć to nawet blisko 10% mieszkańców. Do ich dyspozycji pozostaje około 15 miejsc parkingowych na Błoniach. W przypadku, gdy nie ma wolnego miejsca, ci kierowcy gorączkowo poszukują miejsc parkingowych. Najbliższe są pod stacją PKP. – Do pracy mam frunąć? – pyta zdenerwowany. – Paranoja goni paranoję.

Niezadowolony czytelnik potęguje fakt, że członkowie spółdzielni mogą parkować de facto wszędzie. To według niego powoduje nierówność wobec prawa, o której tyle się ostatnio mówi.

Mężczyzna zwraca uwagę też na to, że wprowadzenie takiego przepisu spowodowało pogorszenie stosunków międzyludzkich.



– Sąsiedzi, którzy znają się od kilkadziesiąt lat przestali w ogóle ze sobą rozmawiać. Ludzie zaczęli na siebie donosić do Straży Miejskiej – dodaje ze smutkiem.

Zapytanemu o ocenę sytuacji prezesowi Sanockiej Spół-

dzielni Mieszkaniowej, Andrzejowi Ostrowskiemu trudno było odnieść się do zaistniałego zdarzenia, bo musiałby mieć więcej informacji na temat problemów naszego czytelnika. Prezes nie odparował nas jednak z kwitkiem.

– Raczej nie może być takiej sytuacji, że ktoś nie jest członkiem spółdzielni. Są jednak takie zdarzenia, że ktoś jest najemcą lokalu i wtedy rzeczywiście, może nie być członkiem spółdzielni, ale dotyczy to lokali usługowych – tłumaczy Ostrowski. – Wiadomo, że taka osoba musi się też gdzie zatrzymać, dlatego takim najemcom na parking ogólnodostępnym dajemy kartę parkingową. Sytuacja ta dotyczy głównie pawilonu przy ul. Kochanowskiego 25.

Być może czytelnikowi chodziło o interes członków wspólnot osiedlowych, do których należą chociażby bloki przy ul. Kochanowskiego 5, 21 i 23. – Im nie wydajemy kart parkingowych, ponieważ mieszczą się one już na terenie miejskim – objaśnia prezes.

Dodaje też, że w przypadku zespołów mieszkaniowych spółdzielnia nie stosuje tego typu praktyk, ponieważ nie ma takiej potrzeby.

– Wszystko można wyjaśnić. Musimy jednak znać szczegóły – zaznacza, zachęcając do bezpośredniego kontaktu ze spółdzielnią w pawilonie Osiedlowego Domu Kultury „Puchatek” przy ul. Traugutta 9 lub pod numerem telefonu: 13 464 66 95.

Edyta Szczepiek

OGŁOSZENIE PŁATNE



www.kwtpsizs.sanok.pl

KOMITET WYBORCZY
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SANOKA I ZIEMI SANOCKIEJ
DO RADY POWIATU SANOCKIEGO

LISTA 13

DLA POWIATU - PONAD PODZIAŁAMI

Prawnik radzi

Zostałem pozwany o zapłatę sporej kwoty pieniędzy. To prawda, że zaciągnąłem dług. Chcę go spłacić, ale nie mam pieniędzy, żeby od razu zapłacić wszystko. Niedawno dostałem nową lepiej płatną pracę i wkrótce nabieram pieniądze na spłatę. Czy sąd może mi rozłożyć dług na raty?

Roman P.

Kodeks postępowania cywilnego umożliwia sądowi orzekającemu w danej sprawie rozłożenie zasądzzonego świadczenia na raty. Art. 320 k.p.c. stanowi, że: „W szczególnie uzasadnionych wypadkach sąd może w wyroku rozłożyć na raty zasądzone świadczenie, a w sprawach o wydanie nieruchomości lub o opróżnienie pomieszczenia - wyznaczyć odpowiedni termin do spełnienia tego świadczenia.” Przepis ten daje sądowi możliwość uwzględnienia obok zasadnego roszczenia powoda, także słuszych interesów po-

zwanego. Rozłożenie na raty nastąpi szczególnie wtedy, gdy spełnienie świadczenia przez dłużnika byłoby niemożliwe do wykonania albo bardzo utrudnione lub narażałoby jego bądź jego bliskich na niepowetowane szkody. Z możliwości rozłożenia zasądzzonego świadczenia na raty sąd może skorzystać, gdy z okoliczności sprawy wynika, że rozłożenie świadczenia na raty umożliwi zobowiązanemu wywiązanie się z zobowiązania w możliwym do przyjęcia przez wierzyciela terminie. Ocena tego, czy w danej sprawie zachodzi

„szczególnie uzasadniony wypadek” należy zawsze do sądu orzekającego.

Sąd ustala liczbę, wysokość i terminy poszczególnych rat stosownie do wyników postępowania, interesów stron oraz przyczyn, które uzasadniają stosowanie art. 320. W przypadku gdy sąd rozkłada na raty zasądzone świadczenie, odsetki za opóźnienie naliczane są tylko do daty wyroku. Rozkładając świadczenie na raty, sąd może jednak zastrzec, że w razie uchybienia terminowi płatności którejkolwiek z rat całe zasądzone świadczenie staje się natychmiast wymagalne wraz z należnymi odsetkami.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1360 z późn. zm.)



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.p

W pożarze stracili szczęście. Pomóżmy odbudować im dom!

W pożarze stracili dom oraz cały swój dobytek. A co najważniejsze utracili kochanego męża oraz ojca. Teraz stoją na nogi dzięki pomocy i wsparciu ludzi o wielkich sercach. Prawdopodobnie na Boże Narodzenie rodzina będzie mogła cieszyć się domem w stanie surowym.

Do tragedii doszło 11 marca około godziny 7 przy ulicy Zagumnej w Sanoku. Płomienie strawiły doszczętnie dom rodziny Izdebskich. W pożarze budynku mieszkalnego zginął mąż pani Lucyny, którego, pomimo długiej reanimacji, nie udało się uratować.

Dramat, jaki spotkał rodzinę jest ogromny, tym bardziej że krótko cieszyła się ona odnowionym domem, który małżonkowie wspólnie przez ostatnie 10 lat budowali. Kobieta wychowuje trójkę dzieci. Ich jedynym źródłem utrzymania jest jedna pensja. Ponadto pani Lucyna opiekuje się swoją niepełnosprawną, ponadosiemdziesięcioletnią mamą, która przykuta jest do łóżka od pięciu lat. Obecnie cała rodzina mieszka ze schorowaną kobietą w starym, drewnianym domu, w którym nie ma łazienki.

Jest szansa, że na święta uda się spełnić pierwsze życzenie tej rodziny. Nareszcie wszystkie formalności udało się zakończyć i rozpoczęto odbudo-

wę budynku. Obecnie zostały wylane fundamenty oraz podłączono instalację. Lada moment będzie stawiana cała konstrukcja.

– Trzy tygodnie temu podpisaliśmy umowę na wykonawstwo. Bardzo długo trwały wszystkie procedury. Między kwietniem a majem ruszyliśmy z pozwoleniami. Niecały miesiąc temu uzyskaliśmy decyzję o pozwoleniu na budowę – mówi Damian Biskup z Fundacji Czas Nadziei.

Firma, z którą została podpisana umowa, zobowiązała się, że do końca roku powstanie budynek w stanie surowym.

– Możliwe, że Gwiazdka dla państwa Izdebskich zaświeci już nad nowo wybudowanym domem – dodaje nasz rozmówca.

Do wykończenia budynku jednak droga daleka. Brakuje pieniędzy. Fundacja zbierała 65 tysięcy złotych. Pani Lucyna również ma zebraną pewną kwotę, którą otrzymała z datków.

Na pomoc rodzinie Izdebskich ruszyli ludzie o wielkich sercach. Najbliżsi sąsiedzi, rodzina, przyjaciele, natychmiast zorganizowali zbiórki pieniężne. Uzbierane pieniądze pozwoliły zaspokoić najpilniejsze potrzeby. Pracownicy szpitala, w którym pracuje pani Lucyna, również zorganizowali zbiórkę.

– Tyle ludzi pomogło naszej rodzinie, nawet osoby, które w ogóle nas nie znają. Usłyszeli o tragedii, jaka nas spotkała i okazali nam swoje serca. Wszyscy się zjednoczyli, jest w naszym społeczeństwie ogromna empatia – mówi Lucyna Izdebska.

Z sanockich szkół także płynęła pomoc dla poszkodowanych. Zorganizowano zbiórki oraz pikniki charytatywne. Odbudowa domu nie byłaby możliwa, gdyby nie ludzie, dzięki którym mogły rozpocząć się prace. Wszystkie te osoby zrobiły to zupełnie za darmo.

– Dzięki pomocy ks. Piotra Buka, proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku, udało się uzyskać z Caritasu Archidiecezji Przemyskiej 10 tysięcy złotych na pomoc pogorzelncom – kontynuuje Biskup.

– Dzięki okazanej pomocy i wsparciu Janiny Roś, Marioli Sidor oraz Wincenta i Jakuba Janowskich nie udało się rozpocząć tej inicjatywy. Stworzyli projekt domu, zaopatrzyli w materiały budowlane, pomogli od strony organizacyjnej – dodaje.

Rodzina nadal potrzebuje wsparcia i pomocy. Brakuje elementów wyposażenia domu, takich jak meble i sprzęt elektroniczny.

– Potrzeb jest wiele. Nie mamy prawie nic. Zgłosiła się firma, która

zaoferowała się wyposażyć naszą kuchnię oraz jedna rodzina, która chce przekazać nam umeblowanie pokoju – informuje kobieta.

Rodzina Izdebskich, pomimo tragedii jaka ją spotkała, stara się żyć normalnie. Pani Lucyna pracuje w szpitalu, by móc utrzymać siebie oraz dzieci. Najstarszy syn kończy studia w Krakowie, zaś córka podjęła naukę na kierunku ekonomicznym w Rzeszowie. Najmłodszy syn jest w klasie maturalnej.

– Pani Lucyna czuje wsparcie. Środowisko ją wspiera i nie chodzi tylko o społeczność lokalną, która zawsze była obok. Ja, jako bliski sąsiad, życzę im, by jak najszybciej mogli wejść do nowego domu i poczuć to ciepło, którego w tej chwili nie mają – mówi Damian Biskup.

– Ludzie potrafią jednoczyć się w takich sytuacjach. W imieniu swoim i dzieci dziękuję wszystkim za okazaną pomoc – kończy pani Lucyna.

Razem możemy wesprzeć pogorzelnców. Wpłaty można dokonywać na konto Fundacji Czas Nadziei. Firmy budowlane oraz osoby prywatne, które pragną wspomóc rodzinę również mogą kontaktować się z fundacją.

Dominika Czerwińska

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Drużyna Demokratów

Jestem naprawdę dumny, że drużyna Demokratów Ziemi Sanockiej zaproponowała mi zaszczyt ubiegania się o funkcję burmistrza Sanoka.

Ten zespół to naprawdę prawdziwy eklektyzm osobowości i doświadczeń. Są w nim zarówno osoby o ogromnym bagażu samorządowym, najdłuższej urzędującej burmistrz Sanoka Wojciech Blecharczyk, dwóch starostów sanockich, Bogdan Struś i Sebastian Niżnik, marszałek podkarpacki Sła-

wek Miklicz oraz wielu byłych i obecnych radnych (jest nawet doradca wojewody podkarpackiej, choć to już funkcja rządowa) ale są i osoby o totalnie świeżym spojrzeniu na samorząd, niemniej o ogromnym doświadczeniu w innych dziedzinach. Prawdziwi profesjonaliści i fachowcy. Mamy w swoim składzie artystów, nauczycieli, przedsiębiorców, handlowców, inżynierów, pracowników administracji, fundacji czy fizycznych. Są emeryci i autentyczna młodzież.

Są to osoby o różnorodnych poglądach politycznych czy światopoglądowych, historii i doświadczeniach, często dotychczas spierających się lub konkurujących ze sobą, ale jest to drużyna, którą jednoczy wspólne myślenie i wizja Sanoka. Podobnie widzimy szanse i zagrożenia oraz mocne i słabe strony naszego miasta.

Razem tworzymy nie tylko propozycję do rady miasta, ale także do powiatu oraz kilku okręgów w gminie wiejskiej Sanok.



Ponadto z grona naszych założycieli do Sejmiку Podkarpackiego startuje Wojciech Blecharczyk, którego przedstawiać nie muszę, co w wypadku jego elekcji pozwoli nam na korelację ze wszystkimi szczeblami samorządu. Jego doświadczenie w samorządzie, wiedza o Sanoku oraz umiejętność poruszania się po świecie polityki jest gwarantem, że sprawy naszego miasta będą nie tylko zauważone, ale także bardzo dobrze zabezpieczone i dopilnowane.

Osobiście rekomenduję Państwu naszych kandydatów, bo znam ich doskonale i wiem, że są ludźmi godnymi zaufania, kierującymi się przede wszystkim dobrem Ziemi Sanockiej i Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka.

Na szczególną uwagę i słowa podziękowań zasługują także ludzie, którzy nieco w cieniu, bez blasku fleszy i świateł scen, swoją codzienną ciężką pracą wspierają nasz projekt. Jest to np. nasz rzecznik prasowy, doradca i głos w jednej osobie Marian Struś czy pełnomocnik wyborczy Bartosz Mru-gała. Jest też cały sztab osób, które swoim talentem, kreatywnością lub w inny sposób wzmacniają i wspierają nasz projekt. To także liczne grono sympatyków, którzy codziennie udowadniają nam komentarzami, dobrym słowem czy wpłatami, że nasza praca ma sens.

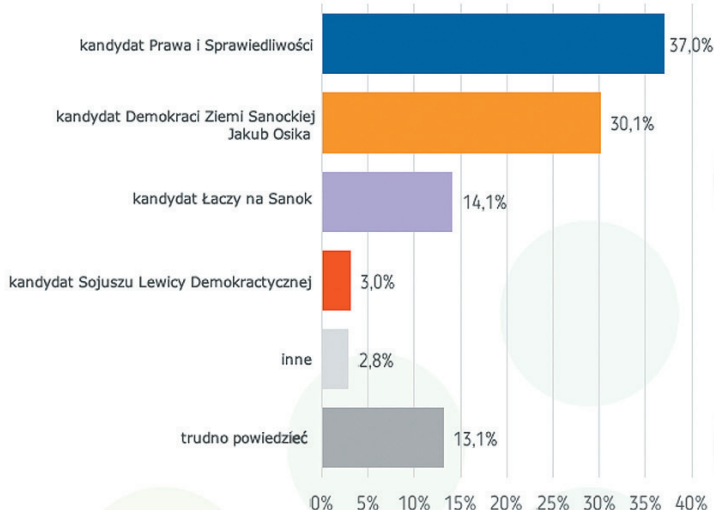
Ogromnie, wszystkim razem i każdemu z osobna, **DZIĘKUJĘ!!!** Jesteście Kochani <3

Jakub Osika

Badanie wykonane przez: IBRIS (Instytut Badań Rynkowych i Społecznych)
Jednostka Badania: badania zrealizowane wśród mieszkańców Sanoka
Wielkość próby: n=500, błąd oszacowania 4,1% próg ufności 0,95
Technika badawcza: badanie zrealizowane metodą telefonicznych standaryzowanych wywiadów kwestionariuszowych wspomaganym komputerowo (CATI)
Lipiec 2018 r.



Burmistrz Sanoka



Największym poparciem cieszy się obecnie urzędujący burmistrz, czyli Tadeusz Pióro (37 proc.). Tuż za nim, z wynikiem 30,1 proc., uplasował się Jakub Osika i wydaje się, że to Ci dwaj kandydaci mają największe szanse na przejście drugiej tury wyborów. Trzecie miejsce należy aktualnie do Tomasza Matuszewskiego z komitetu Łączy nas Sanok (14,1 proc.). Ponad 13 proc. badanych mieszkańców miasta nie ma jeszcze swojego faworyta.



Najważniejszy jest człowiek

Wywiad z Robertem Płaziakiem, kandydatem na burmistrza wspieranym przez KW SLD Lewica Razem

Co Pana urzekło w lewicy?

Trudno powiedzieć, że mnie coś urzekło. Nielatwo jest zorganizować własny komitet, nie mając zaplecza. Wykorzystałem więc zaplecze lewicy, która jest mi szczególnie bliska.

Kampania wyborcza to trudny proces i kandydat musi ciężko pracować. Czy „orze” Pan w tej kampanii sam, czy otrzymał Pan konkretną pomoc od SLD?

Uzyskałem bardzo konkretną, rzetelną pomoc i jestem SLD za to wdzięczny. Nie muszę, jak to pani określiła, „orać” sam.

Jednakże do wyborów potrzebna dużego sztabu ludzi a lewica w Sanoku to garstka.

Nie zgodzę się z tym. Proszę zobaczyć na nasze listy wyborcze.

Nie ma tam ludzi z łapanki? Często na listach są tzw. martwe dusze.

Nie ma. Sam pracowałem nad kilkoma listami, więc są tam osoby, które osobiście znam. Nie są to „martwe dusze”.

Tak naprawdę w Polsce programy socjalne realizuje partia, która wcale nie jest po lewej stronie. Czy w takim razie lewica ma rację bytu w naszym kraju?

A czemu nie? Odwrócić to pytanie.

Co w takim razie ma robić, skoro już ją ktoś wyręcza?

Programy socjalne są realizowane w dłuższej perspektywie. Lewica ma w tym większe doświadczenie, bo realizowała swój program socjalny przez wiele lat. Znacznie wcześniej urzeczywistniała te zamierzenia, które dzisiaj przeprowadza prawa strona. Natomiast trzeba się mocno zastanowić nad tym, jaki wpływ te programy będą miały na społeczeństwo w dłuższej perspektywie. Oprócz pozytywnych skutków, które te programy rodzą, jest wiele negatywnych. Trze-

ba będzie odpowiedzieć na te zjawiska w zupełnie inny sposób. Program 500+ miał być siłą napędową, ale są też statystyki, że kobiety wycofały się z rynku pracy.

A może chcą realizować taki model kobiecości. Chcą być wyłącznie matkami i żonami. Nie bierze Pan tego pod uwagę?

Z moich prywatnych doświadczeń wynika, że kobiety w wieku 40+, 50+, po wychowaniu dzieci wracają z powrotem do pracodawcy, ale wtedy pojawia się potężny problem. Trzeba więc bardzo, ale to bardzo ostrożnie patrzeć na to, jakie decyzje są podejmowane. Ten program miał spowodować zwiększenie dzietności. Czy to się zadziało? Trudno powiedzieć. W pewnym momencie ta formuła może się wyczerpać. Wtedy na pomoc przyjdzie doświadczenie lewicy i jej program.

Dzisiaj lewica identyfikuje się głównie poprzez hasła antyklerykalne i obyczajowe. Czy Pan podziela ten światopogląd?

Nigdzie nie widziałem ani nie słyszałem, aby lewica była antyklerykalna. Takich hasel też nie słyszałem.

No to chyba Pan mało przebywa w przestrzeni medialnej, publicznej, czy mediach społecznościowych, gdzie członkowie lewicy piszą lub wygłaszają wyjątkowo napaśliwie słowa pod adresem np. Kościoła katolickiego.

Ja się z nimi nie utożsamiam z bardzo prostego powodu: każdy może robić to, co chce, jeżeli przy tym drugiemu nie przeszkadza. Natomiast trudno mi się wypowiadać w tej kwestii, ponieważ telewizję oglądam bardzo rzadko, bo po prostu nie mam na to czasu. Wolę czytać książki. Natomiast co do mediów społecznościowych: są one kulturowym nośnikiem, natomiast w dłuższej perspektywie w negatywnej wersji mają niewielki wpływ na społeczeństwo. Wydaje mi się,

że nie ma jasnego przekazu, że lewica jest antyklerykalna czy antywyznaniowa.

Co w Pana programie jest tak naprawdę lewicowe?

Ten program ani nie jest lewicowy, ani prawicowy. To jest program dla mieszkańców Sanoka, który ma dać szansę przede wszystkim młodym ludziom. Trudno jest określać lokalną społeczną działalność. Nie patrzę, z jakiej ktoś jest partii. Preferuję wspólne działanie. Przeszedłem dzisiaj przez sanocki Rynek. Tu jest pusto. Proszę mieć świadomość, że na dziesięciu wyjeżdżających z Sanoka młodych mieszkańców, wraca tylko trzech. Ci ludzie powinni tu mieszkać, więc musimy stworzyć takie mechanizmy, które im to umożliwią. Na tym powinno nam, osobom w średnim wieku, szczególnie zależeć, bo niedługo w Sanoku nie będzie młodych ludzi.

To, że współpracuję z lewicą nie oznacza, że ten program jest radykalnie lewicowy, choć oczywiście wpisuje się w ramę 6 punktów, które w programie lewicy są wyszczególnione. Mówię o opiece długoterminowej, o domach spokojnej starości, które są emanacją programu SLD w mieście. Natomiast program „Powrót” czy stypendia „Powrót”, bilety dla młodzieży za darmo, mają wywołać pewne mechanizmy, które spowodują, że Sanok stanie się atrakcyjny dla młodych ludzi. Dzięki temu młodzi przyjdą do naszych szkół średnich, a studenci wrócą tutaj, jeżeli wykorzystamy program stypendialny „Powrót”. Współpraca między jednostkami samorządu terytorialnego musi być rozpoczęta. W tym widzę interes mieszkańców Sanoka.

To w takim razie, co w tym programie jest Panu szczególnie bliskie.

Nie ma spraw pierwszorzędowych. Pewne elementy programu muszą być wykonywane równolegle. Na końcu z tej układanki ma wyłonić się model, który pozwoli na życie

miasta. Ten program jest ułożony kompletnie i kompletnie. Nie będzie inwestycji w beton. Musimy zacząć inwestować w ludzi i ich powrót do Sanoka.

Do tej pory niektórzy kandydaci, przedstawiając swoje programy, gładko przechodzili nad kwestiami finansowymi, a nic nie jest za darmo. Pana program też nie jest tani.

Tłumaczyłem już, jakie mechanizmy zostaną uruchomione. W moim programie przede wszystkim jest nastawienie na człowieka. Ludzie, sobie poradzą, jeżeli będą mieli pracę. Musi to być jednak praca wysoko płatna. Nie mogą to być stanowiska pracy, które będą nisko opłacane. Wdrożone muszą być nowe technologie, które jest stosunkowo łatwiej wprowadzić, niż rozwijać przemysł w sytuacji, gdy Sanok nie jest dobrze skomunikowany z resztą kraju. Funkcjonuje jedna droga i jedna linia kolejowa, która jest w dodatku praktycznie nieużywana. Wspomniała pani o pieniądzach, a dokładniej chodzi o budżet miasta, w którym czasami są wirtualne pieniądze. Dzisiaj mamy dobry budżet, bo skomponowany ze środków unijnych, ale i zobowiązań, które będziemy pokrywać długiem. Przyjdzie natomiast czas, w którym będziemy musieli te inwestycje spłacać. Ja nie neguję potrzeby inwestowania. Czy jednak te inwestycje się zbilansują, czy nie, to jest kolejna rzecz.

Nie wszystko można przeliczać na pieniądze. Są jeszcze efekty społeczne, które trudno zbilansować.

Zapytam retorycznie, a jakie efekty społeczne da basen?

Może dzięki temu, że buduje się baseny, nasze dzieci podniosą swoją sprawność fizyczną i nauczą się pływać. W konsekwencji wpłynie to na zmniejszenie tragicznych statystyk dotyczących uto-
nięć.

No i pójdą na studia i nie wrócą z tych studiów do nas. Te wszystkie elementy mają bezpośredni związek. Zaproponowałem darmowe bilety dla młodych ludzi, którzy są uczniami szkół sanockich. Do tego potrzebne są dopłaty. Żeby określić ich wysokość musiałbym znać dzisiejsze realia funkcjonowania SPGK czy budżetu miasta Sanoka. Jestem w stanie to określić w przybliżeniu. To będzie kwota około 1,5 mln zł do 2 mln zł. Jednak w konsekwencji w Sanoku będzie więcej uczniów, bo będą mogli z okolicznych miejscowości przyjeżdżać do naszego miasta. W efekcie zostanie zwiększona subwencja w szkolenictwie. Dzięki temu osiągniemy równowagę. Nie kwestionuję inwestycji w basen, ale dlaczego kiedyś nie można było dogadać się na poziomie Leska i Sanoka, żeby ten basen wybudować, i to znacznie większy, w połowie drogi. Teraz i Lesko, i Sanok będą musiały dopłacać każdy do swojego basenu. Tego rodzaju inwestycje mogą się zbilansować, ale potrzebują albo znacznie większej skali lub jeszcze czegoś, co będzie kompleksowo współpracować z basenem. Taki obiekt jest konieczny, niech nasze dzieci uczą się pływać. Sam będę korzystał z niego, ale musimy przedstawić jasny program, jak go wykorzystywać. Jeżeli dopłacamy do Areny, to będziemy też dopłacać do basenu. Natomiast mój program jasno stawia, że jeżeli będziemy dopłacać do biletów, to będziemy gdzieś z tych pieniędzy korzystać. To jest budowanie mechanizmów finansowych.

Ale gdzie będziemy z tych pieniędzy korzystać? Proszę mi to jasno wskazać, bo jak na razie mówi Pan o tym enigmatycznie.

Na przykład: tworzymy jedną dodatkową klasę uczniów, którzy przyjdą do Sanoka, korzystając z darmowej komunikacji. W zamian za to np. powiat dostaje subwencję. Ta subwencja zostaje w obszarze miasta Sanoka. To są proste mechani-

zmy, które trzeba wykorzystać. Trzeba się nad tym zastanowić. Oczywiście ja nie mówię, że to się zgra natychmiast, bo kto inny poniesie koszty. Natomiast powiedziałem wyraźnie na początku swojego programu, że stawiam na współpracę, której dzisiaj nie ma.

Obawiam się, że Pan jest zbyt optymistą, jeśli chodzi o współpracę. Obserwując samorządność od wielu lat, wiem, że nie jest łatwo ją zawiązać.

To może tym razem się uda. Jestem pragmatykiem. Nie podejmuję się działań, które są z góry skazane na porażkę.

Samorządowcy mają to do siebie, że lubią być jedynymi ojcami sukcesu.

Tak, a porażka zostaje sierotą. Ja do tej pory nie lubiłem i nie będę lubił przecinać wstążek. Najciekawszym momentem działalności jest tworzenie. Obecnie wszyscy odcinają kupon od tego, że np. w sanockim szpitalu wybudowaliśmy lądowisko, kupiliśmy karetki, stworzyliśmy neurologię, wykonaliśmy termomodernizację. Ma pani świadomość, kto te projekty tak naprawdę napisał?

Podejrzewam, że nie mówi Pan tego bez przyczyny.

Dokładnie, ale nie musiałem wtedy odcinać kuponów od tych sukcesów i dzisiaj też nie muszę. Burmistrzowanie czy bycie dyrektorem to jest ciężka praca. To nie jest tylko i wyłącznie blichtr, ale to ciężka służba. Podziwiam burmistrzów, którzy byli w Sanoku. Nie mam pretensji o to, że ktoś wybudował rynek, bo on jest, trzeba tylko zmienić jego funkcjonalność. Nie będę miał pretensji o to, że ktoś wybudował basen. Natomiast do miasta trzeba podejść kompleksowo. Te obiekty trzeba jeszcze komuś zostawić. Najważniejszy w tej chwili jest człowiek, człowiek i jeszcze raz człowiek.

Rozmawiała
Dorota Mękarska

Konwencja
PiS:

Nasz program to nie jakieś lelum polelum, ale konkrety

– Można lubić albo nie lubić naszej władzy, ale nie można mówić, że robota nie została zrobiona – powiedział poseł Piotr Uruski w czasie konwencji wyborczej PiS, rekomendując Tadeusza Pióro na burmistrza Sanoka.

Trzeba przyznać, że konwencja była zorganizowana z „pompą”. Kandydatów wspomogli swoją obecnością: posłanka Krystyna Wróblewska, wojewoda Ewa Leniart, wicemarszałek Maria Kurowska, posłowie Bogdan Rzońca, Piotr Babinetz i Piotr Uruski oraz marszałek Władysław Ortyl. Goście ukazywali sukcesy Sanoka w szerszej perspektywie, zwracając uwagę na fakt reaktywacji Autosanu, czy na zabezpieczenie finansowe Muzeum Historycznego. – Niedługo będzie drugi etap sanacji Autosanu – zapowiedział Piotr Babinetz. – Sanok wszedł na drogę rozwoju – zauważył marszałek Ortyl. – Takiego postępu inwestycji nie widziano w tym mieście od lat. – Dajemy radę w rządzie, damy i w samorządzie! – przekonywała Krystyna Wróblewska.

Podczas konwencji zaprezentowano spot wyborczy Tadeusza Pióro, natomiast główny bohater tego wydarzenia przedstawił dokonania ostatnich 4 lat i swój program wyborczy. – Niegdyś w Sanoku dużo obiecywano, ale tylko obiecywano, a my nie obiecywaliśmy, ale mówiliśmy, że zrobimy. I zrobiliśmy! – tak burmistrz podsumował swoją kadencję.

Przedstawił pokrótce wszystkie sztandarowe inwe-

stycje, zwracając uwagę, że każdorazowo lwią część środków na te zadania pochodziła z zewnątrz. – Nie ma takich inwestycji w żadnym innym mieście podkarpackim – burmistrz mówił o Centrum Rehabilitacji i Sportu, stadionie i dworcu multimodalnym. Nawiązał też do obwodnicy, która choć nie jest zadaniem miejskim, też jest realizowana w oparciu o bardzo korzystany montaż finansowy, gdyż prawie 144 mln zł to pieniądze unijne. – Nie bójmy się, że do miasta nie przyjadą turyści – w odniesieniu do nowej drogi mówił jego gospodarz. – Sanok to piękne miasto. Przyjeżdża tu rocznie 250 tysięcy turystów, a my tę liczbę dzięki realizacji CRiS podwoimy!

Tadeusz Pióro nawiązał też do budowy łącznika, który za kwotę 22 mln zł miał być wybudowany przez samorząd gminny. – Nie byłoby tych wszystkich inwestycji, gdyby miasto miało budować ten łącznik, ale dzięki dobremu montażowi finansowemu i współpracy z samorządem wojewódzkim Sanok daje na ten cel tylko 4 mln zł – przypomniał.

Zapowiedział, że władze miasta nadal będą dążyły do obniżki cen wody i ścieków, choć udało się je zmniejszyć już o około 3 zł. To samo dotyczy dróg. W tej kadencji wyremont-



owano ponad 70 ulic za kwotę 5 mln zł. Takie same wydatki na drogi kandydat przewiduje w kolejnej. – Nie wycofam się z tego. Pod koniec kadencji nie będzie co robić w Sanoku na drogach – zapowiada. Odnosił się do kondycji finansowej miasta, przypominając, że 4 lata temu budżet Sanoka wynosił 114 mln zł, a rata kredytu 5 mln zł. Dzisiaj dochody to 180 mln zł, przy takiej samej racie. – Niech nikt wam nie wmówi, że miasto jest zadłużone – apelował burmistrz.

Kandydat szczegółowo przedstawił swój program. – To jest program konkretny. – zauważył. – Nie jakieś lelum polelum, że poprawimy jakość życia, że podniesiemy dobrostan, ale konkrety.

Jest wśród nich punkt dotyczący przedsiębiorczości. Tak jak poprzednicy nawiązał w tym

punkcie do Autosanu. – Jeszcze 3 miesiące a Autosanu by nie było. Zamiast autobusów produkowałyby się w nim konserwy – burmistrz tak skomentował uratowanie przez Polską Grupę Zbrojeniową sanockiej fabryki. – Będę walczył o to, choć nie jest to zadanie miasta, by Autosan był mocny.

Tadeusz Pióro przekonywał do pozytywów, wynikających z funkcjonowania w naszym mieście dużego zakładu karnego. To nie tylko nowe miejsca pracy, ale również zarobek dla świadczących usługi dla tego obiektu. To też korzyści, wynikające z zatrudnienia osadzonych. Zapowiedział ożywienie „zielonego rynku” (po zakończeniu trwałości projektu) i powstanie inkubatora przedsiębiorczości, na potrzeby którego ma zostać zaadaptowany budynek w centrum miasta.

Jeśli chodzi o pomoc rodzinie, kandydat przymierza się do budowy tanich mieszkań na wynajem (z możliwością doświadczenia do własności) w oparciu o program Mieszkanie+. Mocno akcentował potrzebę utworzenia domów dziennego pobytu dla seniorów i całodobowego Domu Seniora. – To nie jest obietnica. Ta inwestycja zostanie na pewno zrealizowana – zapowiada.

Tadeusz Pióro chce też budować sale gimnastyczne przy SP2 i SP4 – to jeden z czołowych punktów programu, jeśli chodzi o oświatę i szkolnictwo. Poprawa infrastruktury przychodni miejskiej – tak brzmi jeden z wielu zapisów dotyczących ochrony zdrowia, natomiast remont i udostępnienie mieszkańcom domu kultury przy ul. Kościelnej to pierwszy punkt przyszłych działań w tej

sferze. Zarówno w nauce, sporcie, jak i kulturze burmistrz przewiduje stypendia dla uzdolnionych sanoczan. Nie ma zamiaru zrezygnować z cyklicznych, dużych imprez, jakie z rozmachem odbywały się w tym roku. Interesujące plany dotyczą rozwoju sportu. Budowa hali sportowej zajmuje tu poczesne miejsce, ale w planach jest też m.in. utworzenie letniego toru do jazdy na rolkach i zadaszenie toru do jazdy szybkiej.

„Piękne miasto” tak nazwano blok propozycji, które mają uatrakcyjnić od strony wizualnej Sanok. Tu należy wyróżnić: zagospodarowanie brzegów Sanu, wykonanie tras spacerowych, ścieżek rowerowych i plaż, w tym piaszczystej.

Tadeusz Pióro zapowiada zwiększenie poziomu bezpieczeństwa poprzez rozszerzenie monitoringu, dzięki realizacji kolejnych projektów, umożliwiających zakup kamer i oprzyrządowania.

– Ten program jest spokojnie do zrealizowania w kadencji, która zostanie wydłużona o 1 rok – uważa Tadeusz Pióro. – Niech się Sanok rozwija! Nasze miasto na to zasługuje.

W trakcie konwencji przedstawiono kandydatów na radnych miejskich, powiatowych i do sejmiku oraz na wójtów powiatu sanockiego.

Gościem specjalnym był artysta Jan Pietrzak, który zaśpiewał swoje najbardziej znane utwory.

drm



Pomysł Społecznej Rady Rozwoju

Komitet Wyborczy Wyborców „Łączy nas Sanok” zorganizował kolejną konferencję w Sali Gobelinowej. Tym razem Tomasz Matuszewski, kandydat na burmistrza, mówił głównie o pomysle stworzenia Społecznej Rady Rozwoju.

W spotkaniu uczestniczyło wielu lokalnych przedsiębiorców, którzy – zgodnie z założeniami – mieliby być zaangażowani w nowy projekt. Mówiono m.in. o wytyczeniu priorytetowych kierunków dla rozwoju Sanoka i jego promocji oraz przedstawieniu udziału przedsiębiorców w tworzeniu regulacji prawnych i podatkowych. Dyskutowano także o handlu – dramacie Zielonego Rynku na Posadzie, pozwoleniu na han-

del przy Carrefourze, zmniejszającym się popycie i opłatach za wynajem lokali. Narzekano na jakość dróg, także tych niedawno remontowanych.

Na koniec była mowa o Sanockiej Strefie Inwestycyjnej i powołaniu Biura Obsługi Inwestora, a przy nim – jednostki wspierającej podmioty gospodarcze przy pozyskiwaniu środków na inwestycje z unijnych programów.

bb

Posel PSL: Idźcie do ludzi!

Mieczysław Kasprzak, poseł i prezes zarządu wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjechał na konwencję wyborczą PSL w powiecie sanockim. Był jedyną „szyką”, która ostąpiła się na Podkarpaciu, po problemach partyjnych tuzów z prawem.

PSL w wyborach samorządowych wystawił kandydatów do Rady Powiatu Sanockiego i rad gminnych. Nie zarejestrował listy do Rady Miasta Sanoka ani nie namaścił kandydata na burmistrza miasta. Natomiast jeden z członków PSL, Adam Sieczkowski, ubiega się o mandat radnego miejskiego, jednakże z listy KW SLD Lewica Razem.

Powiatową konwencję wyborczą PSL, która odbyła się w zeszły piątek w „Kmicicu”, zaszczycił tylko jeden ważny polityk tej partii. Nie przyjechał Dariusz Sobieraj, który do Sejmiku Wojewódzkiego startuje z „jedynki”. Stały się natomiast dwie kandydatki z powiatu sanockiego: radna wojewódzka Maria Pospolita, która jest „dwójką” oraz Grażyna Borek, była wicewojewoda, która startuje z miejsca 10.

Mieczysław Kasprzak w swoim wystąpieniu zajął się głównie Prawem i Sprawiedliwością, niewiele natomiast słów poświęcił programowi wyborczemu swojej partii. Nawoływał jej członków, by odpierali kłamstwa, które według niego są rozsiewane o PSL. Apelowal też do ludowców, by szli do ludzi z własnym przekazem. – Nikt za nas tego nie zrobi! – grzmiał.

Kandydatki do sejmiku podzieliły się z zebranymi swoimi refleksjami na temat wyborów, mijającej kadencji i sukcesów. Maria Pospolita stwierdziła, że nie czuje się usatysfakcjonowana tym, co udało się osiągnąć przez ostatnie 4 lata, kiedy to PSL był w mniejszości. – Mieliliśmy masę świetnych pomysłów – stwierdziła. – Na komisjach uzyskiwaliśmy poparcie radnych, ale wszystko przepadało na sesjach.



Radna podkreślała, że ona sama, choć zasiadała w ławach opozycji, zawsze głosowała tak, by zachowane było dobro wspólne, bez względu na barwy partyjne.

Natomiast Grażyna Borek mówiła o swoim rozgoryczeniu, które odczuła, gdy PSL dotknęły krytyczne komentarze. Zaczęła stronić od pracy w samorządzie, choć jak przyznała, samorządność ją za-

wsze „kręciła”. Teraz postanowiła jednak wesprzeć PSL w wyborach samorządowych.

Podczas konwencji przedstawiono kandydatów na radnych zarówno do powiatu, jak i gmin.

– Jestem pod wrażeniem – powiedział Mieczysław Kasprzak. – Skąd wzięliście tylu wspaniałych ludzi?

drm

Sen o **IV** Rzeczypospolitej

III Rzeczpospolita nigdy nie posiadała wielu entuzjastów, gdyż od samego początku swego istnienia zaprojektowana była dla dobra nielicznych. Do dzisiaj bronią ją jedynie ci, którzy otrzymali od losu wygodną synekurę, którzy w nowej Polsce dorobili się znacznego majątku. Tacy wybrańcy stanowią jednak mniejszość społeczeństwa. Zwykli ludzie, bez żadnej głębszej ideologii, zwyczajnie pogodzili się z otaczającą ich rzeczywistością, stwierdzając, że widocznie tak musiało być, że nie ma alternatyw.

Ustrój pomagdałkowski posiada od początku swego istnienia szereg wad, szereg grzechów pierworodnych. Został on zrodzony przez służby PRL, które uwłaszczyły się na majątku narodowym w wyniku złodziejskiej prywatyzacji. Zlikwidowano dziesiątki nowoczesnych zakładów produkcyjnych, mogących bez problemu generować całkiem spore przychody. Ich jedynym problemem był brak dobrej ręki zarządcy. Rozgrabienie własności było jednak dla łże-elit o wiele bardziej kuszącym i prostszym rozwiązaniem, ponieważ do zarządzania kapitałem trzeba mieć wiedzę techniczną, organizacyjną czy ekonomiczną. Natomiast ubecja była sprawna w tłumieniu opozycji, a nie w codziennej, uczciwej pracy.

Po krótkim okresie obojętowania wolnorynkowej

ustawy Wilczka, na gospodarke szybko nałożono kaganiec regulacji, co uniemożliwiło powstanie silnych, krajowych koncernów. Do dzisiaj odczuwamy brak firm-czempionów, mogących stymulować rozwój technologiczny i ekonomiczny kraju. Zamiast tego sprowadzono do Polski zachodnie montownie, w których to ludność tubylcza stanowi element półniewolniczy. Małe, rodzinne sklepy szybko ustąpiły przed pola pod naporem supermarketów, co wcale nie jest zasadą w państwach rozwiniętych, czego przykładem może być Japonia czy placówki typu „Deli” w USA.

Rozczarowani realiami codzienności młodzi ludzie postawili na exodus, na tułaczkę po świecie. Skoro krajowa gospodarka zapewnia wyłącznie głodowe pensje, to po cóż się przemęczać, skoro zachód za

taką samą pracę gwarantuje kilkukrotnie wyższe zarobki? Na obczyźnie znajdziemy, zgodnie z szacunkami, dwa i pół miliona polskich dusz. Skalę tej emigracji możemy porównać pod względem demograficznym do zagłady całej generacji podczas wojny.

Tę gorycz odczuli również ludzie pióra. W odpowiedzi na zniechęcenie wobec szarej rzeczywistości, publicyści ukuli wizję IV Rzeczypospolitej.

„Rozczarowani realiami codzienności młodzi ludzie postawili na exodus... Skalę tej emigracji możemy porównać pod względem demograficznym do zagłady całej generacji podczas wojny.

Miało to być nowe państwo, w którym każdy Polak czułby się gospodarzem, a nie osobą wykluczoną. Z kolei elity władzy rządząby całością, patrząc nie na dobro partykularne, lecz na dobro ogółu. Polska miałaby być znowu, jak przed wiekami, silna, bogata i sprawiedliwa. Ten projekt pozostał, z dzisiejszej perspektywy, wyłącznie sferą marzeń. Na nasze jednak szczęście wdrożono pewne postulaty pozwalające na reformę, „polatanie” obecnemu ustrojowi,

przez co standard życia podniósł się do akceptowalnego stopnia.

Jeszcze kilkanaście lat temu niczym niezwykłym było wręczenie policjantowi łapówki podczas kontroli drogowej. Obecnie, dzięki odpowiedniej polityce, żaden funkcjonariusz nie przyjmie koperty, ponieważ wszyscy czują strach przed zwolnieniem. Przyjęto surowe systemowe rozwiązania, w których korupcja jest niedopusz-

czalna – i to działa. Bat CBA skruszył nawet największych łapowników. Idźmy dalej, jakiś czas temu trudno było zbudować jakąkolwiek drogę. Współcześnie remonty oraz modernizacje infrastruktury są powszechne. Aby inwestycje ruszyły z kopyta, wystarczyło uczciwie gospodarować groszem publicznym.

W tym momencie dokonywane są próby reformy sądownictwa. Bez wątpienia trzeba te zamiary ocenić pozytywnie. Za

zmianie musi ulec również stosunek biurokraty do petenta. Nie żyjemy już w czasach zaborów, kiedy to zwykły człowiek musiał schylać się do pasa, aby wyrazić swoją niższość względem carskiego dygnitarza. Wszyscy pracownicy sektora publicznego, którzy „fuczą” na swojego klienta, którzy ubierają się w sposób nielicujący z godnością urzędu, muszą zostać zwolnieni. Ich czas już minął. Skoro, jako podatnicy, płacimy duże pieniądze na państwo, mamy prawo również od tego państwa wymagać profesjonalizmu.

Gdy władza wywyższa kosmopolityzm, gdy z pogardą patrzy na wartości narodowe, brak etyki w życiu publicznym osiąga niewyobrażalne rozmiary. I z tymi tendencjami nadal należy walczyć. Przez brak patriotyzmu wśród notabli, czuliśmy się przez długi czas jak intruzi we własnej Ojczyźnie. Zdrowe rozwiązania polegają natomiast na tym, że gospodarzimy własnością publiczną tak, jakby była ona naszą własnością prywatną.

Sen o IV Rzeczypospolitej nadal ma wielką przyszłość, ponieważ jest to wizja posiadająca perspektywę. Gdy większość z nas budzi się codziennie przed pracą, łatwo dostrzega konieczność zmian, które mogą ułatwić nam życie. Prędzej czy później obudzimy się w nowym ustroju, ponieważ stary porządek posiada zgnile fundamenty. Zrewitalizowana konstytucja nie będzie już nostalgią za socjalizmem, lecz gwarantem szczęśliwego życia dla wszystkich obywateli. Jeżeli już ten czas nastanie, w nowej rzeczywistości Polska znowu będzie krajem dla Polaków. I nie posiadajmy trwogi przed tym politycznie niepoprawnym sformulowaniem, gdyż dla kogo innego ma funkcjonować gniazdo ojczyste?

Karol Skorek

Wspomnienie w pierwszą rocznicę śmierci

Marii Cira

ur. 21.09.1938 – zm. 15.10.2017

Kochana Żono i Mamusiu ciągle Cię szukamy i pragniemy, a Ciebie nie ma wśród nas.

Nasze marzenia rozwił wiatr 15.10.2017r.

bo Bóg powołał Ciebie do nieba i sam wybrał Twój czas.

Tak bardzo tęsknimy i jest nam smutno, i jest nam ciągle Ciebie brak

bo z Tobą Żono i Mamusiu odszedł nasz cały świat.

W naszych sercach zostaniesz i będziesz trwać na wieki.

Mąż, Mariusz, Beata, Leszek i Marzena



W pierwszą rocznicę śmierci 15.10.2018 r. o godz. 18³⁰ w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego u Franciszkanów, odbędzie się Msza św. za zmarłą Śp. Marię Cirą



Niechaj biją dzwony

Od najdawniejszych czasów człowiekowi towarzyszy dźwięk dzwonów. Od narodzin, aż po dzień śmierci. Informują o zwycięstwie lub obwieszczają klęskę, wołają na trwogę, ostrzegają przed niebezpieczeństwami, burzami czy pożarami.

7 października o godz. 11.30 podczas odpustu parafialnego w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku ksiądz arcybiskup Józef Michalik dokonał poświęcenia dzwonnicy oraz nowych dzwonów.

– Dwa lata temu jedna rodzina zasugerowała wybudowanie dzwonnicy – mówi ks. Piotr Buk, proboszcz parafii NSPJ w Sanoku.

Rodzina poinformowała, że zapłaci za jej budowę. Parafia miała być jedynie odpo-

wiedzialna za zakup dzwonów.

– W ubiegłym roku na spotkaniu rady parafialnej postanowiliśmy, że w roku 2018 ruszymy z budową dzwonnicy, tym bardziej że byli sponsorzy – kontynuuje proboszcz.

Parafia ufundowała dwa dzwony. Jeden o wadze 500 kilogramów oraz drugi ważący 1620 kg. Natomiast trzeci dzwon pochodził ze starej dzwonnicy, która została wybu-

dowana na początku lat 70-tych ubiegłego wieku i znajdowała się na tyłach kościoła. Dzwon ten o wadze 800 kilogramów został odrestaurowany.

– Zawsze, kiedy coś się działo w historii Polski lub świata, biły dzwony. Na trwogę, na nadejście burzy, huraganów. Z jednej strony ostrzegały, zaś z drugiej ich dźwięk odpędzał złe duchy. Przez wieki to właśnie dzwony były znakiem obecności Boga w naszym życiu – wyjaśnia ksiądz.

Dzwony są po to, żeby obwieszczały najważniejsze etapy ziemskiego życia człowieka. Każdy z nas zna dźwięk kościelnych dzwonów, a ich bicie nie pozostaje obojętne człowiekowi.



Agnieszka Grzyb z jednym z pacjentów

Szkolni geniusze po latach...

Była olimpijką, teraz ratuje nienarodzone dzieci

Agnieszka Grzyb była wybitną uczennicą I LO, w szkole miała najwyższą średnią. Zdolna i sumienna na koncie ma wiele sukcesów. Z Międzynarodowej Olimpiady Biologicznej w Bombaju przywiozła srebrny medal. Nawet po ukończeniu szkoły nie powiedziała nauce ostatniego słowa. Niedawno otworzyła przewód doktorski. Obecnie mieszka i pracuje w Warszawie.

Pochodzi z Morochowa. Ukończyła Szkołę Podstawową w Porążu, następnie Gimnazjum w Tarnawie Dolnej, a wreszcie trafiła do I Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku. Już w podstawówce w centrum zainteresowania pani Agnieszki były przedmioty ścisłe, głównie przyrodnicze. Pasję kontynuowała w liceum, gdzie uczęszczała na prowadzone przez Roberta Rybkę, biologa i dyrektora I LO, kółko biologiczne.

W szkole odnosiła liczne sukcesy, wielokrotnie wygrywała konkursy biologiczne. W 2008 roku uzyskała najlepszy wynik w etapie okręgowym Olimpiady Biologicznej, w ogólnopolskim finale w Warszawie zajęła drugie miejsce, tuż po Pawle Stapińskim, koledze z klasy. Laureaci z Sanoka, jeszcze tego samego roku w lipcu uczestniczyli w Międzynarodowej Olimpi-

dzie Biologicznej w Indiach, z której przywieźli srebrne medale.

Pani Agnieszka z sentymentem przypomina sobie szkolne czasy. – Bardzo dobrze wspominam liceum. Z jednej strony przez atmosferę tam panującą, z drugiej ze względu na nauczycieli, którzy dokładali wszelkich starań w sytuacji, kiedy widzieli, że uczeń czymś bardziej się interesuje – przyznaje. – Dzięki temu każdy mógł rozwijać swoje pasje, a jednocześnie nie zaniedbywał ogólnego wykształcenia.

Pomimo zamiłowania do przedmiotów ścisłych, wybór studiów nie był jednak tak oczywisty, jak by się mogło wydawać. – Do samego końca zastanawiałam się, czy iść w stronę naukową i studiować biotechnologię, czy wybrać praktykę, a więc medycynę – tłumaczy. – Uznałam, że po studiach medycznych, na-

wet jeżeli będę chciała wykonywać pracę naukową, typowo laboratoryjną, nikt mi tego nie zabroni. Z kolei po studiach typowo biologicznych nie zostanę lekarzem, więc ostatecznie wybór padł na medycynę. Już po pierwszym roku studiów stwierdziłam, że to była dobra decyzja.

W 2014 roku pani Agnieszka ukończyła Warszawski Uniwersytet Medyczny na kierunku lekarskim. Jeszcze w trakcie studiów działała w kołach naukowych. Początkowo zajmowała się anatomią i embriologią, zwłaszcza wadami wrodzonymi serca. Następnie działała w Kole Kardiologii Prenatalnej i Wad Wrodzonych.

– Z tą dziedziną na tyle mocno się związałam, że kiedy ukończyłam studia i odbyłam obowiązkowy roczny staż poddyplomowy, wybrałam specjalizację z pediatrii, a docelowo kardiologii dziecięcej.

Pani Agnieszka konsekwentnie dąży do celu. Obecnie pracuje w Klinice Kardiologii Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie i jednocześnie w poradni USG w Zakładzie

Startujemy z nowym cyklem, w którym będziemy Państwu przybliżać losy absolwentów sanockich szkół. Jak potoczyło się życie naszej pierwszej bohaterki, olimpijki z biologii i absolwentki I Liceum Ogólnokształcącego? Zapraszamy do lektury!

Kardiologii Prenatalnej i Wad Wrodzonych, gdzie cały czas szkoli się pod czujnym okiem profesora Joanny Dangel.

W klinice wykonuje typową pracę lekarską: dyżuruje, udziela porad pacjentom, wykonuje badania echo serca u dzieci. Praca w poradni nieco się różni. Tam przeprowadza badania USG, mające na celu ocenę serca dziecka przed urodzeniem. Ścisłej mówiąc diagnozuje wady wrodzone serca u płodu.

– Praca lekarska jest z pewnością wymagająca, ale nie oczekiwałam, że będzie łatwo – wyznaje.

Co więcej, stara się łączyć pracę kliniczną i działalność naukową. Niedawno pani Agnieszka otworzyła przewód doktorski. Oprócz tego, choć w mniejszym stopniu niż kiedyś, naucza studentów anatomii.

Nie jeden mógłby zapytać, gdzie przy tylu obowiązkach znaleźć jeszcze czas dla siebie? Pani Agnieszka znajduje. Jednym z hobby jest nurkowanie. W wolnej chwili chętnie sięga również po książkę.

Edyta Szczepiek

Potrzebna jest pomoc dla Eli, bo leki antyprzerzutowe nie są refundowane

Elżbieta Kawalek ma 36 lat. W Sanoku mieszka od urodzenia. W maju tego roku jedno ze znamion na jej ciele zaczęło krwawić, więc udała się z nim do lekarza. Zalecono jej, aby go usunęła. Wycięty fragment został poddany badaniu histopatologicznemu, którego wynik okazał się być również wyrokiem: czerniak złośliwy o grubości 4,5 mm.

Coś tak drobnego okazało się być dla Eli śmiertelnym zagrożeniem, ponieważ ponad czteromilimetrowy czerniak jest już bardzo grubą złośliwą naroślą. W regionalnych węzłach chłonnych, czyli takich, które znajdują się najbliżej złośliwego znamienia, zdążyły pojawić się już przerzuty.

Operacja usunięcia węzłów odbyła się 16 sierpnia 2018 roku. Niestety, historia tej choroby tutaj się nie kończy. Śmiertelnym zagrożeniem

są przerzuty do odległych narządów, które u Eli jeszcze nie wystąpiły, ale prawdopodobieństwo ich pojawienia się jest bardzo duże. Gdyby tak się stało, nowotwór wejdzie w ostatni stopień zaawansowania, a rokowania będą bardzo złe. Aby zwiększyć szanse na przeżycie, Ela potrzebuje leków przeciwaprzerzutowych. Podaje się je w ramach leczenia uzupełniającego po operacji usunięcia zainfekowanych węzłów regionalnych. Można

zacząć je przyjmować nie później niż 16 tygodni po zabiegu. Kiedy weźmie się już pierwszą dawkę, pozostałe trzeba przyjmować w regularnych odstępach przez rok. Brak przerzutów odległych będzie oznaczał, że walka Eli z nowotworem została wygrana. Niestety, leki przeciwaprzerzutowe na czerniaka nie są refundowane w Polsce, a wstępnie szacowana kwota potrzebna do pokrycia kosztów całej terapii wynosi minimum 240 tys. zł. Zarówno Ela, jak i jej zrozpaczona rodzina, nie są w stanie opłacić tak drogiego leczenia. Już wiadomo, że Ela będzie musiała brać dabrafenib z trametynibem, bo ma mutację BRAF.



Pieniądze na leczenie Elżbiety Kawalek można wpłacać na konto:
numer subkonta - **Elżbieta Kawalek** - w Fundacji Czas Nadziei:
PBS BANK o/Sanok | 89 8642 1184 2018 0037 4228 0027

"Nad wszystko uśmiech Twój"

KIERMASZ CHARYTATYWNY ORAZ ZABAWA TANECZNA DLA JACKA BOCHNIKA

Fotobudka, malowanie twarzy, przepyszne ciasta oraz unikatowe rękodzieło to tylko niektóre z atrakcji kiermaszu! A po nim... Zabawa taneczna z zespołem Respekt. Oprócz dobrej muzyki oferujemy pyszną kuchnię i niezapomnianą atmosferę.

Zapisy pod numerem telefonu: 724 550 295

20.10.2018
ŚWIETLICA W WIELOPOLU
ZAGÓRZ

10:00 do 14:00 - KIERMASZ
20:00 - ZABAWA TANECZNA

FUNDACJA
VOTUM

Całkowity dochód z imprezy przeznaczony zostanie na dalsze leczenie i rehabilitację Jacka.

Mural to strzał w dziesiątkę

W 40 rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża, na Szkole Podstawowej nr 6 w Sanoku pojawił się mural przedstawiający wizerunek jej patrona – Jana Pawła II. Jego autorem jest Arkadiusz Andrejkow.

Na pomysł namalowania muralu o tej treści wpadł jeden z nauczycieli zachwycony stworzoną przez artystę postacią Józefa Piłsudskiego, która uświetni wystawę przygotowywaną przez „szóstkę”. Barbara Zdybek, dyrektor SP 6

natychmiast pomysł podchwyciła.

Kilka tygodni temu artysta wziął się do pracy. A nie była ona łatwa, gdyż ściana, na której mural powstawał znajduje się na sporej wysokości. Trzeba było wykorzystać zwyżkę.

Dzieło już jest gotowe. Przedstawia Jana Pawła II na tle bieszczadzkiego krajobrazu.

SP nr 6 na Olchowcach nosi imię Jana Pawła II. Jubileuszowe, główne

uroczystości związane z 40-leciem pontyfikatu odbędą się 16 października w Krakowie. Natomiast sanocka placówka przygotowuje się do święta szkoły, które będzie obchodzone 23 października.

– Mural jest piękny. Jest to prawdziwa wizytówka naszej szkoły, w której staramy się kształcić uczniów zgodnie ze słowami Ojca Św. – podkreśla jej dyrektorka.

Mural zostanie oficjalnie

odsłonięty w najbliższy poniedziałek. W uroczystości będzie uczestniczył burmistrz Tadeusz Pióro, który jest jednym ze sponsorów tego dzieła.

Jak informuje Barbara Zdybek mural zostanie podświetlony, co na pewno uatrakcyjni jego odbiór, ale już opinie o malowidle są bardzo pozytywne. Inicjatywę szkoły chwali nie tylko uczniowie i rodzice, ale również mieszkańcy dzielnicy Olchowce.

– Mówią, że był to strzał w 10. – podkreśla pani dyrektor. **drm**



Konkurs „Link do literatury” rozstrzygnięty. Znamy laureatów!

Organizacji konkursu, trwającego od lipca br. podjęła się Młodzieżowa Dywersja Literacka, działająca przy Miejskiej Bibliotece Publicznej. Warunkami, jakie trzeba było spełniać to wiek 13-19 lat oraz podesłany tekst lub film, zachęcający do przeczytania wybranej książki. Końcem września jury wyłoniło zwycięzców.

Komisja w składzie: Leszek Puchała, dyrektor MBP, członkinie Młodzieżowej Dywersji Literackiej, Aleksandra Karmelita i Elżbieta Ciupak z MBP oraz Jolanta Mazur-Fedak, nauczycielka języka polskiego z II LO, 27 września wybrała trzy najlepsze prace w kategorii tekstu polecającego wybraną książkę.

Przy ocenie jury kierowało się znajomością kontekstów historyczno-literackich, dojrzałością oraz sprawnością językową. – Recenzja jest bardzo trudną formą publicystyczną, pisarską, ponieważ wymaga i obiektywizmu, i subiektywizmu jednocześnie – zauważa Jolanta Mazur-Fedak. – Obiektywna powinna być prezentacja tre-

ści utworu i w to wplecione elementy oceny, elementy subiektywne. Udało się to naszym laureatom.

Zwyciężczynią została Kinga Grablis, zachęcająca do przeczytania kryminału Stiega Larssona „Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet”. Na drugim miejscu znalazł się Marcin Wiśniewski, polecający książkę „Dawca” autorstwa Lois Lowry. Trzecie miejsce zajęła Zuzanna Brodzicka, jedyna finalistka z naszego regionu, która napisała tekst polecający „Sagę o wiedzminie” Andrzeja Sapkowskiego.

Z powodu braku nadesłanych prac spełniających wymogi regulaminu, kategoria filmowa konkursu „Link do literatury” nie została rozstrzygnięta. Komisja postanowiła jednak wyróżnić najmłodszego recenzenta, Michała Bończaka. Prace finalistów dostępne są na facebooku i blogu Młodzieżowej Dywersji Literackiej.

Na laureatów konkursu czekały atrakcyjne nagrody. Jedną z nich jest wyjazd na 22. Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie, które odbędą się w dniach 25-28 października br.

Edyta Szczepek

Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Sędzia w Auschwitz”
Kevin Prenger

Miałam okazję przeczytać kilka pozycji poświęconych tematyce obozowej, ale z takim podejściem do tego problemu spotykam się pierwszy raz. Spojrzenie na bestialskie działania przez pryzmat osoby sędziego było nieoczywistym i ciekawym doświadczeniem, zwłaszcza że autor całą historię przedstawił w przystępny sposób, nawet dla laika. Publikacja skupia się na osobie Georga Konrada Morgena, który sprawował funkcję sędziego w obozach koncentracyjnych. W swojej pracy rozpatrywał on przypadki popełnianych nadużyć oraz nieuzasadnionych zbrodni, jakich dopuszczali się tam SS-mani. Z jednej strony walczył o to, by każda ze spraw doprowadzić do końca i stawiał praworządność na piedestale, z drugiej jednak służył organizacji, która miała na swoim sumieniu niejedno ludzkie istnienie. Jednym z zadań wynikających ze stanowiska, jakie obejmował, była walka z korupcją panoszącą się w szeregach niemieckiej organizacji.

Mariola M.



„Łowcy z kotłowni. Dziki świat finansowych naciągaczy”
Mateusz Ratajczak

Czy zdarzyło się wam odebrać telefon i otrzymać propozycję zainwestowania własnych pieniędzy z dużym zyskiem? Czy słyszeliście, że ten interes to „okazja życia”? Ta książka jest właśnie o tych, którzy znajdują się po drugiej stronie słuchawki takich rozmów. „Łowcy” za pomocą różnych technik manipulacyjnych potrafią wyciągnąć nawet 200 tys. dolarów od „frajerów”. Jak to możliwe, że klienci przekazują obcej osobie całe majątki, a nawet potrafią się zadłużyć? Dlaczego poszkodowanym nie zaświe-



ciła się czerwona lampka w głowie? Co na to wszystko prokuratura i Komisja Nadzoru Finansowego? Jest to reportaż o rynku pseudofinansowym, który polecam ku przestrodze. **Renata**

„Różaniec”
abp Grzegorz Ryś

Abp Grzegorz Ryś w polecanej przeze mnie książce dzieli się z czytelnikami osobistymi rozważaniami, opartymi o fragmenty Pisma Świętego. Warto po nie sięgnąć, by na nowo odkryć piękno modlitwy różańcowej. Znany i lubiany duszpasterz podejmuje temat kluczowych decyzji w życiu człowieka, pisze o wolności, którą przynosi Duch Święty, o niezrozumieniu podstawowych prawd wiary, o opuszczeniu domu rodzinnego, a także o trudzie podejmowania krzyża w naszej codzienności. Dlaczego nasz wzrok jest utkwiony w przyszłość? W czym mamy pokładać nadzieję? O co chodzi w wychowywaniu człowieka? Jak uratować się przed pychą i poczuciem samowystarczalności? Dlaczego, będąc



chrześcijaninem, nie mogę tkwić w miejscu? Na czym polega prawdziwe człowieczeństwo? Czy zastanawiałeś się, dla kogo w życiu jesteś darem? Zachęcam, aby sięgnąć po tę książkę właśnie w październiku, miesiącu szczególnie poświęconym Matce Boskiej Różańcowej. **Marzena**

Książka Krzysztofa Potaczały nominowana do Nagrody Historycznej Roku!

Książka Krzysztofa Potaczały „To nie jest miejsce do życia. Stalinowskie wysiedlenia z Bugu i z Bieszczadów” została nominowana do Nagrody Historycznej Roku im. Oskara Haleckiego. Laureata wybierze jury. Równocześnie do 31 października trwa konkurs internetowy, w którym można oddać głos na zakwalifikowane do finału książki.

Wydany przez Wydawnictwo Prószyński i Sówka reportaż Krzysztofa Potaczały to lektura ważna, momentami wstrząsająca, po raz pierwszy tak szeroko podejmująca temat korekty części granicy wschodniej w 1951 roku. To również książka o trudnych, złożonych relacjach polsko-ukraińsko-żydowskich na te-

renach południowo-wschodniej Polski. Głosować można na stronie: www.ksiazkahistorycznaroku.pl

Organizatorami konkursu Nagroda Historyczna Roku są: Telewizja Polska, Instytut Pamięci Narodowej, Polskie Radio i Narodowe Centrum Kultury.

drm



Asfalty Bartosza Rejmaka

Ponad pół roku temu w Młodzieżowym Domu Kultury mogliśmy podziwiać plakaty oryginalnego artysty grafika, Bartosza Rejmaka, którego doceniła sama Kayah. Jego prace tak spodobały się piosenkarce, że postanowiła go odszukać i zorganizować spotkanie. Tym razem w Muzeum Historycznym możemy zobaczyć kolejną wystawę mieszkającego w Sanoku twórcy, zatytułowaną „Asfalty”.

Bartosz Rejmak



Pochodzi z Lublina. Tam ukończył Państwowe Liceum Sztół Plastycznych. Z sentymentem przywołuje studia w Warszawie, gdzie kształcił się pod okiem profesora Lecha Majewskiego. W 2006 roku ukończył Akademię Sztuk Pięknych, uzyskując dyplom z grafiki warsztatowej. Uczestniczył w wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych m.in.: w Bratysławie, Warszawie, Lublinie, Sanoku. Od 2012 roku artysta prowadzi pracownię graficzną „Manufaktura Sanok”.

Rejmak podkreśla, że jego prace to ciągła ucieczka od oczywistości. – Zarówno w warstwie formalnej, technicznej, jak i treściowej. Można by powiedzieć: konfabulacja, łągarstwo, maskarada, fanaberia. Zakorzenione są w estetyce grafiki warsztatowej i tak też wyglądają, ale nią nie są. Nie są odbijane z matrycy, więc nie są grafiką – tłumaczy. – Technika nazywana „asfalt” też jest tu blaga, bo takiej techniki nie ma... a może raczej nie było. Nie chcę nazywać jej „techniką własną” – brzmi to mdło i bezpłciowo. To jest po prostu ASFALT. Wkracza w strefę malarstwa, ale patrząc na warstwę budowania światła w dużej mierze to jednak rysunek, który zawsze był bliższy mojemu sercu.

Oryginalność prac Rejmaka sprawia, że na długo zapadają one w pamięci. Ci, którzy nie mieli okazji poznać jeszcze jego twórczości, nic straconego. Wystawę na zamkowym poddaszu można obejrzeć do 21 października.

Artystę można też spotkać w Młodzieżowym Domu Kultury, gdzie w środowe popołudnia prowadzi zajęcia plastyczne dla zaawansowanych.

Edyta Szczepiek

Antoni Libera tłumaczy „Brytanika”

Pod koniec września odbyło się czwarte już spotkanie z cyklu „Źródła kultury. Od Sofoklesa do Becketta”, którego organizatorem jest Miejska Biblioteka Publiczna.

Antoni Libera wraz z Januszem Szuberem wzięli pod lupę dramat Jean Baptiste Racine’a pt. „Brytanik”. Tym razem słuchacze mogli przenieść się do Imperium Rzymskiego, a przedmiotem analizy stały się rządy Nerona i jego matki Agrypiny. Mimo upływu

czasu, tłumaczenie oraz interpretacja Libery zabrzmiała nad wyraz aktualnie.

Oprócz comiesięcznych spotkań, odbywających się w Sali Gobelinowej sanockiego Zamku, w projekcie, wspartym finansowo przez Instytut Książki, uwzględniona została również młodzież. Uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego są już stałymi bywalcami Galerii 20, gdzie uczestniczą w lekcjach literatury prowadzonych przez pisarza, krytyka i znawcę

twórczości Samuela Becketta, Antoniego Libere. Nauczyciel i tym razem w sposób bardzo przystępny przybliżył uczniom kolejny klasyk.

To nie koniec przygód ze „Źródłami kultury”. W październiku odbędzie się ostatnia już w tym roku odsłona cyklu. Po epoce późnego baroku, w której tworzył francuski dramaturg Racine, przenieśmy się do twórczości Samuela Becketta.

Edyta Szczepiek



Biały mężczyzna w Nowym Świecie

W dramacie „Zama” Lucrecii Martel nie znajdziemy niczego pozytywnego, co by mogło ożywić europejskie fantazje na temat podbojów Nowego Świata. Nowy ład nie oferuje białym zdobywcom ani złota, ani sławy, ani zaszczytów, tylko znudzenie, choroby i rozmycie się własnego „ja” w gorącym klimacie.

Film jest adaptacją powieści „Zama” z 1956 roku argentyńskiego pisarza Antonio di Benedetto wydanej w Polsce po raz pierwszy i, jak dotąd jedyny, kilkadziesiąt lat temu w serii Wydawnictwa Literackiego „Proza Iberoamerykańska”. Pisarz, którego twórczość porównywana jest z dokonaniem Borgesa i Kafki, stawia swojego bohatera, XVIII-wiecznego radcę prawnego w podbitym przez hiszpańską Koronę terytorium, o dzisiejszej nazwie Paragwaj, w iście kafkowskiej sytuacji. Oto bohater, mężczyzna w średnim wieku, który najlepsze lata ma już za sobą, bezskutecznie czeka na decyzję króla o przeniesieniu z Asuncion do większego kolonialnego miasta – np. Buenos Aires. Brak odpowiedzi na kolejne pisma działa na Zamę destrukcyjnie. By zapomnieć o swoim położeniu, usiłuje wdąć się w romans z żoną ministra, ale ona drwi z niego. Zdegradowany przez nowego gubernatora prowincji przenosi się do starego domu, w którym niegdyś mieszkał i w którym zaczyna go trawić gorączka. Odrząca go nawet Indianka, z którą ma dziecko.

Duch Borgesa, który żwawo zabrał się literackimi mistyfikacjami, nadając im ważniejszy status niż prawdziwej historii, ujawnia się w filmie Lucrecii Martel w mityzowaniu rzeczywistości, jakiej dokonują zdobywcy. Jak ognia boją się bezwzględnych awanturników Vicuña Porto, dlatego podważają jego istnienie, zamieniają w li tylko legendę. Inny Borgesowski trop to motyw zakazanej, silniejszej od rzeczywistości książki, jaką odważył się napisać podczas służby pewien zbuntowany urzędnik pośledniej rangi.

W ostatniej, bodaj najlepszej części filmu, Don Diego da Zama dostaje od gubernatora nowe zadanie: ma oczyścić ważny szlak handlowy z przestępców i tubylców. Tropikalne, nakręcone w bagnach sekwencje przypominają odpowiednio z „Czasu apokalipsy” Coppoli, „Podróży do Nowej Ziemi” Malicka i „Aguirre, gniew boży” Wernera Herzoga. W nieościnnych dla białego człowieka miejscach następuje ostateczna konfronta-

cja marzeń o wielkich skarbach z południowoamerykańską rzeczywistością.

W tym filmie można odnaleźć jeszcze jeden literacki trop: powieści Grahama Greene’a o zderzeniu się białego kolonizatora z egzotycznymi ludami. Wątek odziania białego człowieka z jego marzeń, ambicji i wyższości cywilizacyjnej widać np. w książce „Sedno sprawy”. Tyle że w filmie argentyńskiej reżyserki trudno znaleźć religijną perspektywę angielskiego pisarza, nie ma też u niej metafizycznych tropów z Franza Kafki.

Lucrecia Martel opowiada z kobiecą wrażliwością. Zwraca uwagę na wymiary, które by przeszły niezauważone przez mężczyznę reżysera: pełno w tej opowieści dzikich, nieokreślonych dźwięków, form i kształtów. Na planach filmowych panuje pozorny chaos. Otoczenie hiszpańskiego urzędnika nie daje się uformować w myśl znanych wzorców. Widać to po postawie służących niewolników, którzy częstokroć mają w nosie polecenia swojego białego pana. Obraz zyskuje na sensualnej intensywności, gdyż w narracji dominują średnie i bliskie plany. Martel pokazuje mowę uwięzionych w obcej kulturze białych ciał podświadomie pragnących zrzucić z siebie cywilizowane funkcje i ubrania.

Z uwagi na wyraźną feministyczną perspektywę film Lucrecii Martel nie jest propozycją dla widzów, którzy oczekują wielkich, budujących opowieści, którzy chcą uczestniczyć we wspólnotowych narracjach. W tej historii biały mężczyzna nie walczy o honor swojego króla niczym samuraj, ale przegrywa z własnymi niespełnionymi ambicjami i groźnym klimatem. Jest intruzem, kimś, kto grzęźnie w niepoznawalności Nowego Świata. Kto zaczyna tracić rozeznanie w tym, co jest prawdą, a co złudzeniem i poగాńska iluzją.

Piotr Samolewicz

OCENA: 4/6

Zama, dramat (115 min), Argentyna, Francja, Hiszpania, Holandia, USA 2017, reż. Lucrecia Martel, w rolach głównych: Daniel Giménez Cacho i Lola Dueñas. W kinach od 31 sierpnia 2018.



Ekolodzy chcą parku narodowego. Leśnicy mówią stanowcze NIE

Już od kilkudziesięciu lat trwają starania ekologów, aby w południowo-wschodniej Polsce utworzyć Turnicki Park Narodowy. – Drzewa Puszczy Karpackiej, których nie posadził człowiek, giną pod piłami. Musimy to zatrzymać, zanim będzie za późno – alarmują ekolodzy. Temu pomysłowi zdecydowanie sprzeciwiają się i leśnicy, i lokalni mieszkańcy, którzy żyją głównie z pracy w lesie.

Puszcza Karpacka to pojęcie literackie i mityczne

Spory wokół Puszczy Karpackiej rozpoczynają się już w kwestiach nazewnictwa.

– W geografii Polski nie ma takiego pojęcia jak „puszcza karpacka”. Można powiedzieć, że jest to pojęcie literackie i mityczne – tłumaczy Edward Marszałek, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. – Literackie dlatego, że przed wojną Franciszek Antonii Ossendowski pisząc „Puszcze Polski” rzeczywiście opisał Puszcze Karpacką, ale miał na myśli Gorgany i Czarnohorę, czyli obszary leśne, gdzie zachowała się duża własność państwowa.

Marszałek twierdzi, że mówienie o Puszczy Karpackiej w odniesieniu do fragmentów lasów na Pogórzu Przemyskim czy w Bieszczadach jest nieuprawnione, tym bardziej że zdecydowanie więcej lasów w Karpatach mają Rumuni, Ukraińcy czy Słowacy. – My mamy tylko 5% lasów w Karpatach, więc mówienie o Puszczy Karpackiej w Polsce jest albo dowodem niezrozumienia tego tematu, albo jakąś bezczelną manipulacją – podkreśla.

Jak zauważa rzecznik, Karpaty w dużej mierze pokrywa las karpacki, który został „ludzką ręką przywrócony” na miejsca opuszczone przez ludzi. – Teren ten niektórzy uważają za dziewiczą puszcze, tymczasem w dużej mierze jest on porośnięty dopiero od 70 lat przez gatunki pionierskie, takie jak: brzoza, osika czy olsza oraz gatunki przedplonowe: sosny, modrzewie, świerki. Będzie on kiedyś lasem o charakterze naturalnym, ale pół wieku to za mało, żeby zaistniała taka rzeczywista formacja leśna w miejscu, gdzie przez 300 czy 500 lat była orka albo wypas bydła – mówi rzecznik.

Chcemy parku narodowego

Ekolodzy tymczasem swobodnie posługują się terminem Puszczy Karpackiej, na określenie terenów,

znajdujących się na pograniczu Pogórza Przemyskiego i Gór Turczańsko-Sanockich. Tutejsze lasy, obok Puszczy Białowieskiej, należą według nich do najcenniejszych obszarów leśnych w Polsce.

3% – tylko taki obszar Puszczy Karpackiej podlega ochronie – czytamy na oficjalnej stronie ekologicznej organizacji WWF (Światowy Fundusz na rzecz Przyrody). – Co roku tysiące buków, jodeł i drzew innych gatunków przestaje dla nas oddychać. Stare drzewa Karpat, których nie posadził człowiek, nie potrafią krzyczeć, dlatego giną w ciszy.

Polska organizacja samorządowa podjęła starania, aby wyjątkowo cenne tereny leśne Puszczy Karpackiej doczekały się należytego zabezpieczenia. Stąd pomysł utworzenia na tych obszarach parku narodowego.

– Pomóż nam chronić ponad stuletnie puszczańskie drzewa i wesprzyj nasze działania na rzecz powołania Turnickiego Parku Narodowego – apelują ekolodzy.

W związku z tym zwolennicy utworzenia parku narodowego domagają się od władz, urzędów oraz instytucji zarządzających obszarem polskich Karpat, aby podjęli zdecydowane kroki, a tereny objęły rzetelną ochroną.

„Ratujmy Serce Karpat” – właśnie pod takim hasłem odbyła się tegoroczna edycja Godziny dla Ziemi WWF. Największa akcja ekologiczna łączy ludzi niezależnie od poglądów czy narodowości. Bierze w niej udział blisko 200 państw. 24 marca br. na całym świecie o 20.30 czasu lokalnego bardziej znane budowle, w symbolicznym geście solidarności z ideą ochrony naszej planety, pogrążyły się w ciemnościach na blisko 60 min. W Polsce dla Puszczy Karpackiej światła zgasły w ponad 70 miastach, w tym w Sanoku. Tymczasem cały czas można podpisywać petycję.

– Dramat Puszczy Karpackiej trwa. Jej drzewa, których nie posadził

człowiek, giną pod piłami. Musimy to zatrzymać, zanim będzie za późno – alarmują ekolodzy. Na dzień 8 października zebrano 140 204 podpisów.

Walka pomiędzy ekologami, a... właściwie kim?

Zapytany o to, czy spór toczy się pomiędzy ekologami a przemysłem drzewnym, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych odpowiada, że przemysł drzewny, o dziwo, nie wypowiada się w tym temacie. – Atakowani są głównie leśnicy, a ekolodzy przypisują sobie rolę arbitrów. I to jest właśnie chyba najbardziej niesprawiedliwe, że to nie ekolodzy dbali o ten las przez dziesiątki lat, tylko właśnie leśnicy – twierdzi.

Edward Marszałek zauważa, że dziś teren ten pokazuje się jako reliktołą puszcze, tymczasem on cały czas był zadbany i zagospodarowany. – Z tego lasu zawsze wyjeżdżało drewno. Ta gospodarka była tak prowadzona, że właśnie dzisiaj ktoś, kto przyjeżdża z Warszawy czy Brukseli, patrzy na ten las i mówi dzika puszcza, relikty, patrzy na ten nasz las, jak na jakiś fantastyczny las, w którym rosną potężne jodły, ale tu cały czas mają prawo rosnać jodły o 3-metrowym obwodzie. Zresztą najgrubsze jodły w polskich Karpatach rosną właśnie u nas, w Bieszczadach, w lasach gospodarczych, a nie w rezerwatach – tłumaczy rzecznik. – Nikt im nie przeszkadza i nic im nie będzie. Jodeł o takich rozmiarach, które budzą podziw, mamy dziesiątki tysięcy i one nie będą wycinane – zapewnia.

Na obszarach planowanego Turnickiego Parku Narodowego zostało zlokalizowanych prawie 6,5 tys. drzew o wymiarach pomnikowych – wiekowych jodeł, buków i jaworów, osiągających wiek nawet 300 lat. To jedyne z niewielu miejsc w Polsce, będące ostoją charyzmatycznych drapieżników, takich jak: niedźwiedź, wilk, ryś i żbik. Bezpieczne schronienie znajdują w niej również rzadkie w skali Europy ptaki: orzeł przedni, puszczyk uralski oraz sóweczka.

– Mimo niekwestionowanych walorów przyrodniczych i turystycznych, powołanie parku narodowego przeciąga się, a tamtejsza przyroda

jest degradowana i eksploatowana – zauważa Stefan Jakimium z WWF Polska.

– Często organizacje ekologiczne na podstawie jednego albo kilku faktów próbują zrobić wielką aferę na miarę Europy – twierdzi rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. – Tak było chociażby w przypadku remontu 700 m bieżących dróg w miejscowości Chmiel. Pokazuje się to jako wejście w dziką karpacką puszcze, podczas gdy był to remont drogi, istniejącej tam od setek lat. W kilku miejscach przechodziła ona przez potok, stąd utworzono ją w ten sposób, żeby nie przejeżdżać przez wodę i żeby sprzęt, który tu jeździ nie powodował erozji.

Edward Marszałek powołuje się na opis urządzenia lasu Chmiela z 1932 roku, który obecnie jest do odczytania. – W archiwum państwowym mamy dokument, który pokazuje jak gospodarowano w lasach Chmiela na 390 ha. Były to lasy majątków dwóch właścicieli, na które państwowy urząd jeszcze przed wojną nałożył sankcje. Po prostu różni ten las niemilosiernie. Mówienie więc o tym, że okolice Chmiela były dziką, reliktołą puszcze jest nieuprawnione – tłumaczy rzecznik. – Ekologia jest bardzo ważna, dlatego właśnie remontujemy drogi, żeby skrócić odległości zrywkowe, a więc odległości ściągania, wleczenia tego drewna po gruncie – objaśnia Marszałek.

Takie argumenty nie przemawiają jednak do ekologów. Na oficjalnej stronie WWF podana jest informacja: – Na obszarze przyszłego parku narodowego (17,5 ha) zaplanowano w 2018 roku wycinkę obejmującą ponad 67 tys. m³ drzew, z tego ponad 60% (41 tys. m³) przypada na obszar planowanego rezerwatu przyrody „Reliktoła Puszcza Karpacka (8 tys. ha).

– Dlatego wzywamy do ochrony tego miejsca przez podpisywanie petycji na stronie SerceKarpat.pl – podkreśla Stefan Jakimium z WWF Polska.

Uczmy się od Zachodu

– Jeżdżąc do Niemiec w latach 80. z podziwem patrzyliśmy, że dróg asfaltowych i to bardzo dobrej jakości w lesie jest bardzo dużo. Właściwie

drzewa ścinane w jedną i w drugą stronę trafiają wierzchołkiem do drogi, taka jest gęstość – zaznacza Edward Marszałek. – Jeżeli ktoś jeździł po lasach innych krajów i przyjrzał się, jak się gospodaruje chociażby na Słowacji, gdzie tną zębami zupełnymi, smogowymi lub na Ukrainie, gdzie wycinane są całe połacie świerczyn, to powinien zastanowić, o co chodzi z tą „dziką karpacką puszcze”, bo na pewno nie o meritum sprawy. O tym jestem przekonany – dodaje.

Polski przemysł drzewny od wielu lat znajduje się w światowej czołówce pod względem wielkości produkcji. W ostatnim czasie na rynki zagraniczne wpływa jednak coraz mniej drewna z polskich lasów. Niektórzy eksperci uważają, że chodzi o to, aby nasz kraj stracił pozycję lidera na rynku drzewnym na rzecz innych państw. O problemach branży drzewnej dyskutowano podczas tegorocznej sesji „Budownictwo i przemysł drzewny”, która w ramach Wschodniego Kongresu Gospodarczego odbyła się na początku października w Białymstoku.

Edward Marszałek podkreśla, że dobrze byłoby, gdyby lokalne samorządy zdawały sobie sprawę z tego, czym grozi włączenie jednego nadleśnictwa, 8 czy 10 tys. ha lasu, w obręb parku narodowego.

– To oznacza, że nie będzie pozyskania drewna, a nie zrównoważy tego dotacja budżetowa do parku, to jest oczywiste. Podobnie fundusz leśny, czyli rachunek wyrównawczy nadleśnictw, które nie wytwarzają zysku, nie spłynie tutaj, jak chcą tego działacze organizacji pozarządowych, bo jego po prostu nie będzie. Fundusz leśny wytwarzany jest poprzez sprzedaż drewna – tłumaczy.

Rzecznik zauważa, że obecnie leśnictwo w górach, wbrew różnym opiniom, wcale nie musi przynosić czystego zysku.

– Byłoby takie, gdybyśmy gospodarowali tak, jak przed wojną robili to kupcy w Bieszczadach – zaznacza. – Leśnictwo musi być zrównoważone, czyli przede wszystkim liczy się turystyka, ochrona wód, gleby, przyroda, dopiero później funkcja surowcowa. Tak jest właśnie w Bieszczadach.

Z Bieszczadów do kultury gejsz

Trzy lata temu – w nagrodę za udział w konkursie tokijskiej telewizji – spędziła cztery dni w Japonii. Bodaj jako pierwsza nie-Japonka odwiedziła szkołę gejsz w Kioto. Obecnie mieszka w Nottingham w Anglii, ale chciałaby wrócić do Polski i tu uczyć klasycznego tańca japońskiego, Nihon buyou.

Z Justyną Dajczak rozmawiałem w ubiegłym czwartek, na dwa dni przed jej ślubem w Ustrzykach Dolnych, na który wraz z narzeczonym Rafałem przyjechali z Nottingham. Od tygodnia nosi więc nowe nazwisko – Lach. Pochodzi z Równi koło Ustrzyk Dolnych. W 2015 roku, tuż przed wyjazdem do Japonii, obroniła na Uniwersytecie Rzeszowskim licencjat z... filologii rosyjskiej.

Jej pasja spodobała się w Japonii

Japonią zainteresowała się jako 12-, 13-letnia dziewczynka. – W polskiej telewizji zaczęto wtedy puszczać, po latach przerwy, japońskie animacje – wspomina. – Zaczęłam oglądać w Internecie także inne japońskie kreskówki, potem komiksy, wreszcie to zainteresowanie objęło inne dziedziny japońskiej kultury.

Swoją wiedzę czerpała głównie z Internetu (kluczowego do zdobycia pozycji niedostępnych w bibliotekach), a także z literatury. Na pytanie, co ją najbardziej pociąga w kulturze japońskiej, odpowiada, że tak naprawdę całokształt, bowiem ta kultura – wydawać by się mogło, tak bardzo inna od europejskiej – ma wiele wspólnego z polską kulturą: tam też rodzina odgrywa dużą rolę, ogromne znaczenie w stosunkach między ludźmi ma uprzejmość. A poza tym Japończycy, mimo że podlegają silnej presji kultury zachodniej – nie zapominają o własnej.

Trzy lata temu wzięła udział w konkursie dla obcokrajowców zainteresowanych „Krajem Kwitnącej Wiśni”, zorganizowanym przez tokijską telewizję. Uczestnicy mieli w sposób jak najbardziej atrakcyjny pokazać swoją „japońską pasję”.

– Tokijska ekipa nagrywała mnie w Rzeszowie przez dwa dni – opowiada Justyna. – Pokazałam, jak noszę kimono, jak z Internetu nauczyłam się japońskiego tańca, samodzielnie uczesałam się w typową japońską fryzurę, zaprezentowałam różne związane z Japonią przedmioty z mojej kolekcji, pokazałam własnoręcznie wykonane rękodzieło inspirowane japońskim rzemiosłem, bardzo dużo rozmawiałam z ekipą telewizyjną na temat mojego zainteresowania kulturą gejsz.

Ten materiał znalazł się w specjalnym programie tokijskiej telewizji, prezentującym wszystkie osoby zakwalifikowane do finału konkursu. Ostatecznie jury wskazało jako zwyciężcę uczestnika z Francji. – Byłam przekonana, że skoro nie wygrałam, to sprawa jest już zamknięta i będę musiała przez wiele lat ciężko pracować, by samodzielnie zrealizować swoje marzenie: wyjazd do Japonii – opowiada Justyna.

Jednak tokijska telewizja przyjechała do niej jeszcze raz. Oficjalnie po to, by nagrać materiał, jak udział w konkursie wpłynął na jej życie. Szybko się okazało, że chodzi nie tylko o to. – Przywieźli mi list od starszej Japonki, a wraz nim piękne kimono, które kiedyś dostała od swojej matki. Z listu wynikało, że gdy zobaczyła mnie w programie, postanowiła mi je podarować – opowiada Justyna. – Ale członkowie ekipy telewizyjnej stwierdzili, że to nie jedyny prezent. Dostałam od nich bilet lotniczy na podróż do Japonii. Okazało się, że część jury poparła moją kandydaturę, a po programie było również wiele po-

zytywnych głosów widzów na mój temat. Po tym tokijska telewizja zdecydowała, że będzie odcinek specjalny i dodatkowy bilet dla mnie.

Spotkanie z maiko i lekcja tańca w szkole gejsz

Justyna spędziła w Japonii, w lipcu 2015 roku, cztery dni. Przez większość tego czasu telewizyjna ekipa nie odstępowała od niej ani na krok, kręcąc wyemitowany później materiał z jej pobytu.

Justyna spotkała się m.in. z Yamamoto Reiko, 85-letnią Japonką, tą właśnie, która po programie podarowała jej kimono. – Podczas odwiedzin dostałam od niej wiele innych prezentów, m.in. yukatę, czyli letnie bawełniane kimono, wachlarze, pasek ozdoby do tego wcześniejszego kimona i inne drobiazgi – wspomina Justyna.

Program pobytu przeszedł jej najsmielsze oczekiwania. Większość czasu spędziła w Kioto, dawnej stolicy Japonii, a zarazem stolicy kultury gejsz, w której ich profesja zachowuje ciągłość historyczną (w innych miastach jest raczej rekonstruowana). Zwiedziła wiele historycznych obiektów, ale najważniejsze były dla niej dwa wydarzenia. Pierwsze to spotkanie z dwoma uczennicami na gejsze, zwanymi maiko (po 5 latach maiko stają się geiko, czyli pełnoprawnymi gejszami). – I to jeszcze spotkałam się z moimi ulubionymi maiko, które są tam bardzo popularne, bardzo trudno się z nimi spotkać i jest to bardzo kosztowne. Nie sądziłam, że będę mogła spotkać się z nimi w domu, w którym mieszkają – wspomina.

Przy okazji rozprawia się ze stereotypem, że gejsze to „luksusowe, egzotyczne prostytutki”. – To dwie zupełnie odrębne profesje – podkreśla. – prostytutki dbają o, powiedzmy, potrzeby ciała, natomiast gejsze – o potrzeby ducha. Są one bardzo dobrze wykształcone; zaspokajają potrzebę wieczornego relaksu w miłym towarzystwie i prowadzą rozmowy na tematy związane ze sztuką, choć nie tylko. Z ich usług korzystają głównie mężczyźni, którzy dużo pracują i nie mają czasu na przyjaciół. Klient ma się z nimi przede wszystkim dobrze bawić, więc jeżeli nie ma ochoty na rozmowę np. o starożytnych poematach, to równie dobrze może odbyć z nimi pogaduszkę na temat, który alkohol jest smaczniejszy.

Oprócz rozmów z maiko Justyna mogła zobaczyć, jak nakładają makijaż czy jak specjalista ubiera je w kimono. – A jest to bardzo trudna sprawa, bo np. pas waży wiele kilogramów, ma ponad 7 metrów długości, a on go zawija dosłownie w minutę – podkreśla.

Maiko zabrały Justynę do sklepów, w których mogła kupić produkty do makijażu. – Byłam też w sklepie, w którym kupują swoje ozdoby do włosów i tam kupiłam na pamiątkę małą ozdóbkę, żeby – oprócz ozdób, które sama tworzę – mieć też oryginalną, stworzoną przez rzemieślnika stamtąd.

Maiko mają swoje wizytówki – małe kolorowe karteczki z uroczymi wzorami, na których jest napisane ich imię. Takie wizytówki Justyna dostała od swoich ulubionych maiko; do tego ich fotografie. – To dla mnie ważne, osobiste pamiątki – podkreśla.

Drugą największą atrakcją, a przy tym tą, która najbardziej ją zaskoczyła, była lekcja tańca z mistrzynią, która uczy gejsze. Podkreśla, że była najprawdopodobniej pierwszą nie-Japonką, która mogła wejść do szkoły gejsz. – Byłam bardzo zaszczyczona, ale też bardzo zdenerwowana – wspomina. – Bałam się, czy sprostim oczekiwaniom nauczycielki, bo japońscy nauczyciele tradycyjnych dzie-

dzin sztuki zwykle są bardzo surowi i wymagający. Ale wydaje mi się, że to się udało.

Nauka tańca, fotograficzne sesje w kimonach

Niedługo po powrocie Justyny z Japonii, wraz z Rafałem, swoim narzeczonym, wyjechała do Nottingham w Anglii. W celach zarobkowych. Chcieli ułatwić sobie start w dorosłość. Tam zajęła się opieką nad osobami starszymi. – Ta praca dała mi bardzo dużo satysfakcji, czego się zupełnie nie spodziewałam – przyznaje. – Po krótkim okresie pracy w tej branży rozpoczęłam 2-letnie studium pielęgniarstwa na Uniwersytecie w Derby.

Już będąc w Anglii dostawała wiadomości od widzów tokijskiej telewizji, którym zaimponowało to, że dziewczyna z drugiego końca świata ma tyle entuzjazmu dla ich kultury. Teraz odzywają się rzadziej, choć i to się zdarza, gdy telewizja wyemituje powtórkę programu sprzed trzech lat.

W Anglii zainteresowanie Japonią nie jest tak duże jak w Polsce, ale Justynie zdarzyło się zatańczyć na lokalnym festiwalu w Nottingham. – Mój występ został przyjęty bardzo dobrze, choć taniec japoński nie jest tam bardzo popularny, bo jest to jednak egzotyczny gatunek sztuki – wspomina.

Kontynuuje za pośrednictwem Skype'a lekcje z Hanayagi Takujiro, nauczycielem klasycznego tańca japońskiego, Nihon buyou. To tancerz wysokiej klasy, który podróżuje po całym świecie. Dostała od niego pseudonim artystyczny – Kureha. – I „zielone światło” do tego, bym sama uczyła tego tańca – podkreśla Justyna.

Kolekcjonuje kimono, obecnie ma już 30 zestawów. Oprócz tych, które otrzymała od Japończyków, którym spodobał się jej występ w tokijskiej telewizji, pozostałe pozyskała z „rynku wtórnego”, czyli kupiła w Internecie. – Podczas takich zakupów trzeba wiedzieć, czego się szuka, żeby nie dać się nabrać na podróbki. Gdy się taką wiedzę posiada, można znaleźć naprawdę piękne zestawy – podkreśla.

Tydzień temu, podczas ślubu z Rafałem, była ubrana, a jakże!, w oświetlone kimono, które specjalnie na tę okazję sprowadziła z Japonii. – Nie było to jednak pełne kimono ślubne, które waży 20 kg i w warunkach sali weselnej nie do końca by się sprawdziło – podkreśla.

Wraca do Nottingham 20 października. Przyznaje, że gdy skończy w Anglii studium pielęgniarstwa, bardzo chciałaby wrócić z Rafałem do Polski, gdzie mogłaby zająć się swoją pasją zawodowo.

Ma dwa pomysły. Pierwszy: chciałaby uczyć klasycznego tańca japońskiego – byłaby jedną z dwóch takich osób w Polsce. – Mój nauczyciel tańca chciałby, żebym po powrocie do Polski była jego agentką na Europę i „głową” gałęzi tej szkoły tańca, jeżeli udałoby się ją rozwinąć na terenie Polski. Pokłada we mnie duże nadzieje – śmieje się Justyna.

Drugi pomysł to usługi związane z ubieraniem w kimono, np. sesje zdjęciowe w kimonach w stylizacjach japońskich.

– Chciałabym kiedyś móc żyć ze swojej pasji – podkreśla Justyna.

Jaromir Kwiatkowski





Dr Oskar Schmidt, fot. ok. 1935 r.

SANOK RUBBER COMPANY S.A.

Sanocki Król Gumy

W przedwojennym Sanoku nazwisko dr Oskara Schmidta, właściciela i głównego akcjonariusza fabryki o nazwie „Sanok” Polska Spółka dla Przemysłu Gumowego SA, wiązało się ściśle z pojęciem Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP), stworzonego dla zwiększenia gospodarczego potencjału Polski, rozbudowy przemysłu ciężkiego i zbrojeniowego, a co równie istotne, zmniejszenia szalejącego bezrobocia wywołanego skutkami wielkiego kryzysu. Ojcem chrzestnym COP-u był wicepremier i minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski.



ARCH. FOT. ANDRZEJA SCHMIDTA

Rodzice Oskara Schmidta, Hermina i Alfred Schmidowie,

W samym środku szalejącego kryzysu pojawił się w Sanoku młody austriacki przedsiębiorca po ukończonych studiach chemii i fizyki na Uniwersytecie Wiedeńskim, zapewniając sobie poparcie polityczne dla włączenia planowanej fabryki wyrobów gumowych do COP-u. Dając fachową wiedzę, kapitał organizacyjny (wynalazca i autor wielu patentów) i finansowy, spowodował, iż w małym mieście, posiadającym tylko jeden zakład wytwarzający tabor kolejowy, powstała w ekspresowym tempie, dobrze i nowoczesnie zarządzana fabryka. Ideą przewodnią dra Schmidta było wytworzenie w sanockiej fabryce, w dziale produkcji gumowej takich wyrobów, których w Polsce w ogóle nie wyrabiano lub w niedostatecznej mierze. Sanocka fabryka dostarczała na rynek opony, części do masek gazowych, paski klinowe, węże, pasy transmisyjne, taśmy do transporterów, chodniki, płyty posadzkowe, linoleum, gumowe podkopy do butów, obcasy, podeszwy, nici, tkaniny gumowane i taśmy elastyczne, gąbki, itp. Zamiar dynamicznego rozwoju firmy w całości się powiódł, a wyroby firmy „Sanok” S.A. cieszyły się zasłużenie najlepszą opinią i skutecznie konkurowały z zagranicą.

Swoim zapałem i biznesowym zmysłem sprawił, iż oblicze małego, uśpionego i pogrążonego w kryzysie gospodarczym, Sanoka zmieniło się na tętniące życiem miasto przemysłowe. Działania podejmowane przez dra Schmidta wpłynęły znacząco na poprawę sytuacji socjalnej mieszkańców miasta i jego okolicy. Fabryka Schmidta w końcu 1931 roku zatrudniała kilkudziesięciu pracowników, by po niecałych dwóch latach było ich już 300, a gdy produkcja rosła dynamicznie, po włączeniu fabryki do COP-u w 1936 roku, zatrudnionych było już 1500 pracowników, a przed wybuchem wojny w roku 1939 – ponad 2000 osób.

W Sanoku dr Oskar Schmidt był postacią historyczną, z image sprawiedliwego kapitalisty, a założona przez niego Fabryka Gumy była dobrodziejstwem dla regionu – pisała w książce „Kamienica w Sanoku ...” Agnieszka Junosza-Jankowska. Fabryka słynęła z dobrych płac i świadczeń socjalnych. W ciągu siedmiu lat istnienia fabryki nie notowano ani jednego zatargu pomiędzy jej zarządem a załogą zakładu. Sam Oskar Schmidt wspominał po latach, że w 1945 roku, gdy był przesłuchiwany przez sowieckiego oficera NKWD, który po zebranych już wcześniej wywiadach na temat „gumowego kapitalisty” powiedział Schmidtowi, że: „gdyby wszyscy kapitaliści byli tacy jak dr Schmidt nie trzeba by było robić rewolucji”.

MŁODOŚĆ I STUDIA W RODZINNYM MIEŚCIE

Oskar Richard Roland Schmidt urodził się 9 marca 1902 roku w Wiedniu. Jego ojcem był Alfred Schmidt (1854-1925), urzędnik w Bibliotece Narodowej we Wiedniu, urodzony w Lubinie na pruskim wtedy Śląsku, jako nieślubny syn Kurta von Wolfersdorfa z linii Endschtütz (1825-1878), oficera sztabowego, będącego wraz z bratem Arturem (pruski generał-major) ostatnimi przedstawicielami baronowskiej linii Endschtütz – rodu von Wolfersdorff w Turynii i Wilhelminy Schmid. Matką Oskara była Hermine Österreicher (1860-1935). Oskar miał starszą siostrę Marthę oraz dwóch starszych braci Karla i Alfreda.

Dzieciństwo i młodość spędził w Wiedniu, gdzie odbył również swoją edukację, zakończoną studiami z tytułem doktora na Wydziale Chemii i Fizyki Uniwersytetu Wiedeńskiego (Philosophische Fakultät der Universität Wien). Jeszcze w czasie studiów, eksperymentując ze związkami chemicznymi, wynalazł i opatentował syntetyczny materiał do produkcji kryształów radiowych, które, jak wspomina syn An-

pod patronat COP-u jeszcze bardziej motywowały Schmidta do przyjazdu do Sanoka. Oferowane 15-letnie ulgi podatkowe, przyznane przez ministerstwa Skarbu, Spraw Wojskowych oraz Przemysłu, a także ułatwienia miejscowych władz dla inwestorów z kapitałem, pomogły podjąć ostateczną decyzję i Schmidt skorzystał z okazji. Ze starszym bratem Karlem oraz z siostrą Marthą i jej mężem Josephem van Cleverem, mającym holenderskim transportowcem (handel węglem na rzece Rhein), założył spółkę rodzinną, posiadającą fundusze udziałowców (ok. 550 tys. zł.), znalezionych głównie w Holandii i Szwajcarii, ale również i w Polsce, przedstawicielem których było np. Polskie Zjednoczenie Producentów Spirytusu oraz poznański „Stomil”.

W roku 1931 rozpoczął budowę fabryki gumy, którą wznosiły firmy budowlane z terenu Sanoka, w tym m.in. firma Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych i Żelbetonowych Bronisława Kędziarskiego. W następnym 1932 roku spółka przystąpiła do budowy drugiego zakładu – Sanockiej Fabryki Akumulatorów, w której Oskar Schmidt był również dyrektorem generalnym.

dowe hamulców, elementy do wagonów kolejowych.

Dr Schmidt jako wysokiej klasy chemik był autorem wielu autor-skich i innowacyjnych pomysłów oraz patentów, z których do najślawniejszych należała gumowana tkanina, z której wytwarzano powłoki balonowe. W roku 1934 do Sanoka na zaproszenie Schmidta zawiązał sławny uczonec szwajcarski, badacz stratosfery, Auguste Piccard, który, dowiedziawszy się o doskonałości wytwarzanych w sanockiej fabryce tkanin gumowanych, złożył zamówienie na wyprodukowanie balonu, którym mógłby dolecieć do stratosfery. To właśnie po wizycie Piccarda, Schmidt podjął prace badawcze nad takimi powłokami, które w niedługim okresie zostały włączone do produkcji i stały się głównym produktem sanockiej fabryki. Renoma fabryki była tak głośna, że powierzono jej później gumowanie polskiego balonu stratosferycznego, który był wówczas największym balonem tego typu na świecie.

Ekspresowe tempo rozwoju sanockiego zakładu nie mogło obyć się bez krytyki ze strony części niezadowolonych pracowników, pod-

hitlerowskich Niemiec na Polskę. 8 września na polecenie władz wojskowych na bocznicę kolejowej załadowano 39 wagonów z gotowymi wyrobami, półfabrykatami, ważniejszymi surowcami do produkcji oraz najcenniejszymi urządzeniami zakładu, z przeznaczeniem do ewakuacji na wschód. Niestety, skład dojechał jedynie do Olszanic, w połowie drogi między Zagórzem a Ustrzykami Dolnymi, gdzie przejął go Wehrmacht, traktując ładunek jako zdobycz wojenną i skierował skład do III Rzeszy. Pozostałe wyposażenie fabryki: maszyny oraz narzędzia pracy trafiły do zakładów w Niemczech, Krakowie (Semperit) i Wolbromiu.

Ogłocony ze sprzętu zakład nie wznowił już produkcji. W części zabudowań, należących do fabryki, miejscowi Ukraińcy otworzyli magazyny Wełykoj Kooperatywy Narodno Torhowli „Sojuz”. W pozostałej części niemiecki okupant urządził szkołę podoficerską Wehrmachtu oraz biura niemieckiej intendencji. Część fabryki akumulatorów zamieniono na niemiecki skład amunicji, w pozostałej części produkowano akumulatory jako Akkumulatorenfabrik Berlin.

Swoim zapałem i biznesowym zmysłem sprawił, iż oblicze małego, uśpionego i pogrążonego w kryzysie gospodarczym, Sanoka zmieniło się na tętniące życiem miasto przemysłowe.

reas Schmidt, pozwoliły ojcu na dobry życiowy start. Po ukończonych studiach na początku roku 1928 wyjechał z Austrii do Polski. Znajomość z rodziną Westenów, austriackich przemysłowców, przesądziła o przyszłości i późniejszych sukcesach Oskara Schmidta. Westenowie produkowali m.in. wyroby emaliowane, Peter Westen z uwagi na trudności kooperacyjne z dostawcami, założył samodzielną firmę: „Wolbrom” Fabryka Wyrobów Gumowych Spółka Akcyjna w Wolbromiu, której dyrektorem został syn Petera Westen – Fritz – kolega Oskara Schmidta z czasów gimnazjalnych. To w Wolbromiu Oskar Schmidt, będąc kierownikiem laboratorium chemicznego Westenów, nabierał szlifów w swojej specjalności związanej z gumą, przekładając tam swą wiedzę teoretyczną na doświadczenia praktyczne w zawodzie chemika.

BIZNES JAKIEGO W SANOKU NIE BYŁO

W 1929 roku Schmidt dowiaduje się, że Sanok poszukuje inwestorów z pomysłem i kapitałem na założenie przedsiębiorstwa, mogącego dać zatrudnienie dla rzeszy bezrobotnych mieszkańców. Informacje o tym, że Sanok niebawem zostanie włączony

Na początku istnienia fabryki, najważniejsze stanowiska zajmowali fachowcy sprowadzani z innych ośrodków przemysłu chemicznego. Jednak zdecydowana większość zatrudnianych przez Schmidta pracowników pochodziła z Sanoka i jego okolic. Od początku swego istnienia sanocka fabryka gumy cieszyła się dobrą marką, nie tylko na przedwojennym rynku polskim, ale również za granicą. Fabryka otrzymała zamówienia od angielskiego concernu na produkcję węży do hamulców w wagonach towarowych.

Schmidt postawił na nowoczesną produkcję i nowe technologie. Wśród zakupionych licencji, była m.in. angielska licencja concernu Dunlop na produkt o nazwie laticel (lub Dunlopill - RA) z wyłącznością na Polskę i Wolne Miasto Gdańsk. Laticel była porowatą gumą o właściwościach pochłaniających, stosowaną do wszelkiego rodzaju siedzeń w pojazdach kolejowych i samochodowych. W ramach nowych technologii w fabryce gumy stosowano recykling. Gumowe resztki poprodukcyjne będące regeneratem kauczuku, kierowane były do ponownego wykorzystania, z którego wykonywano m. in. opony, elementy skła-

burzanych przez lewicowych działaczy robotniczych, którzy zarzucali Schmidtowi najczęściej – niskie płace, łamanie 9-godzinnego dnia pracy, wymuszanie na części pracowników pracę w niedziele i święta oraz różnicę między zarobkami kobiet i mężczyzn, a więc sprawy, które pomimo 80 lat, jakie minęły od tamtego okresu, zdarzają się współcześnie również często w większych przedsiębiorstwach produkcyjnych. Gdy jednak baczniejszą uwagę zwrócimy na specyfikę produkcyjną zakładu, dynamikę rozwoju zakładu połączoną z dynamiką tworzenia nowych miejsc pracy w tamtym okresie, to w konsekwencji dojdziemy do wniosku, że sytuacja nie była taka zła. Istniało najzwyczajniejsze porozumienie pomiędzy pracodawcą a załogą. Dr Schmidt permanentnie reinwestował zyski w dalszy rozwój fabryki, nie oszczędzał na materiałach, nie oszczędzał też na pomysłach i kosztach ich realizacji. Myślał i żył tym przedsiębiorstwem, co było też wyrazem troski także o pracowników i ich przyszłość. Ta jednak okazała się nie być tak kolorową, o jakiej marzył dr Schmidt.

Pasmo sukcesów Schmidta przerwane zostało w pierwszych tygodniach września 1939 roku napaścią

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA

Dr Oskar Schmidt jako właściciel i prezes fabryki wraz z grupą menedżerów stosował, jak na ówczesne czasy, całkiem odmienny i na wskroś nowoczesny styl zarządzania przedsiębiorstwem. Fabryka posiadała sporą ofertę socjalną dla swoich pracowników i pracownic. Na polecenie prezesa zorganizowano na terenie zakładu rodzaj instytucji opieki nad matką i dzieckiem, który charakterem swym przypominał dzisiejszy żłobek, a nawet coś więcej. Działał też zakład medyczny, obejmujący opieką prawie wszystkich pracowników fabryki.

Pod okiem prezesowej Marthy Schmidtovej organizowane były np. kursy obchodzenia się z niemowlętami oraz małymi dziećmi. Wszystkie pracownice odbywały obowiązkowo kursy Czerwonego Krzyża. Dodatkowo mogły dokształcać się na kursach krawieckich oraz innych, dotyczących prac związanych z gospodarstwem domowym. Schmidtowa знаła potrzeby młodych matek, znała kobiece problemy, sama będąc matką pięciorga dzieci. To dzięki jej staraniom przy fabryce powstał też sklep, w którym pracownicy zaopatrywali się w artykuły spożywcze i gospodarstwa domowego po nieco niższych cenach niż w sanockich sklepach lub na zasadach kredytu, ściągającego później z pensji.

Pracownicy na zasadach obowiązkowych musieli przystąpić do ubez-

pieczeń na życie. W wiosenno-letnich porach organizowano wycieczki krajoznawcze dla pracowników oraz wczasy i obozy wypoczynkowe. Na jubileusz 5-lecia istnienia fabryki w roku 1937, zarząd zorganizował wielką fetę dla wszystkich zatrudnionych pracowników fabryki.

Dr Schmidt brał aktywny udział we wszelkich inicjatywach społecznych, a nade wszystko sportowych. Jako obywatel RP (polskie obywatelstwo przyjął w roku 1934 - RA) poczuwał się do obowiązku włączenia się do aktywnego życia społecznego miasta. W roku 1934 założył Sanocki Klub Balonowy „Guma”, wyposażając go w balony wytwarzane z nowoczesnych lekkich tkanin gumowanych, produkowanych w sanockiej fabryce, które z powodzeniem startowały w ogólnopolskich zawodach baloniarstwa, wygrywając zawody. Takim balonem był np. kulisty balon: „SANOK” i rejestracją cywilną: SP-ATN. Promował Sanok, prezentowany 21 czerwca 1936 roku z rozmachem miejscowemu społeczeństwu na sanockich Błoniach, napelniony gazem ziemnym. Odbył pierwszy oficjalny lot, lądując po 5 godzinach w Błażowej (k. Rzeszowa).

Nie szczędził również funduszy na szeroko pojętą działalność kulturalną, prowadzoną przez sanockie stowarzyszenia. Sam osobiście był inicjatorem wielu otwartych imprez społecznych w latach 1934-1939. Wspólnie z Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół” wspierał finansowo rozwój tenisa w Sanoku. Będąc członkiem Katolickiego Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Sanoku, lożył środki na rozwój zawodowy młodych pokoleń. W 1934 roku został skarbnikiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sanockiej oraz członkiem zarządu sanockiego oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej. W roku 1935 jako sanocki przemysłowiec został wybrany na delegata do zgrupowań okręgowych Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, której później został członkiem i radcą.

Warto w tym miejscu wspomnieć o postaci Jakuba Kornfelda, szefa produkcji w zakładach gumowych od początku ich działania. Oskarowi Schmidtowi udało się wytlumaczyć władzom niemieckim, że wybitny chemik żydowskiego pochodzenia jest potrzebny dla gospodarki wojennej, co pozwoliło Kornfeldowi uratować życie i doczekać końca wojny. Cała jego rodzina zginęła w czasie okupacji. On zaś po wojnie wyjechał do Izraela i założył tam fabrykę wyrobów gumowych. Kontynuował przyjaźń z Oskarem Schmidtem oraz z jego synami, a jeden z jego najmłodszych synów Christoph Schmidt, spędził jakiś czas w Izraelu, doskonaląc wiedzę praktyczną u Jakuba Kornfelda.

W roku 1938 Oskar Schmidt został odznaczony polskim Krzyżem Zasługi za działalność w dziedzinie przemysłu gumowego w Polsce. Jak informował Warszawski Dziennik Narodowy (Nr 31B z 11 listopada 1938 r.), zbiegł się ten fakt z uhonorowaniem fabryki dra Schmidta Złotym Medalem za eksponaty prezentowane na Wystawie Szpitalnictwa w Warszawie w 1938 roku.

ŻYCIE W POWOJENNEJ POLSCE I AUSTRII

Rodzina Oskara Schmidta mieszkała w Sanoku, tu rodziły się kolejne dzieci Schmidtów. Miał do dyspozycji obszerne mieszkanie w budynku biurowca fabryki gumy oraz letnią rezydencję, znajdującą się w Olchowcach, w miejscu gdzie znajduje dziś

skansen. Tam 4 września 1939 roku urodził się trzeci syn Andreas. Po 17 września 1939 roku po zajęciu przez wojska sowieckie części Sanoka za Sanem, Schmidtowie znaleźli schronienie w pałacu Wiktorów w Woli Sękowej. Z jej właścicielami – Andrzejem Wiktoorem i Olgą Didur-Wiktorową – Oskar Schmidt pozostawał w życzliwej przyjaźni od lat. Gdy w 1944 roku front zbliżał się, a gestapo zaczęło o niego coraz częściej rozpytywać, w kwietniu dla własnego bezpieczeństwa wyjechał z rodziną do Poronina, gdzie przebywał do późnej wiosny 1945 roku. Potem był Kraków i Poznań, w którym zatrzymał się na kilka miesięcy.

Po wojnie dr Schmidt usiłował odzyskać to, co zostało z zakładów i odbudować swoją fabrykę, ale komunistyczne władze, mimo licznych próśb Schmidta, nie chciały słyszeć o możliwości oddania fabryki dawnemu właścicielowi. Nie odzyskał ani sanockich fabryk, ani praw do dzierżawy browaru w Zarszynie, również majątek w Olchowcach nie został mu zwrócony.

W roku 1946 wyjechał do Wolbromia, gdzie kiedyś zaczynał karierę chemika. W fabryce wyrobów gumowych objął stanowisko naczelnego inżyniera. Jednak i tam nie spodobał się nowej władzy i po dość krótkim czasie został również z niego usunięty. Ponownie próbował bezskutecznie odzyskać fabrykę w Sanoku. Jednak pozostałości po fabryce przejęły już Okręgowe Zakłady Zbożowe w Rzeszowie, które ocalałe budynki dawnej fabryki Schmidta podnajmowały firmom z innych branż.

Szukając środków do życia i utrzymania niemałej rodziny, wiosną 1948 roku Oskar Schmidt założył z Anną Jankowską, byłą właścicielką Baligrodu (po śmierci Karola Jankowskiego 17 marca 1947), spółkę tartaczną, gdzie uruchomił tartak, ale i on okazał się być solą w oku nowej władzy. Jesienią 1949 roku, w rok po ślubie z drugą żoną Anną Marią z Jankowskich (1923-2015), przeczując nadchodzące, najcięższe lata stalinizmu, Schmidt wyjechał z młodą małżonką do Wiednia.

Tam w latach 50-tych XX wieku współpracował ze szwagrem Peterem Pflaumem (mającym udziały w firmie automobilistycznej F. M. Tarbuk & Co.) w wielu przedsięwzięciach w przemyśle chemicznym i gumowym, prowadząc handel najczęściej ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją. W latach 60 pomógł synowi Oskarowi Juniorowi założyć w Kittsee (Burgenland) nad granicą Słowacka, firmę Polyair Maschinenbau GmbH, działającą w branży maszyn do produkcji wyrobów gumowych. Działalność austriackiej firmy Oskara Schmidta Juniora, tak jak jego ojca w Sanoku, opierała się głównie na nowych, innowacyjnych rozwiązaniach nie mających sobie równych na rynku. W ciągu 40 lat istnienia firmy, zespół projektantów na czele z dr Schmidtem i jego synami opatentował kilkadziesiąt rozwiązań w dziedzinie technologii gumowej oraz pneumatyki urządzeń mechanicznych.

OSKAR SCHMIDT W OPINIACH INNYCH

Zarówno przed wojną, jak i w czasie jej trwania, a także po jej zakończeniu dr Schmidt cieszył się zawsze tą samą, pozytywną opinią osób, które go znały, które z nim współpracowały. Jedną z takich opinii, wystawionej Schmidutowi, przytaczam na podstawie wspomnień („Na początku był dwór”) Lesława Myczkowskiego, syna byłych dzierżawców

Beska, znającego osobiście dra Schmidta: „(...) Był człowiekiem bardzo zdolnym, świetnym organizatorem i finansistą, który umiał owijać sobie Niemców dookoła palca, głównie przy pomocy wynalazku Fenicjan oraz wędlin i boczku. Był to człowiek porządny, a jednocześnie zaradny. (...) przez całą okupację uczestniczył aktywnie w życiu gospodarczym; dostał od Niemców dzierżawę pożydowskiego browaru w Zarszynie oraz majątku Besko. Jeździł pociągami do Berlina, Pragi i Wiednia w przedziałach Nur für Deutsche.” Pisał dalej Myczkowski: „Prowadził liczną korespondencję, wysyłał miesięcznie po 40 paczek żywnościowych dla polskich oficerów w oflagach, udzielał wszechstronnej pomocy AK, utrzymując kontakty z jednym z dowódców Obwodu Sanok ZWZ/AK, ppor. Mieczysławem Granatowskim, aprowizował partyzantów”.

RODZINA SCHMIDTÓW

Oskar Schmidt żonaty był trzy razy. Pierwszą jego żoną była Martha Pflaum (ur. 1906 r.), którą poznał, towarzysząc starszej siostrze Marcie Schmidt w lekcjach fortepianu, które dawała w zamku Altenberg Peterowi i Marcie Pflaum. 17-letnia Martha Franziska Malwina Pflaum i Oskar Schmidt wzięli ślub na początku 1924 roku.

W roku 1928 przyszła na świat ich pierwsza córka Elżbieta (+2010), z którą przybyli do Sanoka. W roku 1931, kiedy rozpoczęła działalność fabryka Schmidta, na świat przyszła druga córka Krystyna. W 1935 roku urodził się pierwszy syn Oskar junior (+2016). W 1937 roku urodził się syn Alfred (tragicznie zmarły w roku 1944 na drodze do szkoły w Besku, pochowany w grobowcu gen. Gustawa Truskolaskiego w Besku), a 4 września 1939 roku przyszedł na świat Andreas. Bliźniaki Christoph i Emanuel urodzili się w roku 1941 w Woli Sękowej, ostatnim zaś dzieckiem z pierwszego małżeństwa Oskara Schmidta była Martha Jdwiga Hermina urodzona 6 maja 1944 roku w Poroninie.

Po wojnie małżonkowie Oskar i Martha rozstali się, a w niedługim czasie doszło do rozwodu. 26 czerwca 1948 roku w Łodzi, gdzie Oskar Schmidt krótko był dyrektorem w jednej z tamtejszych fabryk, poślubił Annę Marię Jankowską h. Junosza, córkę właścicieli Baligrodu, Karola i Anny (z Kurowskich) Jankowskich, z którą niedługo po ślubie wyjechał do Austrii. W Łodzi w 1949 roku urodził się piąty syn, Peter, a po kilku latach przyszła na świat w roku 1957 jeszcze jedna, czwarta córka, Marina, która w roku 2014 odwiedziła, jako pierwsza po wojnie, dawną fabrykę ojca w Sanoku.

Oskar Schmidt, mając 65 lat poślubił jako trzecią żonę Edith (nazwisko panieńskie Schmidt), młodszą od siebie o 39 lat. Zmarł 26 kwietnia 1976 roku w Wiedniu. Został pochowany na cmentarzu „Döbling” (XIX dzielnica Wiednia) w grobowcu rodzinnym.

Robert Antoń / antonr@op.pl

Źródło fotografii: zbiory arch. Sanok Rubber Company SA, arch. rodz. Andreasa Schmidta i Agnieszki Junosza-Jankowskiej



ARCH. RODZ. ANDREASA SCHMIDTA

Spółka rodzinna Schmidtów: Na stojąco od lewej: Anna Schmidt (żona Karla), Joseph van Clever (mąż Marty Schmidt), Karl Schmidt; siedzą Oskar Schmidt ze synem Anny i Karla, Geraldem, Martha van Clever – siostra Oskara, żona Oskara Martha Schmidt-Pflaum – żona Oskara oraz Marthe La Roche, teściowa Oskara, Sanok ok. 1937r. ż.



ARCH. SANOK RUBBER COMPANY SA

Sanok 1934 r., zdjęcie na dachu biurowca: Oskar Schmidt (drugi z lewej), Auguste Piccard (czwarty z lewej), obok niego stoi Marta Pflaum-Schmidt z córeczką Elisabeth



ZB. RODZ. AGNIESZKI JUNOSZA-JANKOWSKIEJ

Poronin 1944, siedzą od lewej Krystyna Schmidt, Oskar Schmidt, Elżbieta Schmidt, Anna (Anula) Jankowska (od 1948 r. druga żona Oskara Schmidta), Krzysztof Jankowski



Filip Kahane



Oskar Schmidt

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Polscy patrioci z obcymi korzeniami

Przez setki lat ziemia sanocka była terenem osadnictwa przybyszy z odległych części Europy. Wielu z nich szybko się zasymilowało i mimo obcych korzeni zapisało się w lokalnej (i nie tylko) historii jako gorliwi, polscy patrioci. Warto przypomnieć sylwetki niektórych z nich.

W okresie zaborów Sanoczczyzna, wchodząca w skład Galicji, stała się miejscem austriacko-niemieckiej kolonizacji. W zasadzie proces ten rozpoczął się tuż po I rozbiorze w 1772 roku, ale szczególnie nasilił kilkadziesiąt lat później. Rzesze przybyszów z krajów należących do monarchii habsburskiej miały za zadanie przede wszystkim germanizować te tereny i ściślej integrować je z resztą państwa. Jak pokazała historia, bardzo różnie z tym bywało.

Nieudana germanizacja

W latach trzydziestych XIX wieku władze austriackie zachęcały urzędników, lekarzy, prawników do osiedlania się w Galicji. Młodych wykształconych ludzi nakłaniano do tego wymiernymi korzyściami. W formie niejako wyprawki otrzymywali oni na start, oprócz gwarancji zatrudnienia na intratnym stanowisku, m.in. 1000 florenów oraz dwa kryte wozy. Nie wiemy, jaką materialną wartość przedstawiały wówczas owe kryte wozy, ale możemy sobie wyobrazić, jaką kwotę stanowiło 1000 florenów. Dla przykładu, w latach 40. XIX wieku, pensja zarządcy szpitala w Sanoku wynosiła 200 florenów czy też jak kto woli złotych reńskich rocznie. A więc wsparcie stanowiło równowartość pięcioletniej dyrektorskiej pensji.

W tej fali migracyjnej skierowanej do Galicji znalazło się m.in. dwóch młodych lekarzy z Austrii: Johan George Rapf i Ignacy Kahane. Połączył ich fakt, że obydwaj trafili do Sanoka, obydwaj zasiedli w zarządzie miejscowego szpitala, a także fakt, że ich potomkowie zapisali piękne karty w dziejach Galicji i obecnego Podkarpacia.

Doktor Rapf

Johanowi Georgowi Rapfowi tuż po przyjeździe dano dom na sanockim rynku, gdzie zamieszkał z żoną i jej siostrami. Pierwsze wrażenie świeżo przybyłych było ponoć bardzo niekorzystne. Sanok mocno odbiegał od austriackich miejscowości. Doktor Rapf mianowany został lekarzem miejskim, a jego żona dyrektorką trzyklasowej szkoły żeńskiej.

Rodzina zaczęła się polonizować już w pierwszym pokoleniu. Na świat przychodziły kolejne dzieci Rapfów: Karol, Jerzy, Józefa, Julia, Leontyna i Edmund. Karol poległ, jako oficer austriacki, z bitwie z Prusakami pod Sadową w 1866 roku. Julia wyszła za

mąż za działacza niepodległościowego i burmistrza Jarosławia Joachima Starosolskiego, Jerzy został znanym inżynierem pracującym dla rządu galicyjskiego i działaczem społecznym. Wnuk Johana – Jan już w niepodległej Polsce zrobił karierę dyplomatyczną, pracując m.in. na placówkach w Belgii, Czechosłowacji i Niemczech.

Johan George Rapf prawie całe zawodowe życie w Sanoku poświęcił lecznictwu, kierując m.in. tutejszym szpitalem. Udzielał się społecznie, w latach 1865-67 był burmistrzem miasta, później radnym. Przez krótki czas był właścicielem majątku Liszna za Sanem, przepisano mu przez wdzięczne pacjentki. Dzięki sprzedaży posiadłości zrealizował swoje wielkie marzenie, wyjeżdżając do Wiednia na uroczystości ku czci austriackiego feldmarszałka Josepha Radeckiego. Senior rodu Rapfów zmarł w 1880 roku w Sanoku.

Rodzina Kahane

Niezwykła jest historia innego niedoszłego kolonizatora ziemi sanockiej Ignacego Kahane i jego rodziny. Ignacy, austriacki Żyd z miasta Ratzendorf, przyjechał do Sanoka wraz z małżonką oraz dwójką lub trójką synów, urodzonych jeszcze w południowej Austrii. Wbrew intencjom austriackich władz przybysze bardzo szybko ulegli asymilacji, zaś czwórka synów wychowała się w atmosferze gorącego polskiego patriotyzmu. Najdobitniejszy tego wyraz dali oni w 1863 roku, gdy w zaborze rosyjskim wybuchło powstanie. Wśród tysięcy ochotników galicyjskich przebijających się z Galicji do Królestwa kongresowego znaleźli się młodzi bracia Kahane. Filip i Maurycy trafili do dużego zgrupowania Apolinarego Kurowskiego, formującego się pod Ojcowem. Najprawdopodobniej razem przekraczali granice pozostali: Leon – dezerterski rzeszowski garnizonu i Zygmunt – uczeń gimnazjum w Rzeszowie.

Najbarwniejszą i najbardziej znaną postacią z tej rodziny jest niewątpliwie Filip Kahane, urodzony w 1838 roku jeszcze w Ratzendorf. Pozostawił on po sobie cenne wspomnienia z walk pod tytułem „Z pamiętnika żuawa”. Filip w swoich wspomnieniach pisał, że był szczególnie „łakomym kąskiem” dla dowódców poszczególnych oddziałów. W przeciwieństwie do wielu innych ochotników, którzy zjawili się bez żadnego wyposażenia, on zabrał z sobą 8 sztuk broni palnej i dwa pałasze. Sam jeden dysponował większą siłą ognia niż niejedna powstańcza „partia”.

Filip zdecydował się wstąpić do doborowego oddziału Żuawów Śmierci, dowodzonego przez francuskiego oficera, ochotnika, Franciszka Rochebrune. Jednolicie umundurowany i zdyscyplinowany – często zwany „komandosami powstania styczniowego” – oddział ruszył 17 lutego 1863

roku do walki pod Miechowem. Ze 150 żuawów zostało zaledwie kilkadziesiąt. Filip wyniósł z pola bitwy sztandar. Po rozproszeniu oddział znów zebrał się w Goszczy. Żuawi dzielnie osłaniali wojska Langiewicza 17 marca 1863 roku pod Chrobrzem. Następnego dnia bili się z Rosjanami w dużej potyczce pod Grochowiskami. Filip w szaleńczym ataku na wrogą artylerię stracił rękę. Zyskał natomiast przydomek Sanbra, od francuskiego sans bras „bez ramienia”. Po pobycie w szpitalu w Tarnowie i kilkumiesięcznej rehabilitacji w Sanoku – pod okiem rodziców – znów powrócił do powstańczej partii. Walczył m.in. pod Poryckiem. Wzięty do niewoli, zbiegł z więzienia w Sokalu. Przedostał się do Lwowa, gdzie niestety został zadenuncjowany i trafił ponownie na pół roku za kraty.

Po uwolnieniu Filip znalazł pracę w ordynacji Potockich w Łańcucie. Bardzo aktywnie udzielał się w życiu społecznym, był szefem miejscowego „Sokoła”. Zbudował w Łańcucie okazały dom, w którym mieści się dzisiaj znany pensjonat „Pałacyk”. Zmarł 25 listopada 1915 roku. Zdołał jeszcze zobaczyć maszerujących ochotników Legionów Polskich, którzy szli na bój, by zrealizować jego marzenie o wolnej Polsce.

Różnie potoczyły się losy pozostałej trójki braci. Maurycy walczył kolejno pod dowództwem Apolinarego Kurowskiego, Mariana Langiewicza i Antoniego Jeziorańskiego. W bitwie pod Małogoszczą 24 lutego 1863 roku został dwukrotnie ciężko ranny, później walczył w maju w dwóch kolejnych bitwach pod Kobylanką. Zagrożony aresztowaniem przez władze austriackie siedem lat spędził na emigracji w Rumunii. Po powrocie osiadł w Tarnopolu, pracował jako urzędnik filii Banku Hipotecznego, angażował się w działalność lokalnego „Sokoła”. Napisał sztukę teatralną „Szpieg”, osadzoną w realiach powstania. Zmarł pod koniec 1895 roku.

Najwyższą cenę za marzenia o wolnej Polsce zapłacił Leon. Przed wybuchem powstania był żołnierzem austriackim stacjonującym w Rzeszowie. Wojskowe wykształcenie sprawiło, że został adiutantem słynnego pułkownika Karola Kality, „Rębajły”. W czasie bitwy pod Radkowicami, 23 stycznia 1864 roku, niemal w pierwszą rocznicę wybuchu powstania, został ciężko ranny w pierś, osłaniając swego dowódcę. Przeniesiony do szpitala w Bodzentynie zmarł tam 25 lutego.

Zygmunt z kolei studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim, później ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą w Dublinach koło Lwowa, studiował zoologię pod okiem słynnego chemika Rudolfa Leuckerta. Był wziętym zoologiem i znawcą hodowli zwierząt. W 1889 roku popełnił samobójstwo.

Bohaterowie czasów okupacji

Z osób o germańskich korzeniach w historii Sanoka i ziemi sanockiej złotymi zgłoskami zapisał Rudolf Probst i Oskar Schmidt.

Urodzony w 1902 roku w Wiedniu Schmidt był uznanym przedsiębiorcą, wynalazcą i chemikiem. W latach 30. XX wieku założył w Sanoku zakłady gumowe (późniejszy „Stomil”). Fabryka, zatrudniająca już po dwóch latach działalności ponad 1200 osób, produkowała m.in. elementy masek przeciwgazowych, opony, dętki, węże strażackie, pontony, płótno do balonów. Kolejną jego inwestycją w mieście była fabryka akumulatorów.

Ten wiedeńczyk z urodzenia, wychowany w niemieckiej kulturze, zapisał piękną kartę w czasie okupacji hitlerowskiej. Dzierżawiąc majątek w Besku i browar w Zarszynie współpracował ze strukturami Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. W jego posiadłości zatrudnienie znajdowali Polacy, chroniący się przed wywózką na roboty oraz Żydzi. Wspierał miejscowych materialnie, wielkie znaczenie miały wydawane przez niego dokumenty.

Po zakończeniu II wojny światowej, mimo że oddał wielkie zasługi dla lokalnej społeczności, został pozbawiony majątku przejętego przez państwo. Nieprzychylnie traktowany przez nowe władze został zmuszony do powrotu do Wiednia. Tam z braćmi założył kolejną firmą działającą w branży gumowej. Zmarł w stolicy Austrii w kwietniu 1976 roku.

Niemieckie korzenie miał również – opisywany już na łamach „Tygodnika Sanockiego” – Rudolf Probst. Urodzony 23 marca 1923 roku w Jaśliskach lub Zarszynie, mimo pochodzenia wychowany był w polskiej tradycji. W czasie okupacji związał się z antyhitlerowską konspiracją. W 1943 roku na polecenie przełożonych z Armii Krajowej zatrudnił się w sanockim gestapo. Był nieocenioną „wtyczką” podziemia w hitlerowskim aparacie bezpieczeństwa.

Probst włożył służbowy mundur kaprała i rozpoczął pracę w ponurym gmachu przy ul. Bergstrasse 5 (obecnie Kazimierza Wielkiego 8). Jego agenturalna praca w „jaskini lwa” była bezcenna. Asystował przy czytaniu korespondencji (zarówno donosów, jak i oficjalnych pism), przy przesłuchaniach, odbierał telefony i dalekopisy. Było to tym wartościowsze, że sanocka placówka gestapo, jako funkcjonująca w terenie przygranicznym, później przyfrontowym, miała bezpośrednie połączenie z Berlinem. Probst pełnił także funkcję gońca w kontaktach z innymi urzędami, poznał siatkę konfidentów, w lecie 1944 w obliczu spodziewanej ofensywy sowieckiej, konwojował do Tarnowa archiwum sanockiego gestapo. W czerwcu 1944 roku zagrożony dekonspiracją musiał się ukrywać. Brał udział w akcji „Burza”, czyli działaniach mających na celu opanowanie terenu przed wejściem Sowietów.

Po wojnie zdecydował się na wyjazd do Siedlec, gdzie trafili jego rodzice, później podjął studia na wydziale biologii UMCS w Lublinie. W 1949 roku zaczął pracę jako nauczyciel biologii w Tarnogórze, później w Grabowcu, wreszcie w Radzynie Podlaskim, gdzie dyrektorował miejscowemu liceum. Zmarł 13 lutego 2015 roku.



Johan George Rapf



(sj) Rudolf Probst

Z kalendarium podkarpackiej historii
13 – 19 października

Urodzili się

14.10.1819 w Sanoku urodził się Piotr Burzyński, prawnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył gimnazjum w Krakowie (1837), następnie studiował prawo na UJ (1837-1841). Większą część zawodowego życia związany z UJ, w latach 1846-51 zastępca sędziego Trybunału Wielkiego Księstwa Krakowskiego, w latach 1854-1860 podprokurator sądu w Złoczowie. Zajmował się prawem rodzinnym, prawem cywilnym francuskim oraz historią polskiego prawa cywilnego. Był m.in. autorem pierwszej, dużej syntezy polskiego prawa osobowego i rodzinnego.

14.10.1943 w Nadolanach koło Bukowska przyszedł na świat Edward Kindlarski, inżynier, profesor Politechniki Warszawskiej. W Sanoku ukończył Liceum Ogólnokształcące Męskie, następnie studiował na Wydziale Mechanicznym Technologicznym Politechniki Warszawskiej, z którym związał się na stałe. Był autorem m.in. ok. 100 publikacji naukowych poświęconych w dużej mierze zarządzaniu jakością. Od 1988 r. z ramienia ONZ pełnił funkcję eksperta International Trade Centre UNCTAD/GATT w Genewie. Zginął tragicznie w 1996 roku. Jest patronem Polskiej Indywidualnej Nagrody Jakości.

Zmarli

14.10.1983 w Sanoku zmarł Aleksander Rybicki, ps. „Korczak”, „Spytek”, „Jacek”, „Dziurdziejewicz” muzealnik, kolekcjoner dzieł sztuki, opiekun zabytków, kustosz Muzeum Ziemi Sanockiej, twórca i pierwszy dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Walczył w kampanii wrześniowej (był podwładnym mjra Henryka Dobrzańskiego, późniejszego „Hubala”), działał w Armii Krajowej, był kurierem podziemnym i organizatorem przerzutów ludzi do Rumunii. Po wojnie więzień stalinowskich łagrów.

14.10.1971 zmarł Andrzej Szczudlik, przedwojenny działacz PPS i radny miejski, pierwszy powojenny starosta powiatu sanockiego, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, poseł na Sejm PRL.

17.10.1998 w wieku 65 lat zmarł urodzony we wsi Długie koło Zarszyna ksiądz Marian Burczyk, w latach 1985-1995 proboszcz Parafii Archidiecezjalnej w Przemysłu.

Wydarzyło się

12.10.1898 - inspektorem policji miejskiej w Sanoku został wybrany Wiktor Dregiewicz.

12.10.1982 obok mostu na Sanie przy ul. Białogórskiej ustawiono czołg T-34, pełniący rolę pomnika stanowiącego – w zamyśle inicjatorów – upamiętnienie 39 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego i bitwy pod Lenino.

13.10.1996 podpisanie umowy o partnerstwie między Sanokiem a słowackim miastem Humenne.

13.10.2010 konsekracja odbudowanej po pożarze prawosławnej cerkwi pw. Opieki Matki Bożej w Komańczy. XIX-wieczna świątynia spłonęła we wrześniu 2006 roku. Odbudowa możliwa była dzięki wpłatom wiernych i sponsorów oraz funduszom unijnym.

14.10.1424 asesorem sądu grodzkiego w Sanoku został Matjasz ze Zboisk, zwany też Matjaszem Czarnym lub Matjaszem z Tyrawy. Była to druga rangą funkcja po staroście. Matjasz był właścicielem żup naldnych i młyna w Tyrawie, W roku 1419 król Władysław Jagiełło nadał mu za zasługi wieś Brzozowa zwaną także Lobetanz. Jego ojciec Piotr Węgrzyn, pierwszy zasadzca wsi bieszczadzkich, uważany jest za protoplastę sławnych rodów Balów, Humnickich, Bireckich, Jurjowskich i Dydyńskich.

16.10.1945 oddziały UPA blokują drogę Załuż-Tyrawa Wołoska.

17.10.1875 uroczyste poświęcenie kościoła pod wezwaniem św. Marcina i Matki Boskiej Szkaplerznej w Zarszynie. Jak na owe czasy była to budowla imponująca: zewnętrzna długość 32 m, szerokość 19,80 m, wysokość ścian 11 m. Świątynia ulegała poważnym zniszczeniom w wyniku walk zarówno w czasie I, jak i II wojny światowej.

17.10.1946 w Wielopolu Górnym (dziś część Zagórza) dochodzi do nierozstrzygniętej walki oddziału WP i MO z Zagórza z grupą członków UPA (25-50 osób) z oddziału „Hrynia”. Płonie jedno z gospodarstw.

18.10.2012 zainaugurowany został 3-letni projekt „Rozwój i współpraca pierścieniowych gmin Polski Wschodniej”. Biorą w nim udział gminy Zamość, Sanok, Suwałki, Elk i Hrubieszów. Głównym celem projektu jest nawiązanie współpracy pomiędzy pierścieniowymi (czyli otaczającymi duże miasta) gminami z terenu Polski Wschodniej oraz wypracowanie wspólnej strategii rozwoju oraz promocji gmin wiejskich w obszarach: gospodarczym, turystycznym oraz kulturowym.

(sj)

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl.
Kontakt: jakubowski@interia.pl. Fot. domena publiczna

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

▪ Mieszkanie 48,6 m², III piętro, Wójtostwo, tel. 882-160-344

▪ Działka budowlana w Srogowie Dolnym – 7,25 arów z warunkami zabudowy wg. projektu „Brzoza” (kanalizacja i gaz). Nowy zjazd z drogi asfaltowej. Cena: 40.900 zł, cena do negocjacji, tel. 796-820-004

▪ Działka budowlana 17 arów, blisko granicy Sanoka, tel. 503-536-257

▪ Sprzedam działki nr 247 i 248 o łącznej pow. 0,7353 ha, zabudowane budynkiem drewnianym o pow. 39 m² z roku 1930 – cena 150 000 – położone Komacza 182, tel. 609-557-208

▪ Mieszkanie w Sanoku na ul. Sikorskiego 6A, II piętro, w bloku 4 piętrowym, pow. 26,40 m², cena 95 tys., tel. 693-102-809

Posiadam do wynajęcia

▪ Mały pokój z używalnością kuchni dla Pana pracującego, tel. 512-220-202

Poszukuję do wynajęcia

▪ Pilnie wynajmę lokal i garaż na Wójtostwie, tel. 572-232-885

AUTO MOTO

Sprzedam

▪ Fiat Seicento 1,1 – 2000 r. OC, przegląd, - biały, 800 zł, tel. 13-46-34-134

▪ Fiat Seicento 1,1 – 2001 r. OC, przegląd, wspomaganie kierownicy, ABS, elektryczne szyby, niebieski – 1600 zł, tel. 606-392-703

RÓŻNE

Sprzedam

▪ Pianino „UKRAINKA”, nowe po strojeniu, jasny beż, 1100 zł, tel. 795-039-535

PRACA

Dam pracę

▪ Zatrudnię spawacza, ślusarza, możliwość pracy na pół etatu, może być emeryt lub rencista. PW Profil ul. Okulickiego 8, 38-500 Sanok, tel. 605-269-836.

Korepetycje

▪ Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448

▪ Korepetycje z j. angielskiego, niedrogo, tel. 663-714-149

▪ J. polski – liceum, matura, tel. 693-321-917

Usługi

▪ KARO ŻALUZJE, Rolety, Plisy, 600-297-210

▪ POŻYCZKA NA DOWÓD. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwoń: 17-789-18-09

▪ Budowlanka i remonty pełny zakres prac, wykonuję dodatkowe usługi, również cyklino-wanie, robienie garaży, dekoratorka, altanki, kostka brukowa, pełny zakres, również plastrowanie w wersji angielskiej, również podłogi w 3D i ogrodzenia, tel. 790-473-176

PODZIEL SIĘ Z INNYMI

▪ Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia, tel. 730-774-128

▪ Znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej. Mam bardzo miłą emeryturę, bardzo proszę o podarowanie niepotrzebnego laptopa, telefonu komórkowego i pomoc w internecie, bym mogła sobie poradzić. Bardzo proszę o pomoc, tel. 735-474-750

OGŁOSZENIA MATRYMONIALNE

▪ Pani chętnie pozna Pana, Przyjaciela w wieku emerytalnym, kulturalnego, miłego, bez nałogów. Mile widziany wdowiec. Tel. 664-061-571

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

100 zł netto

INFORMATOR MEDYCZNY

▪ Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego Sanok, ul. Przemyska 27A Tel. 795-933-263 www.meble-forni-ro.pl

Osuszanie budynków
- wypożyczenie osuszaczy
tel. 503 780 989

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żarо - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

Szanowni Mieszkańcy!

W imieniu Ministerstwa Ochrony Środowiska oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, w związku z rządowym programem Czyste Powietrze serdecznie zapraszam wszystkich zainteresowanych Mieszkańców miasta Sanoka na spotkanie dot. omówienia programu oraz możliwości ubiegania się o dofinansowanie na termomodernizację domu.

Spotkanie odbędzie się w dniu **19 października 2018 r.** (piątek) o **godz. 18.00** w Klubie Górnika przy ul. Grzegorza 2 w Sanoku.

Program Priorytetowy Czyste Powietrze to możliwość uzyskania wsparcia finansowego przez osoby fizyczne, właścicieli domów jednorodzinnych, na docieplenie, wymianę okien czy wymianę starego, wysoko-emisyjnego kotła grzewczego. Wszelkie informacje o programie dostępne są na stronie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie www.wfosigw.rzeszow.pl. lub pod nr telefonu **17 85 36 361 wew. 222 lub 333.**

Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro

Spółdzielnia Inwalidów „Spójnia” w Sanoku

Oferuje do sprzedaży pomieszczenia produkcyjno-magazynowe o powierzchni użytkowej 617 m² razem z prawem wieczystego użytkowania działki o powierzchni 0,2366 ha przy ul. Kiczury 16.

Szczegóły: tel. **605 356 452**



Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa z siedzibą w Sanoku

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o powierzchni użytkowej 44,30 m², położonego na parterze w budynku przy ul. Langiewicza 1/31 w Sanoku. Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę **125000,00 zł** (słownie: sto dwadzieścia pięć tysięcy złotych).

Przetarg odbędzie się w dniu 07.11.2018 r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym (pokój nr 315, III piętro).

Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, tj. 12.500,00 zł. Wadium należy wpłacić na konto Spółdzielni nr:

92 1020 2980 0000 2002 0002 6047

do dnia 06.11.2018 r. do godz. 10.00. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu. W przypadku nie wpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym przez Zarząd terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania, a wpłacone wadium przepada. Osobom, które nie wygrały przetargu, wadium zostanie zwrócone przelewem w dniu 07.11.2018 r. na wskazane konto bankowe.

Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym (pokój nr 315, III piętro) Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1.

Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Dyrektor GOKSiT w Solinie z/s w Polańczyku

działając zgodnie z Art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U z 2018 r., poz. 121 z późn. zm). informuję, że w siedzibie Urzędu Gminy Solina, GOKSiT Polańczyk oraz na stronach internetowych (esolina.pl, goksolina.pl) został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Solina przeznaczonych do najmu.

Wykaz został wywieszony dnia 05.10.2018 r. na okres 21 dni.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Henryka Sienkiewicza 7 i ul. Jana Grodka 3 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Rynek 22 w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.



Informujemy, że „STOWARZYSZENIE BĄDŹMY RAZEM PRZY SPECJALNYM OŚRODKU SZKOLNO-WYCHOWAWCZYM W SANOKU” pozyskało fundusze w kwocie 4500 zł z projektu „PODKARPACKIE INICJATYWY LOKALNE 2018”.

Zostały one przeznaczone na inicjatywę o nazwie: „W NOWEJ KUCHNI TAKI TRIK, ŻE POTRAWY ROBISZ W MIG”. Obejmuje ona modernizację kuchni, w której uczniowie Szkoły Przesposabiającej do Pracy, funkcjonującej w ramach Ośrodka, będą realizowali zajęcia z gospodarstwa domowego. W ramach tej kwoty w październiku 2018 r. nastąpi wymiana mebli, zakup małego sprzętu AGD i odnowienie pomieszczenia kuchni.

MOSiR Sanok

CENTRUM REHABILITACJI i SPORTU w Sanoku

13.10.2018 WIELKIE OTWARCIE

BASENY, ODNOWA BIOLOGICZNA, REHABILITACJA, MASAŻE, SIŁOWNIA, BOISKA

W Zagórzcu powstaje pomnik konfederata

W Zagórzcu na placu przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu trwają prace związane z budową skweru oraz pomnika konfederata.

Prace są podzielone na etapy. W połowie lipca podpisano umowę na dofinansowanie zadania pn.: „Zagospodarowanie przestrzeni publicznej miasta Zagórzcu poprzez utworzenie ogólnodostępnego skweru”. Przyznano na to przedsięwzięcie 69,9 tys. zł. Całość prac będzie kosztować ponad 110 tys. zł, zaś wkład własny wyniesie 39,9 tys. zł.

Dzięki projektowi plac obok MGOKiS zmieni całkowicie swój wygląd. Powstaną ścieżki oraz zostaną posadzone rośliny. Pojawią się nowe ławeczki wraz ze stolikami. Co ważne, rowerzyści będą mieli gdzie zaparkować, gdyż staną tam stojaki na rowery.

– Obecnie trwają prace, polegające na wykonaniu: kanalizacji deszczowej, instalacji fontanny, przyłączy elektrycznych. Ponadto powstaje także postument pod pomnik Nieznanego Konfederata. Jest też zagospodarowywany teren wokół cokołu. Została wykonana podbudowa oraz będą układane płyty betonowe – wylicza Jerzy Zuba, rzecznik prasowy UMiG Zagórz.

Prace związane z realizacją inwestycji współfinansuje Lokalna Grupa Działania.

W dalszej części, w miarę wpływania środków zewnętrznych, będą wykonywane kolejne elementy inwestycji, jak chociażby centralny punkt placu, którym ma być pomnik Nieznanego Konfederata, wykonany z brązu.

Łączna wartość tej części inwestycji to kwota 147 tys. zł. Na sam po-



mnik zostanie przeznaczonych 113 tys. zł, zaś na postument 34 tys. zł.

Gmina na stworzenie monumetu otrzymała dofinansowanie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w wysokości 41,4 tys. zł. Doloży się do niego także Nadleśnictwo Lesko kwotą 5 tys. zł.

Koncepcja projektu Nieznanego Konfederata oparta jest na motywie historycznym. 29 listopada 1772 r. nieznanemu oddział konfederatów barskich zajął zagórski klasztor Karmelitów, górujący nad okolicą, zlokalizowany nad rzeką Oslawą. Rosyjski ostrzał poważnie zniszczył klasztor. W wyniku pożaru zabudowań, a także wyczerpania walką i głodem, wspierani przez zagórskich karmelitów, konfederaci poddali się nieprzyjacielowi. Obrona klasztoru w Zagórzcu uważana jest za ostatnie działania zbrojne podczas konfederacji barskiej.

Konfederaci głosili hasła obrony wiary i wolności oraz dążyli do wyzwolenia się spod kurateli rosyjskiej. W czasach zaborów, m.in. za sprawą twórczości wieszczów romantycznych – Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego konfederatów ukazywano jako męczenników za wiarę, wolność i ojczyznę.

Choć konfederacja barska była ruchem typowo magnackim związanym w celu obrony wartości konserwatywnych i katolicyzmu, uważa się ją za pierwszy zryw niepodległościowy, którego celem było zrzuć polską podległość wobec Rosji.

Projekt przedstawia konfederata w stroju historycznym, stojącego obok konia. Jego postać z szablą w dłoni ukazana będzie w geście wypatrującym przeciwnika. Pomnik ma stanąć na niewielkim podeście wyłożonym płytami granitowymi, który umożliwi mieszkańcom Zagórzcu i odwiedzającym miasto gościom swobodny dostęp do rzeźby.

Monument ma też spełniać inną funkcję, mianowicie przyczynić się do większej popularyzacji zagórskiego skweru, który w dalszej kolejności zostanie wyłożony brukiem. Towarzyszyć mu będzie 10 miejsc postojowych, w tym 2 miejsca dla osób niepełnosprawnych.

W planie inwestycji jest także nowy plac zabaw, na którym będą zamontowane urządzenia do ćwiczeń, zabawki dla dzieci i ławki. Jego powierzchnia będzie wykonana z bezpiecznego tworzywa sztucznego. Skwer będzie ogrodzony i oświetlony latarniami. Całość prac zwieńczy budowa fontanny.

pao



Jubileusz 100-lecia niepodległości

Księga historii Polski jest wciąż otwarta

W Trepczy powstał Skwer Niepodległości, na którym stanął pomnik poświęcony 100-leciu odzyskania niepodległości przez Polskę

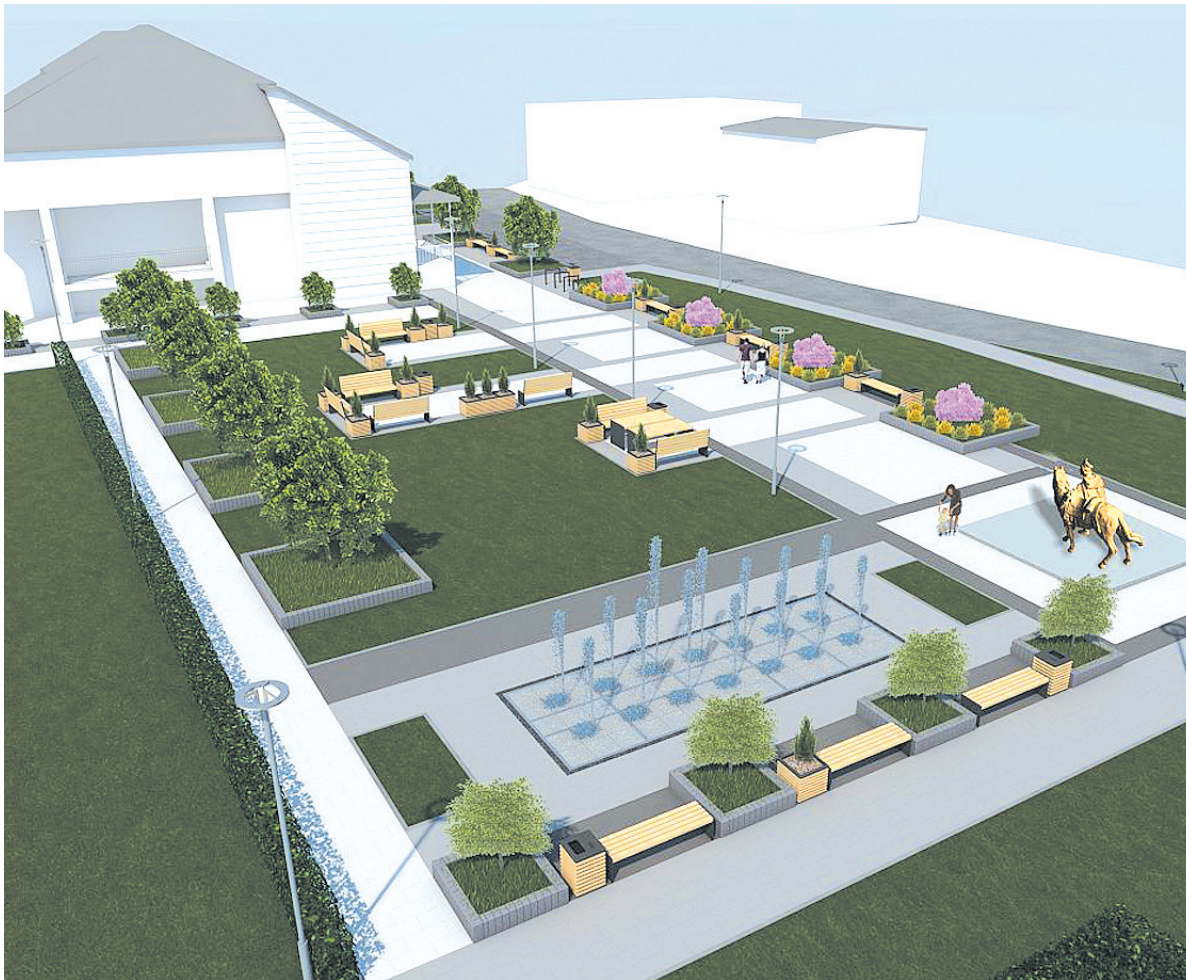
Przy pięknej słonecznej pogodzie w ostatnią niedzielę września odbyły się uroczystości związane z jubileuszem 100-lecia niepodległości. Wstępem do obchodów stało się prawykonanie oratorium katyńskiego „Pomóż przebaczyć” w aranżacji muzycznej Marka Dzioka, znanego muzyka i jednocześnie organisty. Mszy świętej za Ojczyznę, koncelebrowanej w miejscowym kościele przez pięciu kapłanów, przewodniczył i słowo Boże wygłosił ks. prałat Feliks Kwaśny z Sanoka. Zachęcał wszystkich a zwłaszcza obecne na uroczystości dzieci i młodzież szkolną do chętnego podejmowania postaw patriotycznych. „Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński, często mawiał: pierwszą po Bogu jest miłość Ojczyzny... Z tej miłości również zdamy kiedyś rachunek przed Bogiem”. Miłym akcentem stało się odczytanie przez posła na Sejm RP listu Prezydenta RP Andrzeja Dudy do parafian Trepczy i przekazanie na ręce ich proboszcza, ks. Piotra Rymarowicza, flagi z tzw. edycji prezydenckiej oraz pamiątkowej szabli. Te niezwykle cenne i prestiżowe prezenty zostały następnie oddane: flaga – dzieciom, zaś szabla trafiła w ręce kościelnego, Jerzego Bartkowskiego. To jeden z najstarszych mieszkańców Trepczy, pamiętający jako dziecko czasy ostatniej wojny. Proboszcz wobec wszystkich uczestników uczynił go honorowym kustoszem narodowej tradycji. W odpowiedzi słyhać było jego dumne słowa: Tak mi dopomóż Bóg!

Po zakończeniu mszy w rytmach poloneza Ogińskiego „Pożegnanie Ojczyzny” najmłodsi uczestnicy z radością i dumą nieśli biało-czerwoną megaflagę w miejsce, na którym wspólnym wysiłkiem przygotowano kamień z okazałą granitową tablicą. Większość prac przy tworzeniu Skweru Niepodległości wykonali nieodpłatnie miejscowi fachowcy.

Piaskowanie tablicy i małych tabliczek na słupy powierzono zaprzyjaźnionej firmie kamieniarskiej z Sanoka. Z bezinteresowną pomocą pośpieszyła firma reklamowa Krokus, przygotowując odpowiednie napisy i okolicznościowy plakat z twórcami niepodległości. Kształt otwartej księgi przypomina księgę historii Polski, którą od ponad 1050 lat zapisują coraz to nowsze pokolenia. Siedem słupów „sławy i chwały”, podświetlonych nocą, przywołuje wydarzenia, będące polską chlubą i dowodem czuwania Bożej Opatrzności i Królowej Polski nad naszą ziemską ojczyzną. Górujący nad obeliskiem krzyż łączy wszystkie ofiary walk o wolność i niepodległość Polski z tą jedyną, złożoną przez Chrystusa na Golgocie. Na maszt przy gromkim śpiewie hymnu państwowego została wciągnięta flaga podarowana przez Prezydenta RP.

Odsłonięcia tablicy dokonał poseł na Sejm RP Piotr Uruski wraz z Pawłem Wdowiakiem z Urzędu Gminy Sanok i Bogusławą Kaczmarzką, sołtysem wsi Trepcza. W poświęceniu uczestniczyli wszyscy kapłani: ks. Antoni Moskal – proboszcz Pielni, ks. Wiesław Tomczyk – proboszcz Kuźminy, ks. dr Paweł Konieczny – dyrektor Caritas z Przemysła. Obok złożonych wiązanek biało-czerwonych kwiatów młodzież postawiła zapalone znicze. W sali WDK odbyła się ostatnia część spotkania. Barwne występy małych artystów z miejscowej szkoły podstawowej, której wieloletnią dyrektorką jest Leontyna Krowiak, przeplatane były krótkimi przemówieniami i scenkami historycznymi. Niezwykle ciekawą refleksją historyczną podzieliła się z wszystkimi harcmistrz Krystyna Chowaniec, nominowana w tym roku do miana Honorowego Obywatela Miasta Sanoka. Jej słowa odnosiły się do pierwszych dni po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku w ziemi sanockiej. Rada Rodziców przygotowała dla wszystkich gości poczęstunek.

materiał nadesłany /ad/



HOKEJ

II liga słowacka

Powtórka z Trebišova

REBELLION GELNICA – CIARKO KH 58 SANOK 3-1 (1-0, 1-0, 1-1)

Bramki: Dravecký (10), Laškody (40), Hajduk (60) – Bielec (43).

Ciarko KH 58: Hučko – Rapała, Mazur; Maciejko, Wilusz, Dobrzyński – Demkowicz, Glazer; Witan, Ćwikła, Bielec – Olearczyk, Bednarz; Filipek, Dobosz.

Po inauguracyjnej porażce 1-3 z HK 2016 Trebišov drużyna Ciarko KH 58 w identycznych rozmiarach przegrała mecz w Gelnicy, który pierwotnie miał się odbyć w Sanoku. W trzeciej tercji kontaktowego gola zdobył Maciej Bielec, ale ostatnie słowo należało do rywali.



Na pierwsze zwycięstwo musimy poczekać przynajmniej do 3. kolejki

Skład wreszcie kompletny

Wszystko wskazuje na to, że już jutro, czyli w wyjazdowym meczu z HK Bardejov, drużyna Ciarko KH 58 wreszcie zagra w pełnym składzie. Dawid Majoch, Peter Bartoš i Maksim Kondraszov w końcu zatwierdzili wymagane formalności transferowe i mają już być do dyspozycji trenerów Marcina Ćwikły i Tomasza Demkowicza. Ostatni z wymienionych zawodników otrzymał już kartę stałego pobytu, w związku z czym bez problemu może jeździć na mecze rozgrywane na Słowacji. Miejmy nadzieję, że uzupełnienie składu przełoży się na wyniki zespołu.

Ligi młodzieżowe

Rewanż juniorów, dwucyfrowka żaków

Pierwsze punkty w sezonie straciła drużyna juniorów, przegrywając wyjazdowy mecz z Polonią Bytom, ale naziutrz był skuteczny rewanż. Natomiast żacy starsi w dwucyfrowych rozmiarach rozgromili Podhale Nowy Targ.

Juniorzy

POLONIA BYTOM – NIEDŹWIADKI SANOK
7-2 (2-1, 3-1, 2-0)

Bramki: Najsarek (14), Stańko (21).

Zespół pojechał na Śląsk w przetrzebionym składzie, bo zabrakło aż dziewięciu zawodników (gra w seniorach i przebiegnię). Wykorzystali to rywale, szybko ustawiając sobie mecz. Potem Polonia sukcesywnie podwyższała wynik. Dla Niedźwiadków trafili tylko Jakub Najsarek i Włodzimierz Stańko.

POLONIA BYTOM – NIEDŹWIADKI SANOK
3-4 (0-3, 2-0, 1-1)

Bramki: Miccoli 2 (1, 16), Stańko (18), Fus (52).

Drużynę Krzysztofa Ząbkiewicza wzmocnili Konrad Filipek i Szymon Dobosz, dzień wcześniej grający w II lidze słowackiej. Pozostałym zawodnikom dodało to wiary w możliwość pokonania gospodarzy. Nasi hokeiści wyszli na lod bardzo zmotywowani, co widać było zwłaszcza w pierwszej tercji, wygranej 3-0 po dwóch golach Louisa Miccoliego i jednym Stańki. W drugiej rywali doprowadzili do stanu kontaktowego, ale w trzeciej dwubramkowy dystans przywrócił Szymon Fus. Polonistów stać już było tylko na gola w ostatniej minucie.

Żacy starsi

NIEDŹWIADKI SANOK – PODHALE NOWY TARG
12-3 (7-0, 3-2, 2-1)

Bramki: Lisowski 4 (2, 2, 8, 40), Rocki 3 (23, 29, 44), Karnas 2 (1, 42), Czopor (10), Górniak (13), Burczyk (14).

Kolejna kanonada zawodników Tomasza Wolanina, którzy w pierwszej tercji zmietli rywali z lodu. Przy stanie 7-0 mecz był już rozstrzygnięty, więc potem gra się wyrównała. Cztery gole zdobył Krystian Lisowski, hat-tricka ustrzelił Kacper Rocki, dwa razy trafił Marcel Karnas, do snajperskiego wykazu wpisali się też: Maciej Czopor, Karol Górniak i Sebastian Burczyk.



Żacy Niedźwiadków mają powody do zadowolenia

Zawody ratownicze

Bieg, wspinaczka i zjazd

Drużyna bieszczadzkiej grupy GOPR-u zaliczyła udany start na VIII Międzynarodowych Zawodach Ratowników Górskich „Dolomiti Rescue Race” we Włoszech, zajmując 15. miejsce w stawce blisko 60 zespołów z całego świata.



Zespół bieszczadzkiej grupy GOPR. Od lewej: Jakub Dąbrowski (szef wyszkolenia), Iwona Turosz, Wojciech Pawul, Dominik Jagieła, Tomasz Januszczak i Arkadiusz Kawalec (zastępca naczelnika)

Rywalizacja obejmowała 16-kilometrowy wyścig, którego trasa miała 1300 metrów przewyższeń i 1400 m schodzenia w dół po trudnym i wymagającym terenie. Nie brakowało technicznych odcinków na graniach, gdzie konieczna okazała się aseku- racja (m.in. 50-metrowy zjazd na linie). Jednym z elementów rywalizacji był również bieg z noszami. Drużyna bieszczadzkiego GOPR-u startowała w składzie: Iwona Turosz, Dominik Jagieła, Tomasz Januszczak i Wojciech Pawul.

TENIS STOŁOWY

Horror z happy-endem

Drugie kolejki nowego sezonu z podobnym efektem jak inauguracja – zwycięstwo pierwszej drużyny SKT SP3 i porażka drugiej. Tym razem jednak IV-ligowcy wygrali po niezwykle zaciętym pojedynku, pokonując na wyjeździe Strażaka Bratkówka, który w poprzednim sezonie walczył o awans do III ligi.



Trener Mariusz Haduch zdobył komplet punktów singlowych

IV liga

STRAŻAK BRATKÓWKA – SKT SP3 SANOK 8:10

Punkty: Nastyn 4, Haduch 4, Pytlowany 2.

Pingpongowy horror z happy-endem. Wprawdzie Mariusz Nastyn i grający trener Mariusz Haduch zdobyli komplety punktów indywidualnych (po 4, Haduch bez straty seta), ale nasza młodzież nie była w stanie dotrzymać kroku weteranom. Dlatego też po przegranych pojedynkach deblowych gospodarze uzyskali dwupunktowe prowadzenie, utrzymując je po kolejnej serii singlowej. W pewnym momencie było już 7:5 dla strażaków. W końcu jednak przebudził się Piotr Pytlowany, wygrywając dwa pojedynki, w tym decydujący po pięciosetowej walce, 12:10 w tie-breaku. Ależ były emocje!

V liga

KTS II KROŚCIENKO WYŻNE – SKT SP3 II SANOK 10:1

Punkt: Morawski 1.

W pierwszej kolejce rezerwy SKT przegrały 2:10 z Orlami Temidy Domaradz, tym razem porażka jeszcze wyższa. Mecz przebiegał pod wyraźnym dyktando rywali, którzy pewnie wygrywali pojedynki indywidualne, choć akurat deble były wyrównane. Dopiero przy stanie 0:9 honorowy punkt zdobył Marcin Morawski.

UNIHOKEJ

„Wataha” w odwrocie...

W drugiej kolejce ekstraklasy drużyna TravelPL Wilki znów pojechała do Nowego Targu, jednak efekt był dużo gorszy, niż w pojedynkach z Szarotką. Tym razem niewiele zabrakło, by obydwa mecze rywale wygrali w dwucyfrowych rozmiarach. Tylko w pierwszym „Wataha” potrafiła nawiązywać walkę z aktualnymi mistrzami Polski.

Gospodarze szybko rozpoczęli strzelanie, bo już w 3. min wynik otworzył Jakub Szal. Tuż przed końcem pierwszej tercji podwyższył Jakub Korczak i drużyna przeciwna schodziła do szatni z dwubramkowym prowadzeniem. Mecz rozstrzygnął się w drugiej tercji, gdy gole zdobyli Michał Leja, Mateusz Turwoń i Karol Pelczarski.

Przy stanie 5-0 było już praktycznie „pozamiatane”, choć właśnie wtedy zespół Adama Dmitrzaka rozpoczął odrabianie strat. Najpierw po podaniach Michała Kobylarskiego trafili Wojciech Pisula i Rafał Zajdel, a na początku trzeciej tercji po bramce Michała Ambickiego było już tylko 5-3. Górale uznali to za sygnał ostrzegawczy, podkreślając tempo, efektem kolejne cztery trafienia (dwa z karnych) – hat-trick Korczaka i drugi gol Pelczarskiego. W międzyczasie na listę strzelców dwukrotnie wpisał się Jakub Sujkowski, zmniejszając rozmiary porażki Wilków.

GÓRALE NOWY TARG – TRAVELPL. WILKI SANOK 9-5 (2-0, 3-2, 4-3)

Bramki: Korczak 4 (19, 45, 50, 60), Pelczarski 2 (34, 52), Szal (3), Leja (22), Turwoń (31) – Sujkowski 2 (47, 55), Pisula (37), Zajdel (40), Ambicki (43).

TravelPL. Wilki: Kopeć, Cęgiel – Leś, Kobylarski, Zacharski, Rudy, Ambicki, Popek, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Sujkowski, Januszczak, Kot, Pisula, Zajdel, Skrabalak.



Tym razem drużyna Wilków (jasne stroje) dwukrotnie musiała uznać wyższość rywali

GÓRALE NOWY TARG – TRAVELPL. WILKI SANOK 9-1 (2-0, 2-0, 5-1)

Bramki: Korczak 5 (19, 34, 40, 45, 60), Vogel (9), Gotkiewicz (54), Jaskierski (58), Tomalak (58) – Sujkowski (49).

TravelPL. Wilki: Kopeć, Cęgiel – Leś, Zacharski, Rudy, Ambicki, Popek, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Sujkowski, Januszczak, Kot, Pisula, Skrabalak.

Tym razem mistrzowie kraju nie mieli już momentu dekoncentracji i gra od początku do końca przebiegała pod

ich dyktando. Absolutnym bohaterem pojedynku ponownie okazał się Korczak, do 4 goli z soboty dokłada-

jąc... 5 kolejnych! Dziesięć bramek w dwumeczu musi robić wrażenie – nasi defensorzy z pewnością na długo

zapamiętają tego zawodnika. Pozostałe trafienia dla Górali zaliczyli: Bartosz Vogel, Bartosz Gotkiewicz, Jan Jaskierski i Maciej Tomalak. „Watahę” stać było tylko na honorowe trafienie autorstwa Sujkowskiego.

To była solidna lekcja unihokeja. Oby nasz zespół wyciągnął z niej wnioski.

ŻEGLARSTWO

Tym razem Sawicki

Przy idealnej pogodzie rozegrano Rejs Zakończenia Sezonu, co oczywiście nie znaczy, że to już finisz startów na Zalewie Solińskim. Tym razem mieliśmy jedno zwycięstwo, które w klasie T3 odniósł Marek Sawicki z Naftowca.



Lódz „Elcom” pod dowództwem Marka Sawickiego wygrała klasę T3

Na regaty składał się tylko jeden wyścig, za to dość długi. Rywalizacja ze startem i metą w Polańczyku rozgrywana była głównie na centralnej części „bieszczańskiego morza”. Zawody miały niezłą frekwencję, bo do zmagania przystąpiło 16 załóg. W klasie T3 walka o zwycięstwo była wewnętrzną sprawą naszych

zawodników, a Sawicki tym razem okazał się lepszy od Jana Wilka z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego. W pozostałych dwóch klasach mieliśmy po jednym reprezentancie – w T1 miejsce 4. zajął Jerzy Kusiak (niezrzeszony), a w T2 pozycja 5. przypadła Zdzisławowi Adamskiemu z Albatrosa.

LEKKOATLETYKA

Czterech na podium

Kolejne wyścigi w ramach PKO Rzeszów Biega, tym razem na 5 km i maraton. W obydwu medale wywalczył weteran Marek Nowosielski. Na podium stawali też: Krystian Kurzydło, Piotr Bułdak i Michał Kita.

W sobotę rozegrano Bieg na Piątkę o Puchar Pratt&Whitney. W stawce ponad 650 osób świetnie wypadł Kurzydło, uzyskując czas 16.58,5, co reprezentantowi Sokoła dało 10. pozycję „open” i 2. w kat. do 19 lat. Natomiast 21. generalnie Bułdak (18.27,1) i 52. Nowosielski (19.56,5) zajęli 3. lokaty w M30 i M60. W wyścigu dzieci najszybszy okazał się Kita (22.01,7). Startowali także Witold Wajcovicz i Piotr Kita.

– Udało mi się pobić rekord życiowy i to mimo silnego wiatru. W korzystniejszych warunkach wynik byłby jeszcze lepszy – podkreślił Kurzydło.

Dzień później na bieżym czekał królewski dystans. Walka znów toczyła się przy mocnym wietrze. Na kolejny start zdecydował się Nowosielski, zaliczając swój 50. maraton. I general-

nie zajął... 50. miejsce z wynikiem 3:17.59, co dało mu też 2. pozycję w kat. wiekowej. Strata do zwycięzcy była spora. Startował również Robert Hryszko z Pozytywnie Zabieganych.



Marek Nowosielski i Krzysztof Bułdak zajęli 3. miejsca

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

KICK-BOXING

Najszybszy knockout

Jak przed rokiem Kamil Rościński walczył na gali DSF Challenge „Piaseczno Fight Night”. To był świetny występ zawodnika Samuraja Trans-San, bo pojedynek z Białorusinem wygrał przed czasem, notując najszybszy knockout imprezy.

Walka, którą Rościński stoczył z Pawłem Hauryssem, rozgrywana była w formule K1: kat. do 65 kg. Wychowanek Artura Szychowskiego zakończył starcie w drugiej

rundzie, efektywnym kopnięciem w głowę rywala. Takie rozstrzygnięcie zrobiło tym większe wrażenie, że był to najszybszy knockout gali „Piaseczno Fight Night”.

SIATKÓWKA

Zwycięstwa juniorek, kadetów i młodziczek

Po rozwiązaniu seniorskiej drużyny TSV będziemy emocjonować się tylko rywalizacją młodzieży. Początek sezonu dość udany – więcej zwycięstw niż porażek. Jeden mecz wygrali kadeci, a dwie potyczki na plusie zakończyły drużyny Sanoczanki PBS.

Juniorki

KARPATY KROŚNO – SANOCZANKA

PBS BANK SANOK 2:3 (23, -11, -14, 19, -13)

Inauguracyjne zwycięstwo w Krośnie po emocjonującym pojedynku. Zawodniczki Ryszarda Karaczkowskiego rozpoczęły dość nerwowo, w pierwszym secie popełniając zbyt wiele błędów. Dwa kolejne okazały się znacznie lepsze – dobre przyjęcie i skuteczna gra na siatce. Niestety, w czwartej partii Sanoczanka zgubiła rytm i Karpaty doprowadziły do wyrównania. Jednak w zaciętym tie-breaku lepsze były nasze dziewczęta, pokonując gospodynie minimalną różnicą.



Juniorki Sanoczanki PBS Bank udanie rozpoczęły sezon

Juniorzy

KARPATY KROŚNO – TSV SANOK 3:1 (14, -32, 14, 25)

Najstarsi obecnie siatkarze TSV nie zagrali tak skutecznie, jak ich koleżanki z Sanoczanki. Zespół wystąpił w nieco innym ustawieniu, niż zazwyczaj, co miało wpływ na słabszą postawę. Udało się urwać tylko drugiego seta, gdy goście wygrali walkę na przewagi, doprowadzając do wyrównania. Kolejne partie padły łupem rywali, choć w czwartej walka trwała do ostatnich piłek.

Kadeci

OLIMP CZUDEK – TSV SANOK 0:3 (-12, -6, -18)

Sezon rozpoczęty łatwo i przyjemnie – dość powiedzieć, że podopieczni Macieja Wiśniowskiego zdobyli ponad dwa razy więcej małych punktów, niż gospodarze. Nie przeszkodziły kadrowe rosady, spowodowane nieobecnością jednego z kluczowych zawodników. Klasyczny mecz do jednej bramki, pod zdecydowane dyktando TSV.

Młodziczki

KĘPA DĘBICA – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 2:0 (6, 17)

UKS DĘBOWIEC – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 0:2 (-14, -13)

Turniej w Krośnie połowicznie udany dla siatkarek Sanoczanki. W potyczce przeciwko Kępie nie poradziły sobie z emocjami, związanymi z ligową inauguracją. W zasadzie mecz został przestany. Na szczęście w drugim pojedynku emocje ustąpiły i nasza drużyna pokazała, na co ją stać, górując nad przeciwniczkami we wszystkich elementach gry.

IV liga podkarpacka

Domaradzki załatwił wicelidera

W obu przypadkach nasz pomocnik popisał się celnymi strzałami z dystansu. Już po kwadransie gry posłał „spadającego liścia”, a piłka wpadła do bramki, odbijając się jeszcze od poprzeczki. Na początku drugiej połowy Domaradzki ustalił wynik, tym razem po indywidualnej akcji, uderzeniem przy dalszym słupku. Wielkie brawa dla młodzieżowca, który w tym sezonie jest jednym z kluczowych zawodników Ekoballu.

– Mecz toczył się w szybkim tempie. Zawodnicy grali twardo, co mogło podobać się kibicom. Szybko odbieraliśmy piłkę i byliśmy szybsi w kontakcie z rywalami. Drużyna stanęła na wysokości zadania, grając skutecznie w kilku elementach, a wartością dodaną był wysoki poziom cech wolicjonalnych zespołu – powiedział trener Mateusz Ostrowski.

W INNYM MECZU:
Przełom Besko –
Wisłoka Dębica 1-5 (1-1)
Bramka: K. Kijowski (22).

W sobotę (godzina 11) na stadionie „Wiki” drużyna Ekoballu Stal zmierzy się z Izolatorem Boguchwała.

RZEMIEŚNIK PILZNO – GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK 0-2 (0-1)

Bramki: Domaradzki 2 (15, 51).

Ekoball Stal: Krzanowski – Kaczmarek (75. Niemczyk), Kokoć, Karol Adamiak, Słysz – Jaklik (90. Pielech), Lorenc, Sieradzki (80. Femin), Domaradzki (90. Posadzki), Ząbkiewicz (86. Gąsior) – Sobolak.

Zwycięstwo na boisku wicelidera! Po tym meczu stalowcy awansowali na 3. miejsce w tabeli. Bohaterem spotkania okazał się Rafał Domaradzki, autor obydwu bramek, do tego bardzo efektywnych.



Rafał Domaradzki rozegrał popisowy mecz z Pilźnią, strzelając wiceliderowi dwie piękne bramki

Inne ligi seniorskie

Cosmos na piątkę



Piłkarze Cosmosu Nowotaniec (na białą) strzelili rywalom aż 5 goli

Klasa okręgowa

Zamczysko Odrzykoń – Gimball Tarnawa Dolna 1-0 (1-0)

Klasa A

Grupa 1

Juventus Porz – Victoria Pakoszówka 6-3 (0-1)

Bramki: Federonko 3 (56, 61, 80), Kądziółka (47), Solon (64), Proć (82) – Kozlov (21), Latoś (49), Hryszko (70).

Remix Niebieszczy – Szarotka Nowosielce 1-2 (1-0)

Bramki: Stach (27) – Matsko (61), B. Gołda (76).

Cosmos Nowotaniec – Górnik Grabownica 5-0 (2-0)

Bramki: Laskowski (1), Szalankiewicz (35), Cwenaar (50), Kędra (60), Pieszczoł (90).

Orzeł Bażanówka – Lotniarz Bezmiechowa 4-1 (2-1)

Bramki: Warchoń (5), Kowalczyk (10), Romerowicz (88), Żebracki (61).

Sanovia Lesko – Bukowianka Bukowsko 3-2 (1-2)

Bramki: Rzyman (23), Szalajko (30).

LKS Pisarowce – Szarotka Uherce 1-3 (0-0)

Bramka: Dąbrowski (63).

Klasa B

Grupa 1

LKS Tyrawa Wołoska – LKS Czaszyn 2-1 (1-0)

Bramki: Mazur (42), Mielnikiewicz (90+2) – Podolak (59).

Lotnik Ustjanowa – Gabry Łukowe 1-2 (1-2)

Bramki: Jaworski (7), Zarzyczny (25).

Oslawa Zagórz – LKS Olszanica 1-2 (0-0)

Bramka: Wróbel (85).

Grupa 2

ULKS Czerteż – Pogórze Srogów Górny 0-10 (0-5)

Bramki: Warchoń 2 (7, 13), Miklicz 2 (21, 44), Łukaszenko 2 (68, 87), Łonyszyn (32), Antoń (47), Niemiec (81), Przystasz (82).

LKS Odrzechowa – Orion Pielnia 1-3 (0-1)

Bramki: Urban (88) – Wanielista (41), Wijas (54), Siwik (90+4).

LKS Milcza – LKS Płowce/Stróże Małe 0-5 (0-3)

Bramki: Boutsikaris 3 (31, 39, 54), Sumara (15), Kocaj (50).

Victoria II Pakoszówka – Górnik Strachocina 1-2 (0-1)

Bramki: D. Kotowski (77) – Galant (18), Zdziarski (49).

Florian Rymanów Zdrój – Orkan Markowce 2-4 (2-3)

Bramki: Ciepły 3 (20, 41, 71), Daniło (13).

Grupa 3

Jutrzenka Jaćmierz – LKS Golcowa 3-4 (0-1)

Bramki: Tarkowski 2 (62, 87), Malik (78).

Turniej Otryt Cup 2018

Podwójne podium Ekoballu

Zawody rocznika 2009 w Lutowiskach, gdzie drużyny Ekoballu zdominowały rywalizację – druga odniosła turniejowe zwycięstwo, a pierwsza zajęła 3. miejsce.

– Pogoda dopisała, do tego dużo meczów, superzabawa, piknikowa rodzinna atmosfera, grad strzelonych bramek oraz medale, dyplomy i puchary dla każdej drużyny, a także nagrody indywidualne. Moi podopieczni zajęli 1. i 3. miejsce, a przedzielili nas tylko Wilczki Lesko. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrany został Bartosz Ziolo – powiedział trener Adam Florek.

– Pogoda dopisała, do tego dużo meczów, superzabawa, piknikowa rodzinna atmosfera, grad strzelonych bramek oraz medale, dyplomy i puchary dla każdej drużyny, a także nagrody indywidualne. Moi podopieczni zajęli 1. i 3. miejsce, a przedzielili nas tylko Wilczki Lesko. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrany został Bartosz Ziolo – powiedział trener Adam Florek.



Podkarpackie ligi młodzieżowe

Sześć zwycięstw!

Juniorskie drużyny Ekoballu nie przestają wygrywać. Zwycięstw było więcej, bo komplety punktów zgarnęły również zespoły młodzików oraz trampkarze starsi i młodzicy młodszy Akademii Piłkarskiej.

Juniorzy starsi

Ekoball Sanok – Resovia Rzeszów 7-2 (3-1)

Bramki: Paszkowski 3 (10, 16, 68), Ginda (23), Słysz (52), Szul (55), Pietranowicz (87).

Popisowy mecz zawodników Grzegorza Pastuszaka, którym tym samym komplet zwycięstw doścignęli już do dwucyfrowych rozmiarów. Resovia nie miała żadnych szans, o co zadbał głównie Kacper Paszkowski, autor hat-tricka. Pozostałe gole zdobyli: Eryk Ginda, Kacper Słysz, Wiktor Szul i Łukasz Pietranowicz. Ekoball jest już o krok od awansu do najmocniejszej grupy na Podkarpaciu.

Juniorzy młodsi

Ekoball Sanok – Igloopol Dębica 2-0 (1-0)

Bramki: Łuczycki 2 (40, 42).

Kolejne zwycięstwo drużyny Sebastiana Jajki, która nie zamierza oddawać pozycji lidera. Obydwie bramki strzelił Wiktor Łuczycki, trafiając tuż przed przerwą (głową) i chwilę po zmianie stron. Wynik mógł być wyższy, ale po uderzeniu Jana Mermera piłka wylądowała na poprzeczce.

Juniorki młodsze

Sokół Kolbuszowa Dolna – Akademia Piłkarska Sanok 3-0 walkower

Ze względu na choroby i zdekompletowany skład ekipa Akademii nie pojechała na mecz.

Trampkarze starsi

Ekoball Sanok – Stal Stalowa Wola 0-1 (0-0)

Minimalna porażka po голу straconym na początku drugiej połowy. Potem gospodarze nie wykorzystali kilku okazji do wyrównania. Rywale mogli podwyższyć rezultat, ale Wiktor Sołtysik obronił rzut karny.

Akademia Piłkarska Sanok – Orlik Przemysł 2-0 (0-0)

Bramki: Solon 2 (46, 60).

Bardzo dobry mecz akademików z trudnym rywalem. Na bramki trzeba było poczekać do drugiej połowy. Bohaterem spotkania okazał się Tomasz Solon, strzelec obydwu goli.



Zawodnicy obydwu drużyn AP mieli powody do radości

Młodzicy starsi

Ekoball Sanok – Sparta Leżajsk 3-0 walkower

Goście po prostu nie przyjechali na mecz, nawet nie informując o tym Ekoballu...

Młodzicy młodsi

Ekoball Sanok – Karpaty Krosno 1-0 (0-0)

Bramka: Podstawski (36).

Znów udany mecz z liderem, bo po remisie 1-1 w Krośnie podopieczni Tomasza Matei wygrali w siebie. Pierwsza połowa pod dyktando Karpat, w drugiej przewaga Ekoballu i zwycięski gol Michała Podstawskiego.

Akademia Piłkarska Sanok – Wilczki Lesko 10-1 (2-0)

Bramki: Kurasik 3 (28, 39, 60), Gołda 3 (42, 50, 52), Baraniewicz 2 (30, 46), Koczera (49), Adamski (25).

Kolejna dwucyfrowka zawodników Jakuba Gruszeckiego, którzy okazali się wyjątkowo mało gościnni dla rywali z Leska. Hat-tricki ustrzelili Deshawn Kurasik i Kacper Gołda, dwa razy trafił Patryk Baraniewicz, a po голу zdobyli Kamil Koczera i Mateusz Adamski.

SPORT SZKOLNY

Absolutny rekord SP1

Doceniając nieprzerwane sukcesy naszych placówek, Podkarpacki Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Rzeszowie zdecydował, aby podsumowanie sezonu ponownie – po dekadzie przerwy – zorganizować w Sanoku. Tym bardziej że Szkoła Podstawowa nr 1, najlepsza w klasyfikacji Igrzysk Dzieci, zdecydowanie poprawiła najlepszy wynik punktowy w blisko 20-letniej historii podkarpackich klasyfikacji.



Uczniowie SP1 pobili własny rekord punktów, zdobytych w jednym sezonie

Wojewódzkie podsumowanie współzawodnictwa sportowego szkół, gmin, powiatów i klubów za rok szkolny 2017/18 odbyło się w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. Całość rozpoczęto wręczeniem nagród w dwóch konkursach artystycznych: fotograficznym „Sport w obiekty-

wie” i plastycznym „Sport w wyobraźni ucznia”. W tym pierwszym 2. miejsce zajęła Katarzyna Cecuła z II Liceum Ogólnokształcącego.

W poprzednim sezonie szkolnych zmaganiach rywalizowało ponad sto tysięcy uczniów, reprezentujących wszystkie powiaty i prawie wszystkie

gminy z województwa. Najliczniejszą obsadę miała najmłodsza kategoria wiekowa, czyli Igrzyska Dzieci (startowało ponad 600 szkół). Jak przed rokiem zwycięstwo w jej rankingu odniosła SP1, wygrywając z niesamowitym wynikiem 1759 punktów. Na pozycji 8. sklasyfikowano SP4.

– Rezultat „jedyńki” to bezapelacyjny rekord w blisko 20-letniej historii naszych klasyfikacji, prowadzonych od czasu reformy oświatowej w 1999 r. Dość powiedzieć, że wasza SP1 własny rekord sprzed roku poprawiła o ponad 400 pkt – podkreślił Jacek Bigus, dyrektor PWSZS w Rzeszowie.

W punktacji Igrzysk Młodzieży Szkolnej sklasyfikowano ponad 570 placówek. Tu także mieliśmy dwie szkoły w czołowej, nagradzanej ósemce, bo 4. lokatę zajęła SP3, zaś 8. SP9. Natomiast w gronie laureatów Licealiady (prawie 160 szkół) nasze miasto było reprezentowane tylko raz, za to na podium, którego najniższy stopień wywalczyło ILO.

Kolejne sukcesy mieliśmy w łączonych klasyfikacjach Igrzysk Dzieci i Młodzieży Szkolnej, odnosząc zwycięstwa w punktacjach gmin (1. miasto Sanok) i powiatów (1. sanocki).

Nie zabrakło wyróżnień indywidualnych. Honorowy medal „Za zasługi w sporcie szkolnym” otrzymała Marta Szerszeń z ILO, a honorowy dyplom „Za zasługi w rozwoju sportu szkolnego” – Anna Kusior z SP1. Obok dyrektora Bigusa nagrody wręczali m.in.: Maria Kurowska – Wicemarszałek Województwa Podkarpackiego, Małgorzata Rauch – Podkarpacki Kurator Oświaty i prezes PWSZS, Jerzy Janusz – wiceprezes PWSZS, Tadeusz Pióro – burmistrz Sanoka.

Uroczystość uświetniły występy Formacji Tańca Towarzystwa „Flamenco” z Młodzieżowego Domu Kultury.

PIĘKA NOŻNA

Puchar dla „trójki”

Drużyna Szkoły Podstawowej nr 3 odniosła zwycięstwo podczas Turnieju o Puchar Burmistrza Miasta Sanoka, który rozegrany został na orliku przy SP4.

Do walki przystąpiło 7 zespołów, czyli praktycznie wszystkie miejskie podstawówki. Zmagania rozpoczęto w dwóch grupach, z których awans uzyskały po dwie szkoły. W półfinałach SP9 okazała się lepsza od SP8, a SP3 od SP1. W meczu o 3. miejsce „jedyńka” wygrała z „ósemką”. Bardzo zacięty okazał się finał „trójki” z „dziewiątką”. W regulaminowym czasie bramek nie było i o końcowym zwycięstwie musiały decydować

rzuty karne. Skuteczniej wykonywali je zawodnicy SP3, prowadzeni przez Janusza Szubę. Najlepszym piłkarzem turnieju wybrany został Cezary Drwięga (SP3), a bramkarzem – Jakub Uluszczyk (SP9).

Zwycięska drużyna SP3 wystąpiła w składzie: Gabriel Szylak – Ernest Molczan, Wiktor Wojtoń, Paweł Pisula, Kacper Sokółowski, Mateusz Sokółowski, Brajan Milczanowski i Cezary Drwięga.

Gr. I: SP4 – SP3 0-1, SP3 – SP9 0-1, SP4 – SP9 1-3. **Gr. II:** SP2 – SP6 6-0, SP8 – SP1 0-2, SP2 – SP8 1-2, SP6 – SP1 0-6, SP2 – SP1 0-5, SP6 – SP8 0-2. **Półfinały:** SP8 – SP9 0-2, SP1 – SP3 0-1. **Mecz o 3. miejsce:** SP1 – SP8 1-0. **Finał:** SP3 – SP9 0-0, k. 3:2.



UNIHOKEJ

Nowy sezon SLU

Dobiega końca termin zgłoszeń do 12. sezonu Sanockiej Ligi Unihokeja. Dzisiaj ostatni dzień zapisów.

Drużyny zgłaszać należy na adres mailowy info.slu10@gmail.com. W wiadomości musi znaleźć się nazwa zespołu, personalia kapitana i numer telefonu. Mecze znów rozgrywane będą w poniedziałki w PWSZ. Wkrótce planowane jest spotkanie organizacyjne, na którym ustalone zostaną szczegóły nowego sezonu.

PODNOŻENIE CIĘŻARÓW

Była szansa na medal

Trzech sztangistów Gryfu pojechało na Mistrzostwa Polski do lat 15, które rozegrano w Ciechanowie. Najlepiej spisał się Seweryn Przybylski, zajmując 5. miejsce w kategorii wagowej do 56 kilogramów. Startowali także Filip Galant i Jakub Dec.

Przybylski zakończył rywalizację z dwuboju wynikiem 135 kg, uzyskując 63 kg w rwaniu i 72 kg w podrzucie, co ostatecznie dało mu 5. pozycję.

– Była szansa na brązowy medal, bo w ostatnich próbach podrzutu atakował 82 kg, mając już ciężar w górze. Niestety, nie udało się go utrzymać – powiedział Ryszard Wojnarowski, prezes a zarazem jeden z dwóch trenerów Gryfu (w Ciechanowie był również Roman Mierzwa).

Dwaj pozostali ciężarowcy startowali w wadze do 62 kg. Miejsce 15. zajął Galant, uzyskując 108 kg (48 + 60). Udało mu się pobić rekordy życiowe w podrzucie i dwuboju. Pozycję niżej sklasyfikowano Deca z wynikiem 105 kg (45 + 60).

– Cała trójka naszych zawodników to jeszcze 14-latkowie, więc zajęte lokaty będą mogli poprawić za rok. Liczę, że Przybylski powalczy już o podium – dodał prezes Wojnarowski.



Seweryn Przybylski do końca walczył o medal

STRZELECTWO

Dwa zwycięstwa „jedyńki”

Na strzelnicy LOK w Brzozowie rozegrano Młodzieżowe Zawody z okazji 100. Rocznicy Odzyskania Niepodległości. Indywidualnie wygrał Paweł Dąbrowski ze Szkoły Podstawowej nr 1, prowadząc ją do zwycięstwa drużynowego.



Obok trenujących strzelectwo uczniów „jedyńki”, która imprezę zorganizowała ze Stowarzyszeniem „Sagittarius”, do udziału w rywalizacji zaproszono młodzież zrzeszoną w organizacjach patriotyczno-obronnych. Każda drużyna wystawiła po trzech zawodników, rywalizujących w czterech konkurencjach: karabin sportowy leżąc (dystans 50 metrów), karabin sportowy, otwarte przyrządy celownicze leżąc (50 m), karabin sportowy

S&W typu AR15 stojąc (25 m) i pistolet Glock (10 m).

Strzelcy z SP1 okazali się najlepsi, zajmując dwa pierwsze miejsca – wygrał Dąbrowski przed Piotrem Kurkiem, a na pozycji 3. sklasyfikowano Marcina Michałkowskiego z Jednostki Strzeleckiej Strzelec nr 2088. Prowadzona przez Pawła Stefańskiego „jedyńka” odniosła zwycięstwo drużynowe przed dwoma jednostkami strzeleckimi – nr 2088 i 2210.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

WARSZTATY

KURS WĘDKARSTWA MUCHOWEGO

ORGANIZATOR
KOŁO PZW NR 1 W SANOKU

INSTRUKTORZY
CZOŁOWI WĘDKARZE W GRAND PRIX POLSKI W WĘDKARSTWIE MUCHOWYM
REPREZENTANCI KADRY NARODOWEJ
REPREZENTANCI POLSKI W MISTRZOSTWACH ŚWIATA I EUROPE
MISTRZOWIE POLSKI

ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ W WIEKU 12 – 17 LAT
DO WZIECIA UDZIAŁU W BEZPŁATNYM KURSIE
WĘDKARSTWA MUCHOWEGO

W ZAKRESIE

- NAUKI WIĄZANIA SZTUCZNYCH MUSZEK
- DOBORU SPRZĘTU WĘDKARSKIEGO
- SZKOLENIE PRAKTYCZNE
- WYKONYWANIE RZUTÓW W ODPOWIEDNIYM METODACH MUCHOWYCH

SPRZĘT ORAZ MATERIAŁY SZKOLENIOWE ZABEZPIECZY ORGANIZATOR KURSU

PIERWSZE ORGANIZACYJNE SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ
W DNIU 24 PAŹDZIERNIKA 2018 R. O GODZ. 16.00
W SIEDZIBIE ZARZĄDU KOŁA W SANOKU PRZY UL. KRZYWA 9
TEL. KONTAKTOWY - 607 801 238



WATCH DOCS 2018

W dniach 16-17 października w Sanoku rozpoczyna się projekcje filmowe w ramach festiwalu objazdowego Watch Docs. Pokazy otwarte odbędą się w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku. Wstęp na wszystkie projekcje filmowe i imprezy towarzyszące jest bezpłatny. Poniżej program.

16 października (wtorek)

godz. 09:30

Ryzyko – 92', 2016 USA, Niemcy, reż. Laura Poitras

godz. 11:30

Detektywi prawdy – 86', 2017 Niemcy, reż. Anja Reiss

17 października (środa)

godz. 09:30

Jeszcze jeden news – 85', 2017 Wielka Brytania, reż. Orban Wallace

godz. 11:30

Odpady nr 1: Pieniądze – 17', 2017 Finlandia, Zimbabwe, reż. Jan Ijäs

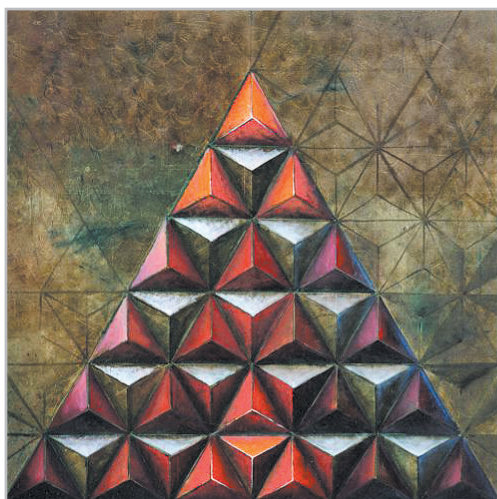
Odpady nr 2: Wraki – 10', 2016 Finlandia, Włochy, reż. Jan Ijäs

Odpady nr 3: Bum – 17', 2017 Finlandia, reż. Jan Ijäs

Odpady nr 4: Dwie wyspy – 6', 2013 Finlandia, reż. Jan Ijäs

Leninopad – 11', 2017 Ukraina, reż. Svitlana Shymko

Polonez – 17', 2016 Polska, reż. Agnieszka Elbanowska



Magdalena Suszek-Bąk
NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM

wernisaż:
12.10 godzina 18:00
wystawa trwa
do 09.11.2018 r.

BWA GALERIA SANOCKA
RYNEK 14, 38-500 SANOK
TEL./FAX (013) 4636030
e-mail: galeriasanocka@gmail.com
www.bwa.sanok.pl



sponsorzy: Firma DeF, estabul i póltra, PBSbank, Nobile Caffé
patronat medialny: TVP3, ebebe-media, isanok.pl, tygodnik SANOKA, sanok.pl, ekriz Watwa



DLACZEGO TADEUSZ PIÓRO PRZEGRĄŁ PROCES WYBORCZY

W związku z publikacją prasową, firmowaną przez „Komitet Wyborczy Tadeusza Pióro” w „Tygodniku Sanockim” nr 39 z dn. 28 września 2018 r., gdzie Komitet ten - poza zpleciem obraźliwych epitetów - przedstawił własną, niepełną i wybiórczą interpretację orzeczenia końcowego w przegranej przez Tadeusza Pióro sprawie sądowej w trybie wyborczym przeciwko Komitetowi Wyborczemu Wyborców Łączy Nas Sanok należą się czytelnikom oraz mieszkańcom Sanoka wyjaśnienia, jak było naprawdę.

Na wstępie zauważyć należy, że według oficjalnych danych Państwowej Komisji Wyborczej nie istnieje podmiot o nazwie „Komitet Wyborczy Tadeusza Pióro”, gdyż obecny burmistrz startuje z Komitetu Wyborczego Prawo i Sprawiedliwość.

Jak wynika z ww. publikacji, sztab Pana Pióro bagatelizuje i usprawiedliwia całkowitą przegraną swojego lidera, twierdząc, że „Sąd oddalił sprawę ze względu na to, że w momencie dokonania pomówienia przez KWW Łączy nas Sanok nie był jeszcze zarejestrowany jako kandydat, nie przysługuje mu zatem tryb wyborczy”.

Otóż jest to tylko pół prawdy, gdyż Sąd Okręgowy w Krośnie rozpoznał sprawę merytorycznie, w pełnym zakresie, czyli przesłuchał świadków, dokonał analizy dokumentów oraz zdjęć z pamiętnego meczu hokejowego. W konsekwencji, postanowieniem z dn. 18.09.2018 r. sygn. I Ns 161/18, skargę Pana Pióro oddalił, podnosząc, owszem, wspomniany brak tzw. legitymacji czynnej (bo T. Pióro nie był jeszcze kandydatem). Ale też Sąd - co należy podkreślić - wypowiedział się wprost co do samego zdarzenia z obdarowaniem hokeistów piwem w hali Arena Sanok. Cytat z uzasadnienia Sądu: [dopisek w nawiasie i podkreślenia nasze] „W świetle przeprowadzonych w sprawie dowodów brak jest jednak podstaw do uznania, iż przytoczona w załączeniu do zawiadomienia informacja dotycząca przebiegu ceremonii wręczenia nagród jest informacją nieprawdziwą, skoro wnioskodawca [Tadeusz Pióro] w tej ceremonii czynnie uczestniczył, był osobą prowadzącą ceremonię, zapowiedział i komentował wręczenie nagrody w postaci zgrzewek piwa. W tych okolicznościach rzeczą drugorzędą jest to, czy sam osobiście ten prezent wręczał, czy wykonała to inna osoba przy jego akceptacji. Język wyborczy jest językiem konfrontacyjnym, w którym pewne przejawskrawienia uznać należy za dopuszczalne, jeżeli mieszczą się w kontekście i nie wypaczają istoty rzeczy, którą jest czynny akceptujący udział wnioskodawcy we wręczeniu prezentu, który ze sportem nie

powinien być kojarzony”. Zatem zdaniem Sądu pomówienia wobec Tadeusza Pióro nie było!

Pan Pióro po tej przegranej wniosł zażalenie do Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie, jednakże bezskutecznie, gdyż Sąd ten postanowieniem z dn. 20 września 2018 r. sygn. akt I ACz 680/18 nie podzielił jego argumentów i zażalenie oddalił. Sąd Apelacyjny podtrzymał twierdzenie Sądu Okręgowego w Krośnie odnośnie braku możliwości skorzystania przez Tadeusza Pióro z szybkiego trybu wyborczego z uwagi na brak jego rejestracji jako kandydata na burmistrza w chwili złożenia skargi. Sąd uznał, że w tej sytuacji (brak spełnienia warunku formalnego do złożenia skargi w trybie wyborczym) dalsze zarzuty T. Pióro (gdzie negował swój udział w „ceremonii” z wręczeniem piwa) nie miały już znaczenia dla rozstrzygnięcia zasadności samego zażalenia. Nie oznacza to jednak, by Sąd II instancji podważył w tej kwestii cytowane wyżej ustalenia Sądu Okręgowego zawarte w prawomocnym już postanowieniu.

Komitet Wyborczy Tadeusza Pióro, nie mogąc pogodzić się z przegraną w sądzie, ucieka się więc do wybiórczego przedstawiania opinii publicznej treści orzeczeń sądowych. Dla przecięcia wszelkich dalszych spekulacji w tej kwestii Komitet Wyborczy Wyborców Łączy Nas Sanok zdecydował się opublikować treść wydanego na posiedzeniu jawnym postanowienia Sądu Okręgowego w Krośnie wraz z uzasadnieniem (po anonimizacji danych osobowych świadków i przeciwnika) tak, aby każdy zainteresowany mógł wyrobić sobie własne zdanie, kto ma rację w tym sporze o rzekome pomówienie burmistrza czy też, cytując naszego przeciwnika, kto tak naprawdę dotknął absurdu i jest „amatorem konfabulacji”. Jednocześnie nasz Komitet zwrócił się do Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie o publikację jego postanowienia (wydanego na posiedzeniu niejawnym) w Portalu Orzeczeń Sądu Apelacyjnego w Rzeszowie.

Końcowo ad vocem naszym szanownym oponentom - wbrew Waszym twierdzeniom Komitet Wyborczy Wyborców Łączy Nas Sanok wraz z kandydatem Komitetu na burmistrza Tomaszem Matuszewskim ma realny pomysł na rozwój miasta, gdyż jako pierwszy w tej kampanii już w dniu 6 września br. przedstawił pełny program dla Sanoka, który teraz codziennie konsultuje z Mieszkańcami w bezpośrednich spotkaniach.

Link do orzeczenia SO Krosno dostępny jest na stronie www.lacznas-sanok.pl

Komitet Wyborczy Wyborców Łączy Nas Sanok, 2.10.2018